



ŻYCIE
KONSEKROWANE



Wydawca i adres Redakcji
Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów „Palabra”
ul. Poborzańska 27, 03-368 Warszawa
Filia: ul. Wieniawskiego 38, 51-611 Wrocław
tel. 730 468 633; 693 150 853; 71 348 30 86
e-mail: zyciekonsekwowane@gmail.com
www.palabra.pl

Rada Naukowa

bp J. Kiciński CMF (przewodniczący), P. Beża CMF, ks. M. Chmielewski, J.W. Gogoła OCD, K. Lubowicki OMI, ks. A. Łuźniak, ks. J. Machniak, ks. W. Misztal, ks. R. Nęcek, P.P. Ogórek OCD, ks. bp A. Siemieniowski, ks. W. Słomka, J. Tupikowski CMF, ks. S. Urbański, ks. I. Werbiński, Z.J. Zdybicka USJK

Redaktor tematyczny wydania

P. Liszka CMF

Redakcja

M. Jeżowski CMF (redaktor naczelny)
A. Bober CMF (sekretarz redakcji)

Tłumaczenia streszczeń

A. Kobyłski CMF

Korekta

R. Kycia CMF
B. Bednarek CMF

Nakład 700 egz.

Druk

Drukarnia JAKS, ul. Bogedaina 8, 50-514 Wrocław

Warunki prenumeraty

Prenumerata przyjmowana jest przez cały rok:
krajowa – 80 PLN
zagraniczna – 130 PLN

Wpłaty na konto bankowe:

Bank Pekao S.A. Oddział Wrocław
83 1240 1994 1111 0000 2496 7213

Stałych prenumeratorów prosimy o podawanie kodu abonenta

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.
Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy.

Spis treści

CNOTA GORLIWOŚCI I PRACOWITOŚCI W ŻYCIU KONSEKROWANYM

Od Redakcji	5
Anuncjata Baca OSU Małe świadectwo o pracowitości i gorliwości w moim życiu zakonnym	10
Joanna Dresler MC Diligentia – w perspektywie wyzwań misyjnych	15
Dominika Jarco OCPA O gorliwości i pracowitości w życiu kontemplacyjnym. Kilka słów prostej siostry klaryski	23
ks. Aleksander Radecki Diligentia – gorliwość i pracowitość w życiu duchowym ...	29
Agnieszka Semer OCPA Lenistwo duchowe	46
ks. Stanisław Urbański Gorliwość i pracowitość – cnota czy przeszkoda w życiu duchowym osób konsekrowanych?	51

STUDIA I REFLEKSJE

Izabela Iwańska, Koinônia św. Pawła Łagodność osób konsekrowanych, cz. 2	72
ks. Czesław Parzyszek SAC Nowa ewangelizacja – sposobem ochrony godności ludzkiej	93

DUCHOWOŚĆ ZAŁOŻYCIELI

Monika Juszka RMI

Praca i pracowitość w duchowości czcigodnej Marii Antonii Paris i charyzmacie zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej Misjonarek Klaretynek 114

Od Redakcji

Wiele lat temu, kiedy jeszcze nie ukazywało się *Życie Konsekwowane*, pewien zacny kapłan, dziś emerytowany profesor filozofii, objawszy posługą proboszcza w trochę zapuszczonej podmiejskiej parafii, podczas niedzielnej Mszy świętej zasugerował wiernym potrzebę uporządkowania terenu wokół kościoła i plebani, zanim przyjadą inżynierowie omówić z nim konieczne prace remontowe. Następnego dnia rano, przybyłym chętnie do pomocy chłopom, rozdał narzędzia i polecił demolicję zniszczonego turgurium za nową plebanią, a sam wsiadłszy do swego sędziwego pickupa, pojechał do GS-u na zakupy. Wróciwszy dwie godziny później, zastał mężczyzn tak jak ich zostawił: siedzących bezproduktywnie z zapalonymi papierosami na progu walącej się ruder. Byli wyraźnie zakłopotani otrzymanym poleceniem i zmęczeni desperackimi próbami zrozumienia co też wielebny mógł mieć na myśli prosząc ich o „te molicje tu gurum”. Bynajmniej nie lenistwo ani brak gorliwości w wykonywaniu zleconych prac były przyczyną ich wielogodzinnej beczynności, podczas których mogliby zrobić niemało we własnych zagrodach i gospodarstwach.

Przyczyną wielu konfliktów na każdym etapie życia społecznego – od niesnasek w najmniejszej grupie po napięte stosunki międzynarodowe – bywa często zła jakość albo nawet brak odpowiedniej komunikacji. Pracowitość bez odpowiedniej współpracy prowadzi w prostej linii do pracoholizmu i wypalenia zawodowego, a gorliwość do zniechęcenia i wypalenia duchowego. Do perfekcji w wykonywaniu zarówno prostych jak i tych bardziej skomplikowanych czynności zwykle dochodzi się latami, ale wie-

lokrotnie szybciej pod okiem mistrza, którego rady pozwalają zaoszczędzić czas i energię. A im szybciej ogląda się coraz lepsze owoce włożonego wysiłku, tym więcej satysfakcji przynoszą one ich wykonawcy, nakręcając spiralę pracowitości i gorliwości. I o to właśnie chodzi w zdobywaniu i praktykowaniu kolejnych cnót.

W tym numerze kończymy omawianie siedmiu cnót głównych, choć chcemy jeszcze przez jakiś czas kontynuować rozważania o innych cnotach ważnych w dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej drogą rad ewangelicznych. Do podzielenia się refleksją o cnocie gorliwości i pracowitości (*diligentia*) poprosiliśmy tym razem przede wszystkim siostry zakonne, ze zgromadzeń apostołskich, misyjnych, dawniej klauzurowych i obecnie klauzurowych, a nawet mniszki. Wada przeciwna tej cnocie – lenistwo (*acedia*) – dotyczyć może bowiem zarówno naszego zaangażowania apostołskiego jak i tego duchowego. Owszem, tak jak ostatnia wada główna, tak też przeciwna jej cnota niewspółmiernie łatwo rzucają się w oczy postronnym obserwatorom, gdy tymczasem faktycznie odpowiedzialne za tę „oczywistość” bywają często dyskretne trudności zupełnie innej natury. Tak jak nie zawsze nieposłuszeństwo wynika z braku pokory, tak też nie zawsze brak umiejętności, a nawet niezaradność życiowa są pochodną lenistwa i braku gorliwości. Człowiek współczesny chce rozumieć sens dawanych mu poleceń i wykonywać zleczone mu zadania odpowiedzialnie. Pragnie cieszyć się zaufaniem, domaga się coraz więcej miejsca na jego kreatywność i twórczą spontaniczność. Jakże często mylimy nieumiejętność z lenistwem lub nieposłuszeństwem, zaś brak inicjatywy i odpowiedzialności z pracowitością, gdy tymczasem prowadzą one do bezrefleksyjnego wykonywania poleceń, które tak naprawdę ma niewiele wspólnego z cnotą gorliwości. I vice versa: leń, gdy mu się nie chce (a prawie zawsze mu się nie chce), mówi że nie potrafi, albo że jest zapracowany.

W tym roku, bardzo ważnym dla nas z racji setnej rocznicy odzyskania niepodległości i 250-lecia zawiązania konfederacji barskiej, będziemy obchodzić jeszcze inne jubileusze i celebrować ważne wydarzenia religijne: 800. rocznicę założenia przez

św. Piotra Nolasco zakonu mercedariuszy¹ czyli Zakonu Najświętszej Maryi Panny Miłosierdzia dla wykupywania niewolników chrześcijańskich z rąk muzułmańskich Maurów; rok Stanisława Kostki z okazji 450. rocznicy jego śmierci²; rok świętego Józefa z narodowego sanktuarium w Kaliszu; w październiku Synod Biskupów poświęcony młodzieży i rozeznawaniu powołania, a w lipcu 25. rocznicę ukazania się pierwszego numeru *Życia Konsekrowanego*.

Unikając choćby pozorów składania obietnic bez pokrycia, Dariusz Lewandowski – spiritus movens i pierwszy redaktor naczelny powstającego kwartalnika – ze szczerym do bólu poczuciem realizmu zwracał się do jego Czytelników, pisząc pierwsze Słowo od Redakcji: „Trzymasz pismo skierowane do siostr, braci i kapłanów zakonnych. Pismo jest nowe i czasy, w których się pojawia, są nowe. Nowe – nie znaczy dobre. Jako redakcja chcemy być w tych nowych czasach z Wami, aby wspólnie, odważniej i umiejętniej, przeżyć zderzenie z sekularyzacją polskiego społeczeństwa, wytrzymać jej brutalne ciosy. Jeśli nawet nie uda się nam uczynić tego procesu mniej bolesnym, być może stanie się on dla nas bardziej zrozumiały i – co za tym idzie – mniej niebezpieczny” (s. 2). On sam uległ tej sekularyzacji, ale *Życie Konsekrowane* przetrwało i nieprzerwanie jest z Wami. Ten numer jest nie 98., lecz już 129., bowiem w międzyczasie, wychodząc naprzeciw potrzebom naszych Czytelników, kwartalnik przekształcił się w dwumiesięcznik.

Niestety nie straciły swej aktualności pierwsze słowa pierwszego artykułu w pierwszym numerze, które wyszły spod pióra Severino Maria Alonso: „Żyjemy w epoce ogólnego pomieszania pojęć. Jesteśmy świadkami bolesnego przeinaczania, nieskrępowanego nadużywania języka, uporczywego odzierania go z wartości, manipulowania nim, a nawet przywłaszczania słów” (*Władza*

¹ W budynku byłego klasztoru mercedariuszy, odebranych im w 1835 roku (kasata zakonów, nacjonalizacja i wyprzedaży majątków kościelnych za rządów Juana Álvareza Mendizábal) i zamienionym na koszary, a później siedzibę sądu miejskiego w Vich, w roku 1849 powstała pierwsza wspólnota misjonarzy klaretynów.

² W budynku tego samego nowicjatu, w którym odbywał formację i zmarł Stanisław Kostka, 272 lata później przebywał w nowicjacie jezuitów Antoni Klaret.

zakonna, tłum. Marta Szafrńska-Brandt, s. 4). Od 25 lat staramy się je wyjaśniać, przybliżać i oczyszczać, bardziej lub mniej umiejętnie, czasem z zamiarem trafienia do czytelnika bardziej rozmodlonego, a czasem bardziej wyedukowanego, pragnąc przy tym szczerze, aby modlitwa i studium nie były dychotomią lecz synergią w naszej konsekrowanej rzeczywistości.

Przeglądając pierwsze numery można w nich znaleźć powtarzaną od czasu do czasu zachętę do Czytelników o współudział w redagowaniu naszego Pisma. Z czasem pojawiła się w nim rubryka poświęcona duchowości założycieli i charyzmatowi zgromadzeń, oraz miejsce na sprawozdania, refleksje i recenzje. Zdarza się, że przez obfitość materiałów, nadesłane teksty czekają na publikację dłużej niż rok, ale bywa też i tak, że brakuje nam tekstów prezentujących mniej znane aspekty duchowości zakonnych. Często też można odnieść wrażenie, jakby na rynku wydawniczym związanym z teologią życia konsekrowanego nie było żadnych nowych pozycji godnych opublikowania ich recenzji i zachęcenia innych do ich lektury. A może po prostu za mało czytamy.

Marek Jeżowski CMF



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

***CNOTA GORLIWOŚCI
I PRACOWITOŚCI
W ŻYCIU KONSEKROWANYM***

Anuncjata Baca OSU

Naęczów

Małe świadectwo o pracowitości i gorliwości w moim życiu zakonnym

Słowa-klucze: Bóg, życie zakonne, praca, czas, pracowitość, gorliwość, zadanie, radość.

Streszczenie

W życiu konsekrowanym nie ma rzeczy małych i nieistotnych. Wszystko jest ważne. Zakonnik musi zrozumieć, że jego wspólnota będzie taka, jaką on w niej jest. Zrozumieć, że ważne jest świadectwo jego życia, które zależy od codziennego, wiernego otwierania się na Boży ogień w jego sercu. Ten ogień powinien nieustannie się w nim palić, jako wyraz jego gorliwości. Żeby coś mogło się palić, trzeba zgromadzić podtrzymujące ten ogień „paliwo”. Jest nim codzienna służba Bogu i praca podejmowana dla innych ochotnie, wytrwale i systematycznie.

Kiedy przyszło zaproszenie, aby podzielić się przemyśleniami, czy doświadczeniem na temat cnoty pracowitości i gorliwości w moim życiu zakonnym, spontanicznie nasunęły mi się obrazy, wydarzenia z mojego życia w domu rodzinnym, które nieustannie korespondują z moim obecnym życiem konsekrowanym.

Pochodzę z rodziny wielodzietnej – ośmioro rodzeństwa. Jako trzecia z kolei, dość wcześnie byłam wdrażana do pomocy rodzicom, szczególnie mamie, w prowadzeniu małego gospodarstwa i równocześnie do opiekowania się młodszym rodzeństwem. Jestem przekonana, że wtedy to zarysowały się w moim życiu osobistym podwaliny do odpowiedzialnego traktowania pracy jako takiej. Trzeba było wiele zabiegów, aby mogła się utrzymać tak liczna rodzina jak nasza. Nie miałam więc czasu ani możliwości szukania wygody, rozrywkę, różnych atrakcji, czy czegoś wyłącznie dla siebie. Myślę

że mogę powiedzieć, że wtedy moja otwartość społeczna i troska o drugiego człowieka wrosły we mnie niemal w sposób naturalny.

Sytuacja rodzinna pomogła mi szybko ustawić sobie pewną hierarchię wartości – wiedziałam, że są wartości, z których nie wolno mi rezygnować i takie, które dla tych pierwszych mogłam pominąć. To było dla mnie pomocne w dokonywaniu świadomych wyborów i w wykorzystywaniu czasu, jaki dawał mi Bóg do osobistej dyspozycji.

W wieku czternastu lat rozpoczęłam naukę na poziomie ogólnokształcącym u Sióstr Urszulanek w Tarnowie. Wtedy były to czasy trudne – stalinowskie, wymagające od nas wielkiej mobilizacji i powagi. Siostry systematycznie wdrażały nas do odpowiedzialnego podejmowania obowiązków w zakresie zdobywania wiedzy, a także wprowadzały nas w różnorodne prace fizyczne. W tym czasie zrozumiałam, że powinnam solidnie wykorzystywać czas przeznaczony na naukę, tym bardziej, że otrzymywałam ze strony sióstr wiele darów, które ubogacały moją osobowość i mojego ducha. Mogę powiedzieć, że lata szkolne w moim odczuciu były czasem rozwijania i pogłębiania cnoty pracowitości i młodszej gorliwości. Już wtedy nie było mi ciężko podejmować wyznaczane obowiązki i różne prace pozaszkolne. Przeciwnie, sprawiało mi to wiele radości i satysfakcji. Poza tym Bóg dawał mi odczuć, że z Nim i przy Jego pomocy mogę uczynić bardzo wiele.

Kiedy po maturze usłyszałam Boże wezwanie „pójdź za Mną”, po przemyśleniu tego wezwania, mimo sprzeciwu rodziców, odpowiedziałam Bogu „oto jestem”! I tak rozpoczął się nowy etap w moim życiu, etap, który z perspektywy czasu uważam za piękny i bardzo bogaty w całość jego rozciągłości!

Czas początkowej formacji życia zakonnego wprowadził mnie w Boże novum – poznawania istoty całkowitego oddania się Bogu. Wchodziłam w uczestnictwo z Nim przez Ducha Św. i równocześnie doświadczałam głębokiej łączności z moimi współsiostrami w budowaniu wspólnoty opartej między innymi o proste zasady, takie jak:

- siebie poświęcić dla innych;
- wyjść z siebie, by dawać się innym na różne sposoby;
- troszczyć się, aby innym było ze mną dobrze, wnosząc do

wspólnoty pokój i radość jako owoce świadczenia innym dobra.

Zrozumiałam, że właśnie we wspólnocie – jak mówią nasze Konstytucje – znajdujemy oparcie i radość w wypełnianiu powierzonych zadań, poczucie pewności i owocność w działaniu, które czerpią swą siłę i żywotność ze zjednoczenia z Jezusem Chrystusem.

Wtedy też mocno wybrzmiało we mnie przekonanie, że w życiu konsekrowanym nie ma małych i nieistotnych rzeczy, ale wszystko jest ważne, jako spójne cegiełki jednolitej budowli i że moja wspólnota będzie taka, jaką ja w niej jestem. Zrozumiałam więc, że ważne jest świadectwo mojego życia, które zależeć będzie od codziennego, wiernego otwierania się na Boży ogień w moim sercu, który powinien w nim nie tylko zapłonąć, ale nieustannie się w nim palić, jako wyraz mojej gorliwości. Wiadomo, żeby coś mogło się palić musi być zgromadzone „paliwo”, które będzie ten ogień podtrzymywać. Jestem w sercu przekonana, że tym „paliwem” jest codzienna służba Bogu i praca podejmowana dla innych ochotnie, wytrwale i systematycznie. Po prostu chwila po chwili spalanie się dla Boga i ludzi.

Również bliskie stały mi się wtedy słowa naszej Założycielki – św. Anieli Merici: „Usiłujcie z pomocą Bożą zdobyć... tę dobrą postawę umysłu i serca, by jedyną pobudką waszych trosk i rozporządzeń była Miłość Boża i gorliwość o zbawienie dusz” (Pisma św. Anieli Merici – legat I). Często też powracałam do słów św. Pawła: „przypatrzcie się powołaniu waszemu! Niewiele tam mędrców... niewiele możnych... szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców. Wybrał to, co niemocne... i to, co nie jest szlachetnie urodzone... i to, co nie jest wyróżnił Bóg...” (1Kor 1,26-29). Te słowa szczególnie pozwalały mi stawać w prawdzie wobec Boga, który na mocy moich ślubów i nie tylko, prowadził mnie Swoimi drogami, i nie tylko stawiał mi takie czy inne wymagania, zadania do wykonania, ale sam dawał mi moc do przyjmowania ich i wypełniania, tak aby ich jakość była godna Tego, dla Którego żyję i pracuję.

Z tej też racji praca i różnorodne obowiązki będące moim udziałem w życiu zakonnym nie stanowiły dla mnie problemu.

Przeciwnie, radością była dla mnie świadomość, że Bóg chce i może się mną posługiwać. Dlatego nie było dla mnie ważne, jaką pracę podejmuje. Czy to odpowiedzialność przełożenińska przez wiele lat, czy praca formacyjna w nowicjacie, wykłady z Historii Kościoła w Wyższym Seminarium Duchownym na Ukrainie, prowadzenie katechezy, czy młodzieżowego apostołstwa w oazie, czy też wykonywanie prostych, zwyczajnych zajęć, takich jak gotowanie, pranie, sprząatanie, praca w ogrodzie, czy opieka nad chorymi i potrzebującymi na Ukrainie, którzy wiedzieli, że zawsze mogą do nas przyjść, bo będą przyjęci i obsłużeni. Nie było też dla mnie ważne, czy dane zadanie odpowiadało moim zainteresowaniom, upodobaniom, czy było im przeciwne.

Nie chcę przez to powiedzieć, że podejmowane prace i zadania były dla mnie jak przysłowiowa „bułka z masłem”. Nie, to był trud i zmaganie, czasem większe, innym razem mniejsze, ale równocześnie nieustannie towarzyszyła mi świadomość, że tak trzeba dla Bożej Chwały i dla dobra tych, których On stawiał i stawia na mojej drodze. I nie wyobrażam sobie, aby moje życie miało być inne, np. koncentrujące mnie na poszukiwaniu wygody, przyjemności, „wolności”, czy szukania świeckiej satysfakcji. Czy można to nazwać gorliwością? Nie wiem. Tylko jeden Bóg może ocenić nasze pełne dawanie Mu siebie w pracy, modlitwie i odpoczynku. Z mojej strony była i jest tylko troska, jak już wspomniałam, aby Boże zadania wypełniać możliwie jak najlepiej – prawdziwie z miłością! Faktycznie miłość ciężaru nie czuje!

Często stawiałam i stawiam sobie świadomie i realnie pytanie – co mogę jeszcze więcej uczynić z miłości do Mojego Przyjaciela – Jezusa? I mogę powiedzieć, że podejmując wyznaczane mi prace i zadania miałam i mam przekonanie, że każde z nich to dalszy ciąg mojej modlitewnej, intymnej relacji z Nim, podejmowanej z miłością, na jaką w danym momencie mnie stać. Wiem, że od stopnia zjednoczenia z Jezusem – jak mówią nasze Konstytucje – zależy owocność naszego działania, natomiast to działanie umacnia i pogłębia moje z Nim zjednoczenie.

A wracając do odległych lat mojego życia sama się dziwię, jak udało się pomieścić w planach codziennego życia zakonnego tyle zwyczajnych i „niezwyczajnych” zajęć. Nasuwa mi się tylko

jedna odpowiedź – Bóg sam to wszystko prowadził. To były Jego, nie moje dzieła, wspierane przez moją Patronkę Maryję, która była i jest dla mnie niedościgłym wzorem w dawaniu Bogu odpowiedzi na Jego wezwanie – oto ja służebnica... Jej przykład nastrojał moje serce do zachowania szacunku dla wezwań Bożych, które stawały się moim udziałem.

Kończąc tych kilka „nieuczestnych” i luźnych myśli o cnotce pracowitości nasuwa mi się jeszcze pytanie – jaka jest różnica między pracowitością a pracoholizmem. Według mnie pracowitość ma podłoże duchowe, twórcze i jej celem jest wypełnianie Woli Bożej, Bożych zamiarów względem nas, co daje nam pokój i radość. Jezus, Maryja, św. Józef, a także św. Paweł są dla mnie przykładem pracowitości, tj. troski o wypełnienie Woli Boga Ojca. Jezus często powtarzał – Ja zawsze czynię to, co się Jemu, tj. Ojcu podoba. I Jego ostatnie stwierdzenie było – niech się stanie, jak Ty chcesz. Natomiast pracoholizm ma w sobie coś negatywnego. Skupianie się na tym co zewnętrzne, nie dające człowiekowi ani zadowolenia i satysfakcji, ani pokoju. To jest jakby taka zachłanność w podejmowaniu czegoś osobiście, bez odniesienia się do Boga.

Dał mi Bóg łaskę przeżycia z Nim 60-lat w życiu konsekrowanym, za które jestem Mu bardzo wdzięczna, choć wiem, że nigdy nie potrafię Mu należycie podziękować, za to wspólne kroczenie po różnych zakątkach świata i naszej Ojczyzny. Podczas tych pięknych i bogatych dni mojego życia zakonnego Bóg nieustannie pracował we mnie i ze mną, za co niech będzie stokroć uwielbiony.

Summary

A small testimony of diligence and zeal in my religious life

There are no negligible and irrelevant things in consecrated life. Everything is important. A monk has to know that his community will be as he is in it; has to understand that the important thing is his testimony of life, which depends on daily and faithful opening of God's fire in his heart. This fire should burn constantly in him as a sign of his zeal. There is a need to accumulate fuel so as to burn something. The fuel is daily service to God and work taken over for others willingly, constantly and systematically.

Joanna Dresler MC

Weluli, Indonezja

Diligentia – w perspektywie wyzwań misyjnych

Słowa-klucze: diligentia, pracowitość, gorliwość, wytrwałość, cnota, posłanie, misje, misjonarz, projekt misyjny.

Streszczenie

W warunkach misyjnych, gdzie wciąż czegoś brakuje, przeżycie zależy często od kreatywności i pracowitości, zgodnie z maksymą „Potrzeba jest matką wynalazków”. Bardo realistyczne staje się w rzeczywistości misyjnej Pawłowe „Kto nie chce pracować niech też nie je”. Misjonarze organizują się i realizują przedsięwzięcia, o których w Europie na pewno by nie pomyśleli. Konieczność współpracy i niesienia innym pomocy uzdalnia ich do wykorzystywania całej posiadanej wiedzy, wszystkich zdolności i talentów. Przeciwna lenistwu cnota pracowitości otwiera serca i umysły nie tylko misjonarzy; zaraża też entuzjazmem i gorliwością misyjną tych, którzy się z nimi spotykają.

W życiu zakonnym, począwszy od czasu formacji początkowej dużo czasu poświęca się na ukształtowanie w młodych pragnienia pracy nad pokonaniem swoich wad oraz troskę o wypracowanie w sobie cnót. Taką samą praktykę formacyjną ma nasze zgromadzenie Misjonarek św. Antoniego Marii Klareta, założone 60 lat temu w Londrinie, w Brazylii przez Matkę Leonie Milito i Arcybiskupa Geraldo Fernandesa cmf.

Jedną z ważniejszych cnót płaszczyzny ludzkiej jest cnota pracowitości i gorliwości, określana w języku łacińskim jednym słowem diligentia. Pogłębiając znaczenie łacińskiego słowa docieramy do szerszego obrazu tego pojęcia. Diligentia to również dbałość, energiczność, entuzjazm, kreatywność, niezłomność, obowiązkowość, obrotność, ochoczość, operatywność, pasja, pie-

czołowitość, pilność, rzetelność, solidność, staranność, sumienność, uczynność, wytrwałość, zaangażowanie, zamiłowanie do pracy, zapał, żarliwość. Możemy zatem dostrzec, że zagadnienie jest szerokie i obejmuje praktycznie wszystkie płaszczyzny ludzkiego i co dla nas osób konsekrowanych jednoznaczne, zakonnego życia. Jeszcze istotniejszą staje się cnota diligentia, gdy odpowiadamy Bogu na powołanie zakonne w wymiarze misyjnym. Od wieków na misje wysyłani byli najlepsi spośród współbraci czy współsióstr. Najlepsi we wszystkich wymiarach życia duchowego, wspólnotowego, zakonnego i apostołskiego, najbardziej pracowici, wytrwali, sumienni, napełnieni entuzjazmem, operatywni, solidni i żarliwi w pracy. Często wyjeżdżali oni na całe życie. Ostatnie lata jednak trochę zmieniły obraz misjonarza czy też pracy misyjnej. Słyszymy nierzadko, iż na misje wyjechać może każdy, że ważne jest tzw. doświadczenie misyjne, poznawanie nowych kultur. Słysz się wypowiedzi, że misje może kogoś zmieniać, etc. Bywa, że wyjazd na misje traktuje się jako środek bądź też pomoc we wzroście duchowym czy apostołskim. Te nowe sytuacje stawiają często niemałe wyzwanie w konkretnej sytuacji życia misyjnego i w realizacji samej cnoty diligentia.

Przyjrzyjmy się wobec tego kilku aspektom życia misjonarza czy misjonarki w świetle rozważanej cnoty diligentia. Pragnę zaznaczyć, iż nasze rozważanie będzie miało raczej charakter świadectwa konkretnego życia niż rozprawki naukowej.

Każda osoba, która usłyszała w swym sercu powołanie misyjne: „*Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu*”¹, od początku swych dni w zgromadzeniu misyjnym rozważa te słowa i modli się nimi. Masz iść na cały świat..., ale jednocześnie zadaje sobie pytanie: gdzie będzie ten mój *cały świat*? Na początku nie wie, jednak marzy. Gorliwość misyjna rozpala ją, zatem czyta, interesuje się misjami, uczy się często sama języka obcego, by być gotową, gdy nadejdzie czas posłania. Kiedy tylko posłanie nastąpi, z radością wyjeżdża i rozpoczyna nowe życie – nowy styl przeżywania i realizacji swego powołania zakonnego. Niestety cnota gorliwości misyjnej czasem słabnie, kiedy wciąż

¹ Mk 16,15.

się słyzy od przełożonych: jeszcze nie teraz... może za rok... i tak mijają lata, perspektywa niknie, nadzieja gaśnie... a acedia jest tuż, tuż. Myślę, że w dzisiejszym świecie umożliwienie doświadczenia misyjnego młodym osobom zakonnym jest bardzo istotne, szczególnie w perspektywie tak wielu możliwości woltariatów misyjnych.

Osoba zakonna, która wyjeżdża na misje, rozpoczynając jednocześnie doświadczenie życia stawiającego tak wiele wyzwań, powinna zdawać sobie sprawę z trudu pracy i wysiłku, jaki ją czeka. W tym momencie cnota diligentia rozumiana jako energiczność, operatywność w sposób niesamowity nagle się rozwija, stając się motorem wszelkich przygotowań związanych z wyjazdem. Przyjazd w nowe miejsce, zupełnie nieznane, daleko od Ojczyzny, do ludzi, którzy mówią innym językiem, inaczej się witają, jedzą, mają inny kolor skóry może być zaskoczeniem. Czujemy się inni, ale otwarci na nowe. W duchu teologii inkulturacji zaczynamy poznawać nowe środowisko, kulturę i język.

Trzy lata temu przyjechałam do Indonezji, na wyspę Timor, do Weluli – wioski położonej prawie 1000 m n.p.m. Poznając nową placówkę misyjną, nowe warunki życiowe, uświadomiłam sobie, że jestem w miejscu, o którym praktycznie nic nie wiem, w którym ludzie na początku dwudziestego pierwszego wieku żyją w warunkach przerażających Europejkę.

Po pierwszym spacerze po wiosce, spotkaniu z dziećmi mieszkającymi w aśramach (przydomowych internatach), w warunkach tragicznych, bez wody, światła, śpiących na podłodze czy pryczach jeden obok drugiego, gotujących trochę ryżu w garnuszku postawionym na trzech kamieniach, na ogniu z gałązek znalezionych w lesie, zadawałam sobie pytanie, jak to jest możliwe w erze globalizacji. Po tym spacerze nie mogłam spać całą noc. Mając w sobie świadomość istnienia innej rzeczywistości w świecie, z którego przyjechałam wiedziałam, że sama nic nie będę mogła zrobić. Złożyłam nadzieję i ufność w Bogu. Nie znałam nikogo, nie znałam języka, nie wiedziałam od czego zacząć. Ale czułam w sobie przynaglenie, jakby naturalną skłonność do czynienia dobra, do pomocy, która nagle wzrosła do 200%. Napisałam do znajomego Polaka, poznanego jeszcze w Polsce przez

internet, który mieszka od lat w Indonezji. Opisałam mu zaistniałą sytuację. Chciałam podzielić się z kimś, kto zna Indonezję i tutejszą sytuację. Nie wiedziałam wtedy, że pan Piotr roześle później mojego maila do wszystkich Polaków w Indonezji. I tak się rozpoczęło wspaniałe dzieło. Myślę, że cnota diligentia, przeciwstawna acedii, otwiera serce i umysł nie tylko samego misjonarza, ale również zaraża entuzjazmem i gorliwością misyjną tych, których spotykamy. W konstytucji naszego zgromadzenia czytamy, że *„za przykładem Boskiego Odkupiciela i ożywione tym samym Duchem, ofiarujemy nasze życie, włączając się w jego zbawczą misję, odpowiadając na potrzeby i oczekiwania braci, szczególnie tych najuboższych”*².

Warunki życia pomagają nam wypracować i rozwinąć cnotę diligentia. Dużo codziennych spraw trzeba sobie umieć zorganizować. Mówię tu o aspekcie cnoty w znaczeniu operatywności, dbałości, staranności. Trzeba codziennie pamiętać o tym, aby w zbiorniku przy domu, który napełnia się za pomocą rury z ulicy była woda. Brak wody to najpoważniejszy problem, bo jak ugotować, pozmywać, wyprać (oczywiście ręcznie), umyć się, posprzątać... trzeba o wodę szczególnie dbać i ją oszczędzać. Kolejnym problemem jest częsty brak prądu, w konsekwencji wszystkie urządzenia po jakimś czasie przestają działać. Pozostaje dbać o to, by komórkę czy laptopa naładować wtedy, gdy jest prąd, sprawdzać w jakim stanie jest jedzenie w lodówce, która od kilku czy kilkunastu godzin nie działa. Nawet teraz, pisząc ten artykuł, nie wiem czy go dziś skończę, bo światła nie ma w ciągu dnia już czwarty dzień, a bateria komputera kończy się nieubłagalnie. Wszystko wymaga wytrwałości i zapału. Nie wolno się zniechęcać. Przerwaną pracę trzeba będzie skończyć jutro, jeśli komputer będzie działać.

W naszej rzeczywistości zdanie św. Pawła *„kto nie chce pracować niech też nie je”*³ staje się bardzo autentyczne. Jeśli pragnie się coś zjeść, to trzeba to jedzenie zorganizować. Nie ma za rogiem supermarketu, gdzie można wszystko dostać. Nasz najbliższy, taki średniej wielkości supermarket jest w stolicy prowincji

² Konstytucje Misjonarek św. Antoniego Marii Klareta, 15.

³ 2Tes 3,10.

cji, w Kupang, 350 km od naszej wioski. W lokalnym sklepiku jest niewiele rzeczy, których też często brakuje. Praktycznie wszyscy mają swoje ogrody, w których uprawiają warzywa, sadi się również drzewa owocowe. Hoduje się drób na mięso, a „wieprzowina” rośnie za domem na większe święta i uroczystości. Produkcja warzyw, owoców czy mięsa na wyspie jest tak mała, że nie starcza dla wszystkich, poza tym jest koszmarnie droga. Jedynym rozwiązaniem są własne uprawy i hodowla, o którą dbają członkowie wspólnoty. W naszej rzeczywistości cnotę diligentia wypracowuje się każdego powszedniego dnia, już od pierwszych etapów formacji.

Innym przejawem realizacji cnoty diligentia jest dbanie o to by wiedzieć, co się dzieje na świecie i w Kościele. Indonezja to kraj, w którym większość mieszkańców to muzułmanie. Telewizja ma charakter religijny muzułmański, przypomina jedynie o wszystkich islamskich świętach. Z mass mediów niewiele można się dowiedzieć o wydarzeniach, które dzieją się na świecie, a już na pewno nic nie mówią one o Kościele Katolickim. Wszystkie informacje ogólne i nowe dokumenty katolickie są tłumaczone albo nie, a jeśli już, to przychodzą z wielkim opóźnieniem. W sytuacji, gdy mieszka się w miejscu, gdzie internet pojawia się tylko czasami, a jego sygnał jest tak słaby, że nie można otworzyć stron www, trzeba na własną rękę, w czasie pobytu w mieście, gdzie internet jest trochę lepszy, szukać informacji o tym, co się dzieje. Dokumenty wydawane oficjalnie przez Episkopat w Indonezji nie docierają do naszej diecezji, nakład kończy się na wyspach położonych bliżej stolicy Jakarty. Wydaje się to nieprawdopodobne, ale taka jest nasza rzeczywistość. Trzeba się bardzo natrudzić, aby zdobyć wersję elektroniczną, przeczytać nowy dokument i podzielić się nim z miejscowymi księżmi i świeckimi katolikami.

Przysłowie „potrzeba jest matką wynalazków” uaktualnia się w naszej rzeczywistości, gdzie wciąż czegoś brakuje do życia. Konieczność niesienia pomocy uzdalnia człowieka do wykorzystania swojej wiedzy oraz wszystkich swoich zdolności i talentów. Uczymy się i organizujemy przedsięwzięcia, o których w Europie na pewno byśmy nie pomyśleli. Jednocześnie realizujemy misję naszej rodziny zakonnej misjonarek klaretynek. W naszych konstytucjach czytamy: *Zgromadzenie będzie autentyczne, tylko*

wtedy, kiedy uklęknie u stóp ubogich, tak jak uczynił to Chrystus w czasie ostatniej wieczerzy. Kochamy wszystkich powszechną miłością, ponieważ są dziećmi Bożymi i naszymi braćmi. Oddajemy się wszystkim, ale szczególnie najuboższym z ubogich⁴.

Z wieloletniej refleksji i modlitwy nad naszym charyzmatem, z mojego już konkretnego doświadczenia misyjnego i z pierwszych wrażeń, wypłynęły projekty, które zrodziły się równocześnie z uważnego rozeznania i odczytania znaków czasu w naszej wiosce. Każdy projekt wiąże się najpierw z pomysłem, inicjatywą, entuzjazmem, gorliwością misyjną, które stopniowo przeradzają się w codzienną, żarliwą i wytrwałą pracę, opierającą się nie tylko na jego realizacji w sposób bezpośredni, ale również na organizacji całego zaplecza finansowo-materialnego, które wiąże się ze współpracą z fundacjami, stowarzyszeniami i konkretnymi dobroczyńcami. Pierwszy powstały projekt był ukierunkowany na dzieci. Założyliśmy Klaretyńskie Oratorium „Dobroć i Radość”. Są to zajęcia dla dzieci, podczas których uczestnicy bawią się, rozwijają swoje zdolności, uczestniczą w krótkiej, biblijnej katechezie. Prowadzone jest również douczanie dla dzieci, mających trudności w szkole, język angielski dla starszych oraz wspólny podwieczorek. Po prawie dwóch latach pobytu odkryłam przerażającą rzeczywistość: dzieci, szczególnie chłopcy, którzy do klasy czwartej nie nauczyli się pisać i czytać po prostu przestają chodzić do szkoły, kończąc w ten sposób swoją edukację. Szukając przyczyny takiej sytuacji, odkryłam problem dzieci pracujących, które od wczesnego rana sprzedają warzywa lub smażone przekąski. Idą do szkoły zmęczone, w domu często rodzice nie umieją pisać i czytać, a szkoła takimi sprawami się nie zajmuje, po prostu nie ma kto im pomóc. Z tej bardzo konkretnej potrzeby zostało zorganizowane douczanie dla tych dzieci, by miały możliwość kontynuacji nauki.

Kolejny projekt to „Wspólnota rolnicza Matki Leonii” dla rodzin najuboższych, przesiedleńców z Timoru Wschodniego, z którymi podzieliłyśmy się naszą ziemią na zboczu góry, dając każdej z 10 rodzin jeden taras specjalnie przygotowany na ogród. Pro-

⁴ Konstytucje Misjonarek św. Antoniego Marii Klareta, 19.

jekt jest bardzo ważny, ponieważ daje konkretne „jedzenie-warzywa” rodzinie oraz niewielkie wpływy ze sprzedaży tych warzyw. Kolejnym krokiem będzie staw rybny i znowu rodziny będą miały ryby dla siebie oraz na sprzedaż. Oprócz tego prowadzimy dla nich comiesięczne spotkania formacyjne, ucząc ich gospodarności, przewidywania, oszczędzania, np. na nasiona na kolejny rok, ekonomicznego prowadzenia domu, nowych sposobów gotowania, aby jedzenie było bardziej zróżnicowane. Każde spotkanie ma również wymiar ewangelizacyjny, aby członkowie wspólnoty rolniczej mieli również większą świadomość religijną i głębszą wiarę. Prowadzimy również projekt dla młodzieży z przyszkolnych internatów, który ma wymiar ewangelizacyjny, jak i związany z promocją ludzką (basic formation). Otwieramy również naszą misję dla wolontariuszy. I oczywiście współpracujemy w duszpasterstwie parafialnym, prowadząc klaretyńską wspólnotę młodzieży, angażując się w katechezę, posługując jako nadzwyczajni szafarze Eucharystii, etc. W spiekocie tropikalnego słońca odwiedzamy chorych w domach, do niektórych trzeba dojść pieszo wspinając się po górach, niosąc im Jezusa w Najświętszym Sakramencie i dobre słowo oraz jeśli potrzeba konkretną, często medyczną pomoc. Realizujemy słowa naszej założycielki Matki Leonii, która często powtarzała siostram: *„Chrystus potrzebuje naszego serca, aby nadal kochać i naszych rąk, aby nadal zbawiać”*⁵.

Misje stawiają przed nami wciąż nowe wyzwania, na które staramy się odpowiadać. Jednym z nich jest potrzeba katechizacji, ponieważ Kościół katolicki na tych terenach jest dopiero od kilkudziesięciu lat, a wierzenia naturalne często są jeszcze silniejsze od wiary w Boga. Słowa Jezusa, że *„żniwo uprawdzie wielkie ale robotników mało”* w naszej rzeczywistości są codziennie aktualne. Potrzeby są wielkie na wszystkich płaszczyznach życia, a rąk do pracy wciąż mało.

Realizując powołanie misyjne w naszym codziennym życiu wciąż rozwijamy i umacniamy w sobie cnotę diligentia, która przenika całe nasze jestestwo, pozwalając podejmować każdą pracę z pasją i radością służyć innym.

⁵ Łk 10,2.

Summary

Diligence – in the perspective of missionary challenges

In missionary conditions, where there is constantly a lack of something, survival depends usually on creativity and diligence, according to the proverb “Necessity is the mother of invention”. In the missionary reality St. Paul’s “Anyone unwilling to work should not eat”. Missionaries organize and realize projects, they would not think of in Europe. Necessity of collaboration and giving help to others empowers the missionary to use all his possessed knowledge, all his abilities and talents. The virtue diligence, which is opposite to sloth, opens hearts and minds not only of missionaries, but inculcates enthusiasms and zeal in the people that meet with them, as well.

Dominika Jarco OCPA

Ząbkowice Śląskie

O gorliwości i pracowitości w życiu kontemplacyjnym. Kilka słów prostej siostry klaryski

Słowa-klucze: modlitwa, Bóg, życie kontemplacyjne, praca, gorliwość, pracowitość, siostry, wysiłek, klasztor.

Streszczenie

Praca wspomaga życie kontemplacyjne, a poszukiwanie złotego środka między pracą a pracoholizmem jest integralną częścią dążenia do doskonałości nie tylko członków zgromadzeń czynnych apostołsko, lecz również zakonów kontemplacyjnych. Tekst siostry Dominiki, mniszki klaryski od wieczystej adoracji, pomimo charakteru osobistego świadectwa, zaskakuje przenikliwością spostrzeżeń, trafnością porównań i głębią teologicznych interpretacji własnych doświadczeń.

„Co te siostry robią w tym klasztorze?! Cały dzień NIC, TYLKO SIĘ MODŁĄ! Tyle ich tam jest, mogłyby zrobić coś pożytecznego...”.

Klasztor kontemplacyjny wielu ludziom, nawet osobom konsekrowanym, kojarzy się z oazą „świętego spokoju”, z zawieszeniem nad ziemią w błogim „nic nie robieniu”. Tymczasem życie kontemplacyjne to nie wieczne leniuchowanie. Czasem trzeba się nieźle „gimnastykować”, żeby zrobić wszystko to, co trzeba – pogodzić zobowiązania i pragnienie modlitwy z podjętymi zadaniami, codziennymi pracami domowymi, wymaganiami życia we wspólnocie i nie zapomnieć, po co i dla KOGO to wszystko.

Nie piszę tego jednak, by się użalać nad swoim losem, bo jestem w klasztorze dobrowolnie i nie zamieniłabym tego miejsca

na żadne wyspy Bahama! Bogu dzięki, że mamy co robić, bo to, wbrew pozorom, wspomaga nasze życie kontemplacyjne.

Dzięki łasce Bożej dane mi jest żyć w drugim zakonie franciszkańskim. Chciałabym najpierw napisać kilka słów o pracowitości i gorliwości w wymiarze zewnętrznym w życiu św. Franciszka i Klary.

Święta Klara pochodziła z zamożnej rodziny i miała w domu służące, posiadała jednak głęboką świadomość, że choć wybrała życie ukryte dla Boga, to zewnętrznie jej codzienności nie może wypełniać sama modlitwa, musi jej towarzyszyć także praca. Tak żyła, tak uczyła swoje siostry i zapisała to w *Regule* (rozdział 7): „Siostry, którym Pan dał łaskę, że mogą pracować, niech po tercji sumiennie i pobożnie oddają się pracy uczciwej i pożytecznej dla wspólnoty, tak aby oddaliwszy lenistwo, jako nieprzyjaciela duszy, nie gasiły w sobie ducha świętej modlitwy i pobożności.” Jest to właściwie dosłowny cytat z *Drugiej Reguły* św. Franciszka. Klara chciała więc, aby jej siostry były gorliwe i w modlitwie, i w pracy. Swoim życiem dawała przykład, w klasztorze nie uchylała się od tzw. niskich prac: usługiwała przy stole, myła nogi siostrom wracającym z kwesty lub pracy w polu, sprzątała przy chorych. A gdy sama była już obłożnie chora i nie mogła normalnie pracować, prosiła, by ją podniesiono na łóżku i podparta z tyłu, przędła tkaniny do uszycia korporałów, które potem rozsyłała do ubogich kościołów.

Warto przytoczyć także słowa św. Franciszka z *Pierwszej Reguły*: „Wszyscy bracia niech się starają przykładać do jakiejś dobrej pracy, bo jest napisane *Zawsze czyn coś dobrego, aby diabeł zastał cię zajęтым* i także *Lenistwo jest nieprzyjacielem duszy*. Dlatego słudzy Boży powinni zawsze oddawać się modlitwie lub jakiemuś dobremu zajęciu.” Ponadto według relacji zapisanych przez jednego z najbliższych współbraci Franciszka, „żaden leń nie mógł się przed nim pokazać, żeby go Święty nie zganił kąśliwą uwagą”. A dlaczego Franciszek chciał, by bracia pracowali? „Aby serce i język nie błąkały się w bezczynności” (*Zbiór asycki*, XL).

Określenie „lenistwo jest nieprzyjacielem duszy” jest zaczerpnięte z *Reguły* św. Benedykta. To, że cytuje je Franciszek i Klara świadczy o tym, że zasada ta była znana i stosowana nie tylko

przez duchowych synów św. Benedykta. Świadomość, że lenistwo niszczy życie duchowe była żywa wśród tych, którzy brali na serio więź z Bogiem.

Życie kontemplacyjne – jak je pojmuję i przeżywam – to sprawa relacji. Najpierw mojej relacji ze sobą, potem z Bogiem i na końcu z innymi ludźmi. Relacja ze sobą i z Bogiem przenikają się, bo to Bóg, który jest w moim wnętrzu, jako Stwórca podtrzymuje mnie w istnieniu, On jednoczy mnie we mnie jako człowieka, bez Niego nie potrafię być pogodzona ze sobą, nie potrafię żyć: „Każde królestwo w sobie rozdwojone, pustoszeje”. Poczucie własnej tożsamości, głęboka świadomość przynależności do Boga, serce nie błakające się w poszukiwaniu „przygód” – według mnie pomaga w trwaniu w Relacji.

Natomiast, aby serce się nie błakało potrzebna jest pracowitość, zajęcie się czymś konkretnym. Sama tego nieustannie doświadczam na własnej skórze, próbując znaleźć „złoty środek” między pracowitością a pracoholizmem, gorliwością a nadgorliwością. I wiem, że ciągle muszę szukać tego wypośrodkowania, bo kiedy jestem zbyt zmęczona, to nie tylko nie mam siły na modlitwę, przysypiam na niej, ale często też zamykam się na wszelkie relacje, ponieważ wszystko mnie drażni i nie w głowie mi wtedy szukanie woli Bożej. A kiedy pofolguję sobie w przeciwną stronę, bo wydaje mi się, że znajdę Boga w „świętym spokoju”, to znów widzę, że nie tędy droga, ponieważ mocno doświadczam, że miłość własna domaga się coraz więcej dla siebie i uchyla się przed podjęciem najmniejszego wysiłku. Bardzo podoba mi się modlitwa końcowa z brewiarzowej godziny przedpołudniowej w poniedziałki: „Boże, najlepszy Ojczy, Ty ustanowiłeś pracę, aby dzięki niej ludzie mogli się rozwijać i wzajemnie sobie pomagać (...)”. Mnie to motywuje! Mimo doświadczania swojej słabości...

Żyjąc w klasztorze kontemplacyjnym i mając pragnienie pogłębiania więzi z Bogiem wiem, że nie osiągnę tego bezpośrednio własnymi siłami. Mój Stwórca pragnie, abym się rozwijała i pomagała innym przez pracę, i tak miała swój mały wkład w Jego działaniu. Pan Bóg lubi, gdy jesteśmy zajęci pracą, podejmujemy jakiś wysiłek. Może dlatego, że sam, choć jest niezmienny, nie jest przecież statyczny, ale dynamiczny, nieustannie stwarza

świat i podtrzymuje go w istnieniu, nieustannie działa w sercach ludzi, obmyśla co tu jeszcze zrobić dla ich dobra, jest nieskończenie pomysłowy! I mam wrażenie, że „cieszy się”, gdy Go naśladowuje w tej pracowitości dla dobra, kiedy przeze mnie może coś zrobić.

Jak jeszcze ma się pracowitość do modlitwy? W czasie pracy fizycznej czasem nagle przychodzą nam „ośnienia” co do spraw, które rozważaliśmy na modlitwie. Współsiostra dzieliła się kiedyś, że gdy sprzątała pod łóżkiem zrozumiała nagle, co znaczy, że Maryja jest przyczyną naszej radości. Pan Bóg lubi przychodzić niespodziewanie (choć lubi też, gdy na Niego czekamy...). Jest z Nim trochę podobnie, jak z ptakami. Bardzo lubię obserwować te Boże stworzenia. Mam wielką frajdę i satysfakcję, gdy udaje mi się zobaczyć i rozpoznać nowy gatunek. Przeważnie spotykam jakiegoś ptaka niespodziewanie, w nieoczekiwanym momencie. Mogę wtedy tylko zastygnąć na chwilę w bezruchu i niemym zachwycie, intensywnie wpatrując się w niego, by zapamiętać, jak najwięcej szczegółów z wyglądu, zanim on odfrunie. Gdy wracam na to samo miejsce uzbrojona w aparat fotograficzny, by go zidentyfikować, już go nie ma. Bóg też najczęściej przychodzi nie wtedy, gdy jestem pięknie przygotowana i gotowa na spotkanie, ale właśnie wtedy, gdy się nie spodziewam, gdy nie mam nic „pod ręką”, by spotkanie zapisać i odpowiednio nazwać. Mogę wtedy tylko zatrzymać się w zachwycie i chłonąć Jego łaskę, bo ta chwila się już nie powtórzy. I tym piękniejsze jest to spotkanie, im bardziej zaskakujące...

A co z gorliwością w samej przestrzeni modlitwy? Nie jest tajemnicą, że gdy bierzemy na serio życie modlitwy, chcemy żyć w prawdzie i coraz głębiej wchodzić w relację z Bogiem, wtedy doświadczamy różnych stanów wewnętrznych, często zniechęcenia i depresji. Pisali o tym różni święci, niektórzy nazywali to oczyszczeniem, ciemną nocą, pustynią. Wielu z nas, choć tak tego nie nazywa, doświadcza czegoś podobnego. I choć trzeba przyjąć ten stan jako coś, co jest właśnie moje, co muszę przeżyć osobiście, to trzeba też szukać sposobów, które pomogą mi przez to przejść. Mnie osobiście pomaga w walce ze zniechęceniem konkretna modlitwa (różaniec, droga krzyżowa) i czytanie duchowne, które napełniają mnie treściami podnoszącymi w górę. „Modlitwa

jest lekarstwem na smutek i zniechęcenie” (*O modlitwie*, s. 18) – mawiał Ewagriusz z Pontu, mnich dobrze zaprawiony w boju modlitewnym. W stanach bardziej depresyjnych (po koniecznym wypoczynku) zaczynam jednak od pracy fizycznej, choćby drobnej (umycie naczyń, poukładanie w szafie, zamiatanie). To nie jest odkrycie współczesnej psychologii; wiedzieli o tym już ojcowie pustyni. Gdy widzę jakiś zewnętrzny efekt podjętego przeze mnie wysiłku, wtedy łatwiej mi będzie podjąć wysiłek w wymiarze duchowym – modlitwę. Porządkowanie na zewnątrz pomaga też uporządkować nasze wnętrze. Odwrotnie, lenistwo i gnuśność w rzeczach zewnętrznych, będzie też niszczyć nasze wnętrze. Zbyt dużo nieporządku zewnętrznego może uciskać naszą duszę, przeszkadzać w modlitwie. To, co czynimy wokół siebie, zawsze odzwierciedla to, co jest w naszym wnętrzu.

W związku z gorliwością w życiu duchowym przychodzi mi na myśl fragment z Ewangelii: „Jeśli w zarządzie niegodziwym pieniądzem nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobra kto wam powierzy? Jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da wasze?” (Mt 16,11-12). Rozumiem to tak, że niegodziwy pieniądz i cudze dobra to są rzeczy zewnętrzne, doczesne. Jeśli nie będę w nich wierna (nie w sensie tylko zachowania zastanego porządku, ale jako odpowiedzialność, sumienność, twórczość, wytrwałość), to kto da mi w zarządzanie moje prawdziwe dobra, czyli dobra duchowe, które Bóg przeznaczył dla mnie, powołując mnie do istnienia – szczęście płynące ze zjednoczenia z Nim samym? Sam Jezus stawiając to retoryczne pytanie, daje do zrozumienia, że nie jest skory do powierzania swoich łask osobie gnuśnej i leniwej. Coś podobnego wybrzmiewa w przypowieści o talentach.

Jeśli chcę być uczciwa w tym, co piszę o gorliwości wspomagającej życie kontemplacyjne, to muszę jeszcze o czymś wspomnieć. To będzie chyba taki „kij w mrowisko” w temacie tej refleksji. Przychodzi taki czas, że mimo wysiłków z mojej strony, mimo sumienności i gorliwości w modlitwie, bardzo mocno doświadczam, jakby to wszystko było na nic, po prostu tylko płakać z bezsilności. I wtedy kolejny raz dociera do mnie, że choć potrzebny jest mój wysiłek, ostatecznie wszystko co we mnie do-

brege jest darem Boga. ON jest Bogiem, nie ja, ON pobudza mnie do modlitwy i modli się we mnie, ON uzdalnia mnie do kochania, przebaczenia, do działania – ON mnie uświęca. I tylko ON może mnie wprowadzić w taką relację, jakiej pragnie dla mnie, ja tego własnymi siłami nie zrobię, choćbym się bardzo starała! Jest taka przestrzeń w ludzkim wnętrzu, gdzie trzeba zostawić miejsce dla działania samemu Bogu, bo to wykracza poza ludzkie możliwości. Modlę się wtedy: „Stwórz we mnie serce czyste i odnow we mnie moc ducha. Tylko TY możesz to uczynić, tylko TY, ja już nic więcej zrobić nie mogę, teraz TY działaj”. Czyli mimo jak najbardziej potrzebnej gorliwości i pracowitości w życiu kontemplacyjnym, istnieje taka przestrzeń, gdzie warto i trzeba poddać się – może nie lenistwu – ale beczynności, bierności. Mówi o tym anonimowy autor, zaprawiony w modlitwie czternastowieczny mistyk, w niewielkiej książce *Chmura niewiedzy*: „Pozwól temu czego nie pojmujesz zawładnąć tobą i poprowadzić cię dokąd będzie chciało. Niech ON działa, a ty pozostań bierny. Niech ci wystarczy patrzeć na NIEGO i Jemu zostaw działanie” (rozdz. 34).

Summary

About zeal and diligence in contemplative life.

A few words from a simple Clare nun.

Work supports contemplative life, and looking for the golden mean between work and workaholic is an integral part of striving for perfection not only for the members of Congregations that are apostolically active, but for those which are contemplative as well. A text written by sister Dominica, a Clare nun of Perpetual Adoration, despite the character of a personal testimony, surprises us with its penetrative observations and deep theological interpretations of her own experiences.

ks. Aleksander Radecki

Wrocław

Diligentia – gorliwość i pracowitość w życiu duchowym

Słowa-klucze: gorliwość, praca, życie duchowe, pracowitość, cnota, Bóg, człowiek, osoba.

Streszczenie

Tekst zawiera wiele praktycznych wskazówek dla zainteresowanych zdobywaniem i praktykowaniem cnoty pracowitości i gorliwości rozumianej jako przeciwieństwo wady głównej lenistwa (także duchowego), gnuśności, bezczynności i próżniactwa. Autor precyzyjnie wyjaśnia na czym polega błąd nadgorliwości, fanatyzmu, pracoholizmu i perfekcjonizmu.

Wprowadzenie

Czytelników zachęcam, by ten długi artykuł czytali powoli, najlepiej na raty, aby spokojnie przemyśleć poszczególne kwestie i skutecznie wprowadzać swoje postanowienia w życie codzienne.

Na początku odwołuję się do fraszki Cypriana Kamila Norwida, który oczekuje, by „odpowiednie dać rzeczy słowo”, gdyż niełatwo jest nazwać rzeczy po imieniu, a dotyczy to również naszego tematu. Wstępne wyjaśnienie interesujących nas pojęć okaże się przynajmniej połową sukcesu w podjętych tu rozważaniach.

A sprawa wcale nie jest taka prosta, skoro łaciński termin *diligentia* można rozumieć jako: dbałość, energiczność, entuzjazm, kreatywność, niezłomność, obowiązkowość, obrotność, obojętność, operatywność, pasja, pieczołowitość, pilność, rzetelność, samodyscyplina, solidność, staranność, sumienność, uczynność, wytrwałość, zaangażowanie, zamiłowanie do pracy, zapał, żarliwość, bycie wytrwałym, nieustępowanie na podjętej drodze dzia-

łania, poświęcanie wszystkiego, co się posiada (pieniędzy, czasu, talentów, zdrowia) na rzecz wybranych wartości, czynne niezgadzanie się i opór wobec panującego na świecie zła, gorliwe staranie..., itd., itp. Uff...

Ujmijmy sprawę krócej: w omawianiu cnoty pracowitości i gorliwości chodzi nam o przeciwieństwo wady głównej, jaką jest lenistwo (także duchowe), gnuśność, bezczynność i próżniactwo. Skoncentrujemy się w miarę precyzyjnie na gorliwości i pracowitości.

A. Gorliwość

Psycholog wyjaśni gorliwość jako żarliwość, wolitywno-emocjonalną właściwość działania osoby, przejawiającą się uczuciowym zaangażowaniem, wytrwałością i sumiennością, ukierunkowaną na osiągnięcie zamierzonych celów, zwłaszcza społecznych i religijnych, które określają jej kwalifikację moralną. Psychologicznym podłożem gorliwości jest zatem czynnik afektywny i wolitywny osoby, dynamizujący jej dążenie do osiągnięcia wartości wyższych, uznanych za pozytywne zadania życiowe indywidualne lub społeczne. Stąd gorliwość stanowi przejaw duchowego rozwoju osoby i zarazem jego warunek, określając intensywność zaangażowania w realizację obowiązków stanu lub zawodu (np. gorliwy kapłan, lekarz) oraz konkretnych dziedzin życia (gorliwy katolik, ktoś gorliwy w nauce, modlitwie).

Filozofia tomistyczna wyprowadzała cnotę gorliwości w sensie ścisłym z miłości przyjacielskiej (*amor amicitiae*) w stosunku do Boga i bliźniego, nawiązując do jej sensu biblijnego, który Stary Testament ukazuje jako działanie ambiwalentne pod wpływem miłości (Ps 69, 10), jak i nienawiści, w trosce o chwałę Bożą (Lb 25, 11) lub dobrobyt doczesny (2Sm 21, 2). Cecha gorliwości jako antropomorfizm przypisywana jest Bogu i wiązana z Jego zazdrosną miłością (Wj 20, 3-6; 34, 14).

Nowy Testament podkreślając pozytywny charakter gorliwości, wiąże ją ze sferą duszy człowieka (Dz 18, 25; Rz 8, 11), z zapalem, jaki w nią wprowadza słowo Boże (Łk 24, 32) oraz działanie Ducha Świętego, powodując pośpiech (Łk 1, 39; 2, 16), a nawet gwałtowność (J 2, 17) w spełnianiu woli Bożej. W tym sensie gorliwość wiąże się z łaską i ma charakter daru (Ez 23, 25),

na który odpowiedzią ze strony człowieka jest żarliwość w realizowaniu celów religijnych, połączona z czystością intencji i gotowością spełnienia woli Bożej z poświęceniem.

Teologia ascetyczna pomaga odróżnić gorliwość prawdziwą od fałszywej, nie tylko ze względu na przedmiot i środki aktów ludzkich, ale także na stan duszy, którą ożywia troska o zbawienie bliźnich, intensywne pragnienie świętości i miłość ku Bogu. Cnota gorliwości oświeca poznanie i umacnia wolę do angażowania się w życie sakramentalne, kształcenie religijne, postęp duchowy i praktykę miłości bliźniego¹.

W ujęciu ks. prof. Marka Chmielewskiego gorliwość chrześcijańska polega na oddaniu się sprawie Królestwa Bożego. Postawa taka zakłada wierne, wielkoduszne i entuzjastyczne pełnienie woli Bożej; wypływa z miłości Boga i bliźniego, a wspiera ją łaska Boża.

Gorliwość – jak uczy nasz autor – może być wynikiem płomiennych uczuć: od pochłaniającej miłości aż po niszczącą wszystko zazdrość czy nienawiść. Tego rodzaju gwałtowność podlega ocenie przede wszystkim ze względu na cel, ku któremu zmierza, i powodujące ją czynniki. Może być motywowana bezinteresownością i szlachetną troską o wyższe wartości, ale też egoizmem oraz stawianiem swoich spraw na pierwszym miejscu.

Prawdziwie gorliwy człowiek Boży żyje dla jednej tylko rzeczy, by podobać się Bogu. Jest nieczuły na opinie innych na temat jego gorliwości. Nie troszczy się o cenę jego wypalania się dla Boga. W chorobie czy w zdrowiu, w ubóstwie czy w bogactwie, w poszanowaniu, czy w pogardzie, w pochlebstwie lub niedocenianiu, w byciu uważanym za głupca lub filozofa, mając dobrą lub złą opinię, w pocałunkach lub przekleństwach, jest nastawiony na to, by wypełniać wolę Boga!

B. Pracowitość

Pracowitość: cecha osoby chętnie i dużo pracującej, zaangażowanie do pracy, wytrwałość podczas wykonywania prac, zwłaszcza godnych pochwały i użytecznych. Skoro cnota jest nabywaną skłonnością do czynienia dobra, pracowitość najlepiej

¹ www.eduteka.pl/doc/gorliwosc

ze wszystkich cnót głównych wyraża istotę cnoty społecznej, bo ma najbardziej aktywną naturę, gdyż jej specyfiką jest działanie. Pracowitość jest cechą pozwalającą nam osiągnąć nasze cele, zarówno w kwestiach naszej wiary, jak i w życiu codziennym.

Omawiana tu cnota dotyczy nie tylko pracy fizycznej czy umysłowej, ale również duchowej. Człowiek wciąż powinien pracować nad sobą i swoim wnętrzem. Wymaga to od niego otwartości serca i współpracy z łaską Bożą. Św. Paweł zapowiada, że ten nieustanny trud i wysiłek zostanie ludziom wynagrodzony: *W czynieniu dobrze nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy* (Ga 6, 9).

Ale po co człowiek ma pracować – i to jeszcze w dodatku solidnie, gorliwie, uczciwie? Spośród wielu możliwych odpowiedzi na tak postawione pytanie wybieram słowa św. Jana Pawła II:

„Praca ma dopomagać człowiekowi do tego, aby stawał się lepszym, duchowo dojrzalszym, aby mógł spełnić swoje powołanie. Ostatecznie celem pracy: jakiegokolwiek pracy spełnionej przez człowieka – pozostaje zawsze sam człowiek. Praca jest dobrem człowieka – dobrem jego człowieczeństwa – przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej *staje się człowiekiem*. Droga zbawienia przechodzi także przez ludzką pracę. Praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy. Trud pracy i dzieła przeszłych pokoleń stanowią dla nas wyzwanie, aby w dalszym ciągu czynić sobie ziemię poddaną, tę ziemię, którą Stwórca nam dał w posiadanie – dał i zadał równocześnie”.

Podsumujmy krótko nasze wstępne uwagi. Gorliwość i pracowitość to cnoty, które sprawiają, że człowiek wykonuje rzetelnie wszystkie swoje powinności i obowiązki. Aby życie religijne i duchowe mogło się rozwijać, a chrześcijanin uświęcać się i dojrzewać jako osoba, potrzebuje wypracowania i wymodlenia sobie tych właśnie sprawności (cnót).

I. Słowo Boże o gorliwości i pracowitości

Dla wierzącego człowieka – cóż dopiero dla osób konsekrowanych! – zasadniczym punktem odniesienia i autorytetem we

wszelkich sprawach musi być Słowo Boże, bo przecież trzeba bardziej Boga słuchać, niż ludzi (por. Dz 4, 19). Lektury Pisma Świętego niczym nie da się zastąpić! Cytatów, które należałoby w naszym rozważaniu przywołać, byłoby bardzo wiele, dlatego... zrezygnujemy z tej możliwości na korzyść osobistej lektury, zwracając uwagę właśnie na cnotę pracowitości i gorliwości.

Pismo Święte pokazuje, że Bóg posługuje się różnymi sposobami, aby w narodzie wybranym wzbudzić gorliwość, jaką On sam płonie. Wielu proroków odczuwało gorliwość o Bożą chwałę; psalmista wyznaje: „*Gorliwość o dom Twój mnie pożera*” (Ps 69, 10); *Księga Przysłów* sławi pilność i pracowitość. Pan Jezus w gorliwości o Dom Ojca wypędza handlarzy ze świątyni (zob. J 2, 13-15); domaga się właściwych proporcji pomiędzy *actio* i *contemplatio* (zob. Maria i Marta; Łk 10, 41-42)... Ileż przykładów, zachęt i napomnień znajdziemy w tekstach św. Pawła, który spodziewa się, że będziemy jego naśladowcami (zob. 1Kor 4, 16n).

W świetle Słowa Bożego lepiej zrozumiemy ostrzeżenie przed lenistwem, jako przeciwieństwem omawianych tutaj cnót. Przypomnijmy, że św. Paweł nie miał żadnej litości dla leni, pisząc: „Kto nie chce pracować, niech też nie je! Słyszymy bowiem, że niektórzy wśród was postępują wbrew porządkowi: wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi. Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli” (2Tes 3, 10-12).

Dodajmy jeszcze jedno – choć wydaje się to oczywiste: gorliwość i pracowitość (zresztą każda inna cnota także) mają swoją cenę! Iluż z nas boi się, że zostanie wyśmianych za swoje zaangażowanie, nowe inicjatywy, „schodzenie z kanapy” (papież Franciszek), radykalizm; iluż dotknie podła zazdrość albo bezlitosny wyzysk („pokaż, co umiesz, a my ci pokażemy, na co cię stać”)?

Warto sobie w takich ciężkich sytuacjach przypomnieć, dla Kogo pracujemy, Komu służymy – by nie zniechęcić się na drodze cnót pracowitości i gorliwości. A mając tę nadprzyrodzoną, czystą motywację działania na chwałę Bożą, umocnimy się słowami św. Piotra: „Kto zaś będzie wam szkodził, jeżeli gorliwi będziecie w czynieniu dobra? Ale jeżeli byście nawet coś wycierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście” (1P 3, 13).

II. Błędne pojęcia gorliwości i pracowitości

Okazuje się, że omawiane przez nas pojęcia, wpisane w zbiór *diligentia*, mogą być rozumiane, zarówno przez samych realizatorów tej cnoty, jak i przez oceniających te działania obserwatorów. O co chodzi? Popatrzmy na kilka wybranych chorób ducha: nieumiarkowaną gorliwość, nadgorliwość, fanatyzm, pracoholizm i perfekcjonizm.

A. Nieumiarkowana gorliwość

Ten wykład zawdzięczamy pismom św. Bernarda.

„Niech wasza służba będzie rozumna” – pisał św. Paweł (por. Rz 12, 1), ponieważ wiedział, iż prawdą jest to, co mówił psalmista: „Majestat królewski miłuje sąd” (Ps 98, 4), to znaczy roztropność. Księga Kapłańska wyrażała tę samą myśl przez takie podobieństwo: „Przy wszelkiej obiacie twojej ofiarujesz sól” (Kpł 2, 13). I rzeczywiście nieprzyjaciel – jak mówi św. Bernard – nie posługuje się żadnym podstępem bardziej skutecznym do usunięcia z serca prawdziwej miłości niż tym, że sprawi, by postępowano nierozważnie i niezgodnie z rozsądkiem (por. *Sermones in Cantica*, Sermo 19).

Powiedzenie filozofa: „Bez przesady!” – należy stosować do wszystkiego, nawet do samej sprawiedliwości. Czytacie bowiem w księdze Eklezjastesa: „Nie bądź przesadnie sprawiedliwy” (Koh 7, 17). Wskutek braku umiaru dobro zamienia się w zło, a cnota w wadę. Wynika też z tego wiele trudności przeciwnych zamiarom tego, kto tak postępuje.

Po pierwsze, nie może on służyć Bogu długo i wytrwale. Koń przemęczony w pierwszych dniach podróży zwykle jej nie kończy; co więcej, zazwyczaj jest rzeczą konieczną, by inni zajęli się jego leczeniem.

Po drugie, to, co się osiąga ze zbytnim pośpiechem, nie jest zwykle trwałe, bo jak mówi Pismo Święte: „Majątek prędko nabyty, umniejsz się” (Prz 13, 11). I nie tylko umniejsza się, lecz jest przyczyną upadku zgodnie z Pismem: „Kto prędkich jest nóg, potknie się” (Prz 19, 2), a upadek jest tym niebezpieczniejszy, im większa jest wysokość; spadający bowiem zatrzymuje się dopiero na samym dole drabiny.

Po trzecie, nie zwraca się uwagi na to, by uniknąć niebezpieczeństwa nadmiernego obciążenia barki. Wprawdzie jest niebezpiecznie płynąć barką bez obciążenia, ponieważ fale będą nią rzucać, ale jeszcze bardziej niebezpiecznie jest obciążać ją tak dalece, że prawie tonie.

Po czwarte, zdarza się, że krzyżując starego człowieka, krzyżuje się także i nowego, który wskutek osłabienia nie może praktykować cnót. Według św. Bernarda przez taki brak umiaru giną cztery rzeczy: „Ciało traci sprawność, duch zapala, bliźni przykład, a Bóg chwałę” (*Epistola seu Tractatus ad Fratres de Monte Dei* I 11,32). Stąd wyciąga wniosek, że kto w ten sposób poniewiera żywą świątynię Boga, ten postępuje świętokradzko i w sposób karygodny. Św. Bernard mówi, że tacy pozbawiają bliźniego przykładu, ponieważ upadek pociąga za sobą zgorszenie, itd. Dają więc zgorszenie innym – według św. Bernarda, który dlatego nazywa ich niszczycielami jedności i nieprzyjaciółmi pokoju. Fakt upadku jednego przestrasza wielu i studzi ich w postępie duchowym. Im samym zaś zagraża niebezpieczeństwo pychy i próżnej chwały, ponieważ własny sąd stawiają ponad sąd wszystkich innych lub przynajmniej przywłaszczają sobie to, co do nich nie należy, gdy czynią się sędziami swoich spraw, co przecież słusznie podlega przełożonemu².

Nierozsądna gorliwość religijna objawia się dążeniem do osiągnięcia sprawiedliwości przed Bogiem z własnych czynków, z przestrzegania prawa. Faktycznie jest to jednak odrzucenie usprawiedliwienia Bożego, które jest z wiary – wszyscy bowiem jesteśmy grzesznikami, niezdolnymi do samodzielnego osiągnięcia sprawiedliwości, a tym samym zbawienia. Takie dążenia prowadzą do zatwardziałości i zaślepienia, a w końcu do upadku.

Gorliwość, u której podstaw stoi egoistyczna zazdrość czy zawiść, rujnuje serce człowieka. Może ona rodzić się pomiędzy braćmi (niechlubnym jej przykładem jest konflikt pomiędzy Kainem i Ablem – por. Rdz 4, 5-11), małżonkami, bliskimi sobie osobami, a nawet między narodami (por. Rdz 26, 14; Iz 11, 13). Takiej chorej, bo płynącej z egoistycznych pobudek, gorliwości doświadczały pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, prowadząc ni-

² *List do kolegium w Coimbrze [fragm.]*, św. Ignacy Loyola; www.skarbykoscio-la.pl/tag/gorliwosc/

komu niepotrzebne spory (por. Rz 13, 13), polemiki (por. 1Kor 3, 3) i kłótnie (por. Jk 3, 14. 16).

Chora gorliwość, obłudę i fanatyzm wypominał Pan Jezus faryzeuszom, którzy kierowali się nie tyle troską o sprawy Boże, ile własną pozycją społeczną i wymiernymi korzyściami (por. Mt 3, 7; 5, 20; Łk 11, 39. 42-43). Także uczeni w Piśmie oraz przełożeni ludu znani byli z fałszywej i pozornej gorliwości (por. Mt 5, 20; 20, 18; Mk 12, 38). Niestety, również w życiu poświęconym Bogu często zapominamy, że pracowitość to nie pracoholizm, a gorliwość to nie nadgorliwość.

B. Nadgorliwość

Słowo powszechnie znane i mało lubiane. Nadmierna uprzejmość. Przesada. Przegięcie. Brak umiaru. Męcząca żarliwość. Nużąca staranność. Fanatyczna pilność. Niewielu z nas jest w stanie spokojnie znieść przytyk, który brzmi prawie jak obelga: „jesteś nadgorliwa”, „nadgorliwiec z ciebie”. Niestety, i taki osoby są wśród nas.

Nigdy nie widziałem leniwej siostry zakonnej, ale... Oto mały obrazek dla rozweselenia pt. *Święta od „pustej” roboty*:

W jednym z żeńskich klasztorów, który służy również jako szkoła, na furcie siedział świecki pan, mając na oku wszystkich wchodzących i wychodzących z budynku. W pewnym momencie zauważył, że na obszernym korytarzu parteru pojawiła się siostra i dzielnie zabrała do sprzątania tej płaskiej powierzchni. Po wykonaniu pracy zabrała swój sprzęt i odeszła w sobie znanym kierunku.

Po kilku zaledwie minutach na ten sam teren wkroczyła inna siostra i zabrała się do sprzątania niemniej gorliwie, jak poprzedniczka.

Nasz dzielny stróż, siedząc w swej budce, wyszeptał słowa spontanicznej modlitwy na widok tego, co zobaczył: „Święta od pustej roboty – módl się za nami”.

Czy to była nadgorliwość czy tylko brak synchronizacji w parach porządkowych? Posłuszeństwo bezwzględne drugiej siostry czy zakwestionowanie jakości pracy tej pierwszej? A może to było za pokutę...? Raczej nie dowiemy się już tego, ale możemy pokusić się o pewne wnioski i spostrzeżenia, związane z pracą osób konsekrowanych w obrębie klasztorów.

C. Gorliwość a fanatyzm

Andrzej Siciński zaleca wielką ostrożność przy ocenianiu i rozróżnianiu gorliwości od fanatyzmu, gdyż granica pomiędzy tymi postawami jest bardzo subtelna. Oto rozważanie przywołanego tu autora:

Okazuje się, że gorliwość i fanatyzm to sąsiedzi, tyle, że mieszkają po przeciwnych stronach ulicy. Definicje obu tych pojęć są bardzo podobne. Według słownika PWN, fanatyzm to „nieustępliwa bezkrytyczna wiara w słuszność jakiejś idei, sprawy, doktryny, połączona z nietolerancją i ostrym zwalczaniem odmiennych poglądów”. Fanatyk zaś, to ktoś „ślepo oddany komuś, czemuś, zaślepiony, nietolerancyjny, zaciekły”.

Wystarczy jednak, że z definicji fanatyzmu usuniemy brak krytycyzmu (chodzi o to, by wiara nie była bezrozumna), nietolerancję wobec ludzi o odmiennych poglądach i ostrość w zwalczaniu tych poglądów, a zostanie nam, choć trochę okrojona, definicja gorliwości. Gorliwie wierzący wierzy nieustępliwie, to znaczy, jest głęboko przekonany o słuszności wyznawanych poglądów religijnych i potrafi ich bronić, zachowując przy tym tolerancję wobec przeciwników. Jednakże nawet obrona własnych poglądów czy choćby ich zdecydowane i bezkompromisowe głoszenie jest tym samym zwalczaniem poglądów przeciwnych.

Czego więc chrześcijanie powinni unikać, by zachowując gorliwość, nie popaść w fanatyzm? Nie powinni być łatwowierni i bezkrytyczni w swojej wierze. Zawsze powinni w Piśmie Świętym poszukiwać uzasadnienia dla tego, w co wierzą. Unikać nietolerancyjności. Inaczej wierzący czy nawet niewierzący to też ludzie i należy się im szacunek. Usunąć ze swoich wypowiedzi na temat cudzych poglądów wszelką ostrość, która mogłaby ranić czyjeś uczucia.

W istocie różnica między gorliwym chrześcijaninem a fanatykiem sprowadza się do tego, że o ile przy gorliwym zawsze można się ograżać, to przy fanatyku można się tylko poparzyć³.

Warto w swoich ocenach czyjejs postawy zachować daleko idącą ostrożność, gdyż Pan Jezus także odnośnie tej kwestii daje

³ www.eioba.pl/a/292u/gorliwosc-kontra-fanatyzm

jasne polecenie: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądźcie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy miierzycie, wam odmierzą” (Mt 7, 1-2). A św. Jakub pyta: „A ty kimże jesteś, byś sądził bliźniego?” (Jk 4, 12).

D. Pracoholizm

Według Wikipedii pracoholizm to rodzaj uzależnienia psychicznego od pracy, objawiającego się obsesyjną i wewnętrzną potrzebą ciągłego wykonywania pracy kosztem innych czynności, również rodziny, snu i odpoczynku. Czyli... temat do rozmowy z psychiatrą, a przynajmniej z doświadczonym spowiednikiem!

Zjawisko niebezpieczne i – niestety – coraz bardziej powszechne, także wśród osób konsekrowanych. W pogoni za efektami, pieniądzem, statusem i samospelnieniem pracoholik kładzie na szali własne zdrowie oraz relację z Bogiem i bliźnimi. Czy wolno twierdzić, że tyle jestem wart, ile wypracuję, zarobię, ile realizowanych projektów zakończy się pomyślnie, przyniesie zyski, chwałę, doczesny pożytek?

To właśnie takie myślenie pozwala (!) ludziom zabijać nienarodzonych ludzi, gdy ujawnią lekarzom przed przyjściem swoich dzieci na świat jakieś mankamenty zdrowotne; ten sam powód „pozwała” ustanawiać prawa (!) do stosowania eutanazji... A co stanie się z siostrą, bratem zakonnym, kapłanem, którzy już „nie nadają się do użytku” (choroba, wypadek, starość), gdy uświadomimy im, że są jedynie „balastem” dla ich wspólnoty?

Spodobało mi się wyczytane w internecie sformułowanie, że „pracowitość jest narzędziem niskopoziomowym”, jest tylko jednym z wielu narzędzi; pozwala efektywnie kończyć pracę, ale nie powie, czym zajmować się w pierwszej kolejności⁴. A wszystkiego naraz wykonać się nie da.

Skoro niniejsze rozważania skierowane są przede wszystkim do osób Bogu poświęconych, zatem trzeba im (nam) przypomnieć o prymacie życia duchowego nad tzw. funkcjonalizmem. Taka postawa każe osobie konsekrowanej wykonywać zleczone zadania (i to jak najwięcej) kosztem relacji z Bogiem (o odpoczynku już nawet nie wspominając). Absolutnie nie myślę namawiać nikogo do le-

⁴ www.stevepavlina.pl/blog/456/samodyscyplina-pracowitosc

nistwa, objiania się, „wożenia” na pracowitości bliźnich, „migania” się od pracy, itp. Ale zastanawia mnie, czy po okresie aktywności „zawodowej” (chodzi o przejście w stan spoczynku z powodu wieku, niepełnosprawności, chorób) naprawdę sfera życia duchowego zostaje wreszcie potraktowana przez byłego pracoholika priorytetowo? Oj, mam podstawy do sporych wątpliwości...

Zatem apel do pracoholików: zadbajcie o prawidłowo ukształtowaną hierarchię wartości i ważności spraw podczas dni swojej ziemskiej pielgrzymki. Co będzie się naprawdę liczyło w oczach Bożych w dniu Sądu?

E. Przekleństwo perfekcjonizmu

Taka dewiacja (!) każe nieszczęśnikom stawiać dokładność wykonywanych czynności na najwyższym miejscu: wszystko musi być zrealizowane na 100%, zapięte na ostatni guzik. W praktyce uniemożliwia to normalne funkcjonowanie perfekcjonisty i jego otoczenia, gdyż nie jest możliwe wykonywanie nierealistycznych wysokich standardów. „Marny widok!” – jak mawia jeden z wrocławskich kapłanów – czeka perfekcjonistów... Z pomocą Bożą jednak i z tego nieszczęścia można się wyzwolić. I warto. Oby jak najszybciej.

III. Prymat życia duchowego

Osobom konsekrowanym w naszej polskiej rzeczywistości, wobec natłoku zadań codziennych, których tu wyliczać nie trzeba, realnie zagraża zepchnięcie życia duchowego na dalszy plan i zanik gorliwości, wyniesionej z czasu formacji. To zaniedbanie, usprawiedliwiane aktywizmem, prowadzi ostatecznie do kryzysów wiary, a w konsekwencji porzucenia drogi powołania, a nawet odejścia od Kościoła. Właśnie po to, by móc owocnie wypełniać swoją posługę, realizowaną w duchu założycieli danej wspólnoty zakonnej, potrzebna jest szczególna i głęboka zażyłość z Chrystusem, który sam pozostaje pierwszorzędnym sprawcą każdego działania apostołskiego.

Przez czas formacji wszczepiane jest powołanym życie duchowe, oparte na konkretnych praktykach wspólnotowych i indywidualnych: liturgia, modlitwa osobista, styl życia i praktykowanie

cnót chrześcijańskich. Warto je tutaj przypomnieć, by sprawdzić, czy nie będzie to po latach... „apel poległych”! Proszę wziąć do jednej ręki ołówek i zaznaczyć swoje odpowiedzi w odpowiedniej rubryce, a w drugiej ręce proszę trzymać... lusterko, by odpowiadać zgodnie z prawdą, patrząc sobie prosto w oczy.

Praktyki życia duchowego osób konsekrowanych

Lp.	Praktyka duchowa	Ocena	Lp.	Praktyka duchowa	Ocena
1	Codzienna Eucharystia		16	Codzienna modlitwa różańcowa	
2	Przygotowanie do Eucharystii		17	Droga Krzyżowa	
3	Dziękczynienie po Eucharystii		18	Nabożeństwa okresowe	
4	Osobiste nawiedzanie N. Sakr.		19	Odnowienie ślubów zakonnych	
5	Wierność Liturgii godzin		20	Katedra – W. Czwartek (kapłani)	
6	Medytacja (rozmyślanie)		21	Katedra – 2 lutego	
7	Rachunek sumienia		22	Kierownictwo duchowe	
8	Regularna spowiedź św.		23	Osobiste praktyki ascetyczne	
9	Czytanie duchowne		24	Udział w pielgrzymkach	
10	Okresowe dni skupienia		25	Krag biblijny	
11	Doroczne rekolekcje		26	Grupy modlitewne	
12	Zajęcia w ramach stałej formacji		27	Wspólnotowa rekreacja	
13	Modlitwy wspólnotowe		28	Inne	
14	Nowenny		29		
15	Koronki (np. do Bożego Miłosierdzia)		30		

Oznaczenia: plus (+); minus (-); tak sobie (#)

Po przeanalizowaniu swoich odpowiedzi, warto zadać sobie jeszcze takie pytania: która z tych praktyk „padła” jako pierwsza, albo z którą z nich jest obecnie najtrudniej zachować – dlaczego?

Dyrektorium o życiu i posłudze kapłanów zamieszcza taką oto cenną uwagę: „Troska o życie duchowe powinna być odczuwana jako radosny obowiązek ze strony samego kapłana, ale także jako prawo wiernych, którzy szukają w nim, świadomie czy nieświadomie, człowieka Bożego, doradcy, pośrednika pokoju, wiernego i roztropnego przyjaciela, pewnego przewodnika, któremu mogliby powierzyć się w najtrudniejszych chwilach życia, by znaleźć umocnienie i pewność” (nr 39). Powiedzmy sobie jasno i uczciwie: To samo prawo posiadają wierni (niewierni również!) w stosunku do każdej osoby konsekrowanej, nie tylko będącej prezbiterem.

I jeszcze raz warto podkreślić prawo wiernych do oczekiwania świętości po stronie powołanych do wyłącznej służby Bożej. Oto więc kolejny wymiar wezwania do pielęgnowania cnót pracowitości i gorliwości, które nie są naszym prywatnym widzimisię.

A. Nemo iudex in sua causa

Nikt nie jest sędzią w swojej sprawie. A przecież potrzebna jest każdemu z nas wnikliwa i wiarygodna samoocena, którą przedstawiamy podczas spowiedzi św. swojemu spowiednikowi czy podczas rozmowy z kierownikiem duchowym. Co zatem zrobić dla uzyskania prawdziwego obrazu swego duchowego wnętrza?

Chyba już tylko najstarsi z Czytelników mogą wiedzieć, co to jest *schedula*? Przypominam to „narzędzie”, aby zaproponować Czytelnikom przynajmniej miesięczną kontrolę swego życia duchowego. Będzie to wymagało pewnej systematyczności, ale przede wszystkim uczciwości i odwagi w przyznawaniu się do prawdy o sobie.

Poniżej propozycja tabeli, w której wpisane jest kilka wybranych praktyk modlitewnych i ascetycznych, obowiązujących w rytmie życia osób Bogu poświęconych. Po miesiącu dokonywania odpowiednich wpisów, każdy będzie mógł bardzo wiele o sobie się dowiedzieć; będzie o czym mówić podczas spowiedzi św. i łatwiej uda się ustalić plan działań na rzecz swojej duchowości. Ów zestaw praktyk każdy z Czytelników powinien uzupełnić o zalecenia obowiązujące w jego wspólnotcie czy też ustalone ze spowiednikiem.

Przykładowa karta pracy

Styczeń 2018	1	2	3	4	5	6	7	8	9	...	23	24	25	26	27	28	29	30	31	
Liturgia Godzin																				
Adoracja N. Sakramentu																				
Lektura duchowa																				
Medytacja																				
Realizacja postanowień																				
Posłuszeństwo																				
Milczenie																				
...																				

Samoocena za wypełnione zobowiązania: wypełnienie całkowite (++) ,wypełnienie częściowe: (+), opuszczenia niezawinione: (#), opuszczenia zawinione: (0)

B. A jeżeli... mistyk wystygł?

Nikogo z powołanych nie omija niebezpieczeństwo „wyziębienia” duchowego i stąd konieczna jest okresowa kontrola „temperatury” cnoty pracowitości i gorliwości. W Księdze Apokalipsy czytamy: „Mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!” (Ap 2, 4-5). „Stań się czujnym i umocnij resztę, która miała umrzeć, bo nie znalazłem twych czynów doskonałymi wobec mego Boga. Pamiętaj więc, jak wzięłeś i usłyszałeś, strzeż tego i nawróć się!” (Ap 3, 2-3). „Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust” (Ap 3, 15-16). Pół biedy, jeśli duchowa choroba zostaje rozpoznana, a sam chory podejmie określone działania, zmierzające ku wyzdrowieniu, ufając Bożemu miłosierdziu. Natomiast zaniebdanie „badań okresowych” w życiu duchowym (rachunki sumienia, spowiedzi św., rekolekcje itd.) nie wróży nikomu nic dobrego.

Swoistą „deską ratunkową” mogą być dla upadających na duchu osób konsekrowanych upomnienia braterskie (siostrzane), dyktowane uczynkami miłosierdzia wobec duszy: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać... Będzie to praktyczne wprowadzenie w życie przykazania miłości oraz wezwania, by jedni drugich brzemiona nosili (por. Ga 6, 2).

Osobom konsekrowanym milczącym na „stygnięcie” w gorliwości sióstr i braci w powołaniu, niech przypomni się ostrzeżenie proroka: „Jeśli powiem bezbożnemu: Z pewnością umrzesz, a ty go nie upomnisz, aby go odwieść od jego bezbożnej drogi i ocalić mu życie, to bezbożny ów umrze z powodu swego grzechu, natomiast Ja ciebie uczynię odpowiedzialnym za jego krew. [...] Jeśli jednak upomnisz sprawiedliwego, by sprawiedliwy nie grzeszył, i jeśli nie popełni grzechu, to z pewnością pozostanie przy życiu, ponieważ przyjął upomnienie, ty zaś ocalisz samego siebie” (Ez 3, 18 i 21).

Taka postawa i takie działania będą kolejnym przejawem świętej gorliwości o zbawienie swoich bliźnich, którzy także mają prawo i obowiązek przywoływania nas do Bożego porządku życia.

IV. Co mamy robić, aby *diligentia* nie była tylko teorią?

Nasze rozważania nad cnotą pracowitości i gorliwości powinny sprowokować Czytelników do wyciągnięcia konkretnych wniosków i podjęcia niemniej konkretnych postanowień. Oto dziesięć praktycznych podpowiedzi ze strony autora, który doskonale wie, że recept gotowych i pasujących do wszystkich – nie ma i nie będzie:

1. Założenie zasadnicze brzmi: O.M.D.G. – czyli *omnia ad maiorem Dei Gloriam!* (wszystko na większą chwałę Bożą). Wtedy wszystko ma sens, wszystko się „opłaca”, ma wartość, uszczęśliwia i zbawia. Chodzi o świętą równowagę pomiędzy *actio* i *contemplatio*, by nasz ziemski „lot” ku Niebu na obu tych skrzydłach zakończył się szczęśliwie.
2. „Posłuszeństwo nad nabożeństwo”. Bo chociaż przełożony może się mylić (!), posłuszny nie myli się nigdy.
3. Mamy prawo pytać naszych zleceniodawców o sens powierzonej nam pracy, przedkładać im swoje racje, wątpliwości, opinie, inne warianty, itp. Jeśli jednak nie otrzymamy wystarczających i przekonywujących wyjaśnień – patrz p. 1+2. Taka sytuacja to „naturalne” lekcje pokory, które pozwalają uznać, że mogę mieć „za gruby umysł” (św. Teresa), zbyt słaby „wzrok” (i dlatego czegoś nie „widzę”); to szansa na niwelowanie pychy, egocentryzmu i wielu im podobnych zagrożeń.
4. „Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (Łk 17, 10). Możliwość pracy dla Królestwa Bożego to dla nas nobilitacja: pomyśl i popatrz – Komu służysz? Jakim zaufaniem obdarza nas, ludzi, Pan – a przecież jako Bóg Wszechmogący... niczego od nas nie potrzebuje!
5. Ogromną pomocą w każdej trudnej pracy jest ofiarowanie swoich wielorakich cierpień, związanych z pracą (także pracą nad sobą) w jakiejś konkretnej intencji: pokuta za własne (lub cudze) grzechy i zaniedbania. To szansa na „białe męczeństwo”!

6. W swoich zmaganiach o zdobywanie i pielęgnowanie cnót mamy prawo liczyć na pomoc z Nieba, skoro wierzymy, że „Łaska Boża jest nam do zbawienia koniecznie potrzebna” (VI prawda wiary), a Pan Jezus nie bez powodu powiedział swym uczniom: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5).
7. Naszą pracę wewnętrzną znakomicie wspierać mogą przykłady świętych; warto zatem ich poznawać, sięgając do pism, które pozostawili (świadectwa).
8. Bez codziennego rachunku sumienia, ani pracowitości, ani gorliwości nie utrzymamy i nie osiągniemy. Bez regularnej i szczerzej spowiedzi św. u stałego spowiednika/kierownika duchowego czeka nas totalna klęska – z utratą wiary włącznie.
9. Szansą na duchowy rozwój jest gotowość przyjmowania krytycznych uwag ze strony bliźnich – nawet jawnych wrogów; warto im dziękować za zainteresowanie naszym stylem życia, które ma zmierzać ku wyżynom świętości. My także w imię czynnej miłości bliźniego swego nie pozostajmy obojętni na duchowe „wymiękanie” współsióstr i współbraci w powołaniu.
10. Na koniec przypomnijmy zasadę, która kształtowała całe pokolenia: *ora et labora!* To wskazanie daje człowiekowi prawdziwą równowagę i pozwala widzieć wszystko we właściwych proporcjach.

Zakończenie

Jeśli po tej lekturze konsekrowana Czytelniczka/Czytelnik stwierdzi, że wszystko, co przeczytał(a) wie i bez trudu realizuje, a nawet tak właśnie uczy innych – gratuluję i zachęcam do odśpiewania radosnego *Te Deum* oraz *Magnificat*, bo jest za co dziękować.

Jeśli jednak okazało się, że ujawniły się wyraźnie strefy do przemyślenia i mądrego zagospodarowania, że konieczne jest nawrócenie – również gratuluję tego odkrycia (i cierpliwości w czytaniu tego długiego tekstu), zachęcając do odmówienia *Psalmu pokutnego* 51 i szybkiego kontaktu ze swoim stałym spowiednikiem, celem omówienia planów naprawczych.

Wszystkim zaś nam, będącym w ciągłej drodze do osiągnięcia chrześcijańskiej pracowitości i gorliwości – szczęść Boże!

Summary

Diligentia – zeal and diligence in spiritual life

The text contains many practical guides for those who are interested in gaining and practicing the virtues of diligence and zeal as opposed to the main weakness of sloth (including spiritual laziness), sluggishness, idleness, laziness. The author explains precisely the fault of over-zealousness, fanaticism, workaholism, perfectionism.

Agnieszka Semer OCPA

Ząbkowice Śląskie

Lenistwo duchowe

Słowa-klucze: miłość, Bóg, życie, lenistwo duchowe, dar, talent, łaska, dusza, służa, człowiek, postawa.

Streszczenie

Lenistwo duchowe jest powodem utraty łaski uświęcającej częściej niż grzech śmiertelny lub spektakularne odrzucenie miłości Boga. Trzeba jednak umieć odróżnić lenistwo duchowe od czasowego zniechęcenia spowodowanego osłabieniem, zmęczeniem lub chorobą, a także od oschłości duchowej, która jest nieodzownym etapem w drodze ku świętości. Tekst siostry Agnieszki, mniszki klaryski od wieczystej adoracji, to zwięzła teologiczna interpretacja tej trudnej rzeczywistości, oparta na przemyśleniach własnych i cytowanych autorów.

„W swoim życiu wewnętrznym Bóg «jest Miłością» (por. 1J 4, 8.16), miłością istotową, wspólną trzem Osobom Boskim: miłością osobową jest Duch Święty jako Duch Ojca i Syna, dlatego «przenika głębokości Boże» (por. 1Kor 2, 10) jako *Miłość-Dar nie stworzony*. Można powiedzieć, iż w Duchu Świętym życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje «na sposób» daru¹.

Ojciec kocha Syna, Syn kocha Ojca i ta ich wzajemna miłość jest Osobą. Miłość jest zawsze twórcza. Bóg w Trójcy Świętej Jedyny nieustannie trwa w obdarowywaniu miłością.

Człowiek został stworzony na podobieństwo Boże. Jest obrazem Boga przez to, że potrafi kochać. Człowiek w pełni ukazuje Boga, kiedy trwa w obdarowywaniu. Życie każdego z nas będzie

¹ Jan Paweł II, Encyklika *Dominum et vivificantem*, 10.

kiedys w wieczności polegać na uczestnictwie w życiu Trójcy Przenajświętszej. Będzie więc trwaniem w miłości, w nieustannym obdarowywaniu. „Bóg włączy nas w płodność swego działania”².

Niebo zaczyna się już tu, na ziemi. Już w obecnej rzeczywistości nasze życie ma upodobnić się do życia w Bogu. Dzięki łasce uświęcającej możemy żyć Bożym życiem, nieustannie uczyć się uczestnictwa w Bożym działaniu.

Możemy – nie musimy. Bez codziennej czujności i troski o wierność może dojść do utraty łaski Bożej. Utrata łaski uświęcającej powoduje, że dusza człowieka umiera, a fakt śmierci dokonuje się w chwili jej utracenia. Śmierć fizyczna ukazuje jedynie faktyczny stan duszy ludzkiej pogrążonej w śmierci.

Do utraty łaski uświęcającej może doprowadzić nie tylko grzech śmiertelny, spektakularne odrzucenie miłości Boga. O wiele częściej powodem jest lenistwo duchowe. Nie bez powodu Francisco Fernández Carvajal swoją książkę o zjawisku lenistwa duchowego opatrzył podtytułem: „O chorobie duszy, która prowadzi do śmierci”³.

Jesteśmy miłowani, a ta miłość przymusza nas niejako do kochania. Postawa miłości wyraża się w każdym dniu, w każdej powziętej decyzji, w każdym wzniesieniu serca. Miłość musi wzrastać z chwili na chwilę, z dnia na dzień. Tak jest podczas ziemskiego pielgrzymowania, tak będzie również w życiu wiecznym. Tam nie ma stagnacji, nie ma nudy, beczynności, zniechęcenia. I takiej postawy musimy nauczyć się już tu, na ziemi.

Kroczenie drogą miłowania to wędrówka po równi pochyłej, podążanie na górę doskonałości, świętości. Albo się wspinam w kierunku szczytu, albo się oddalam, zniżam, spadam. Trzeciej drogi nie ma. Niemożliwością jest trwanie w bezruchu, w beczynności, w stagnacji. Każde zatrzymanie owocuje zsunieniem się z powrotem. Równia pochyła naszego życia rządzi się nieubłaganymi prawami, czy tego chcemy czy nie, czy to akceptujemy czy odrzucamy. Paradoksalnie jest to darem. Każdy nasz krok może przybliżyć nas do Dawcy szczęścia i mi-

² Por. Bł. Elżbieta od Trójcy Świętej, *Modlitwa*.

³ Francisco Fernández-Carvajal, *Lenistwo duchowe. Smutek uspiętej duszy*, Wydawnictwo AA, Kraków 2012.

łości, który „kładzie przed nami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo”⁴.

W 25 rozdziale Mateuszowej Ewangelii, pan rozdający talenty nazywa sługę, który nie wykorzystał powierzonego mu daru, złym i gnuśnym, albo według innych tłumaczeń, opieszalym lub właśnie leniwym. Sługa ten z pozoru nie zrobił nic złego, nie sprzeniewierzył otrzymanego majątku, nie przywłaszczył go sobie, oddał go panu w nienaruszonym stanie. A jednak otrzymał straszną karę: „A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”⁵.

Sługa, „oddając tyle samo, ile otrzymał, uczynił powierzone mu dobro bezużytecznym”⁶. „Sługa zły został ukarany za to, że jego talent nie przyniósł zysku, że ustosunkował się biernie do możliwości wykorzystania talentu i okazał swoją obojętność wobec ewentualnej nagrody. Zwrot talentu, który otrzymał, pozwala się domyśleć, że źródłem tej kompletnej obojętności, zaniku poczucia wszelkiej odpowiedzialności wobec właściciela talentu i biernej postawy wobec własnej przyszłości był brak miłości do pana”⁷. Wykorzystanie darów otrzymanych od Boga, mój wkład w zbawienie jest wyrazem czci i miłości ku Stwórcy. Lenistwo duchowe jest zatem odrzuceniem miłości.

Ewangeliczne *talenty* nie oznaczają tylko wielkiej kwoty pieniędzy. Są nimi nie tylko dary i zdolności, które oznacza słowo *talent* w języku polskim. Talentem jest wszystko to, co niesie nam życie, każdy dzień, każda chwila darowana przez łaskę. To, co z nią zrobimy, nasze zaangażowanie lub jego brak, ukazuje naszą prawdziwą postawę wobec Dawcy darów. Czas modlitwy, godziny pracy, pory posiłków, chwile relaksu i odpoczynku mogą być miejscem wzrastania lub lenistwa, „ponieważ faktycznym przeciwieństwem letniości nie jest pracowitość i gorliwość, lecz wielkoduszność i radość, będące owocami nadprzyrodzonej miłości Bożej”⁸.

⁴ Por. Pwt 30, 19.

⁵ Mt 25, 30.

⁶ Biblia Paulistów, komentarz str. 2197.

⁷ *Ewangelia według św. Mateusza, Wstęp – przekład z oryginału, komentarz, opracowanie Józef Homerski, Pallotinum, Poznań 1979, str. 321.*

⁸ Francisko Fernández-Carvajal, *Lenistwo duchowe. Smutek uśpionej duszy*, Wydawnictwo AA, Kraków 2012, str. 64.

Można przepaść życie, można przepaść łaskę, można przeoczyć zbawienie. Skupiwszy się na własnych potrzebach, na pielęgnacji własnego „ja”, na walce o „swoje”, można zagubić oczywistą prawdę, że wszystko otrzymaliśmy w darze: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśli otrzymał, to czemu się chełpisz, tak jak-bys nie otrzymał?”⁹

Ważne jest, aby odróżnić lenistwo duchowe od czasowego zniechęcenia spowodowanego osłabieniem, zmęczeniem czy chorobą, a także od oschłości duchowej, która jest nieodzownym etapem w drodze ku świętości. Lenistwo jest jałowe i szkodliwe, a oschłość duchowa oczyszcza duszę i zbliża do Boga. Trwanie w wierności pomimo wszystko i tęsknota za Bogiem są jednymi z kryteriów rozeznania stanu duszy. Lenistwo zawsze prowadzi do obojętności wobec braku Boga, a strapienie pochodzące od Boga powoduje cierpienie związane z nieodczuwaniem Jego obecności.

„Nie lekceważ grzechów lekkich; wiele rzeczy małych tworzy jedną dużą, wiele małych kropeł tworzy jedną dużą, wiele dużych kropeł tworzy rzekę, wiele ziaren tworzy kopiec. Czy jest więc jakaś nadzieja? Przede wszystkim spowiedź”¹⁰. Tak jak twierdzi św. Augustyn, w walce z lenistwem duchowym, podobnie jak i z innymi wadami, nie da się przecenić wagi sakramentu pojednania. Systematyczna spowiedź, poprzedzona rzetelnym rachunkiem sumienia i zakończona konkretnym postanowieniem, przemienia ociążałe i zatwardziałe w lenistwie serce człowieka. W prawdziwym spojrzeniu na siebie samego zawsze znajdują się momenty, kiedy pozwoliliśmy, by naszą duszę ogarnął smutek i beznadzieja. Trzeba wtedy, aby Bóg dał człowiekowi serce nowe. A moc zaczniania od nowa czerpać możemy przede wszystkim z daru sakramentu pokuty. Jest on również źródłem siły do zmartwychwstania duchowego i wiernego trwania w łasce.

W walce z lenistwem duchowym życie zakonne daje nam wiele innych skutecznych narzędzi: konkretnych, prostych, po prostu zwyczajnych i może dlatego często niedocenianych. Zacznając od „heroizmu” pobudki „na pierwszy dźwięk dzwonka”, tak dalekiego od dzisiejszych „budzików i drzemek”, które oferują

⁹ 1Kor 4,7.

¹⁰ Św. Augustyn, *Epist. ad Parthos* 1, 6.

współczesne zegarki i telefony komórkowe. Przewyciężenie naturalnego lenistwa w pierwszej chwili dnia, to nie tylko ćwiczenie silnej woli, ale przede wszystkim okazanie czynem postawy: „oto jestem, Panie”. Każdy z nas musi przyznać z doświadczenia, że często naprawdę potrzeba do tego heroizmu. Podobnie jest z następnymi punktami programu dnia, z czasem modlitwy i pracy oraz odpoczynku. Ważne, by wykorzystać każdy zgodnie z ich przeznaczeniem, a całość powiązać złotą cnotą punktualności.

Lenistwo duchowe rodzi się z małych zaniedbań w codzienności i tam właśnie, małymi aktami możemy mu przeciwdziałać. Tacy jesteśmy, w takiej rzeczywistości żyjemy, innej drogi do świętości nie mamy. „Dobrze, słuگو dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!”¹¹.

Summary **Spiritual laziness**

Spiritual laziness is a cause of the loss of sanctifying grace more often than a deadly sin or a spectacular rejection of the love of God. There is, however, a need to be able to distinguish spiritual laziness from temporal discouragement caused by weakness, tiredness or illness, and from spiritual aridity which is an indispensable stage on the way to sanctity. The text written by Sister Agnieszka, a Clare nun of Perpetual Adoration, is a concise theological interpretation of that complicated reality, based on her own meditation and on the research of the cited authors.

¹¹ Mt 25, 21.

ks. Stanisław Urbański

Warszawa

Gorliwość i pracowitość – cnota czy przeszkoda w życiu duchowym osób konsekrowanych?

Słowa-klucze: miłość, Bóg, praca, życie duchowe, świętość, modlitwa, człowiek, osoba, gorliwość, chrześcijanin, cnota.

Streszczenie

W życiu duchowym osób konsekrowanych praca przyczynia się do postępu w świętości. Jej wartość zależy od intencji, z jaką jest wykonywana. Podejmowana z gorliwością, zwłaszcza wtedy gdy wymaga trudu, wyrzeczeń i ofiary, praca jest jedną z form realizacji powołania do świętości, a łączona z trudem dzieła zbawienia Jezusa, staje się współdziałaniem w Odkupieniu świata.

Życie duchowe wyraża się w miłosnej relacji do Boga i drugiego człowieka. W tych dwóch relacjach realizujemy wymiar wewnętrzny i zewnętrzny świętości. Realizacja tego podwójnego wymiaru w duchowości osób konsekrowanych ma szczególne znaczenie, ponieważ z rozwoju miłości ku Bogu wypływa miłość bliźniego. Dlatego w życiu osoby konsekrowanej oba te wymiary powinny być zharmonizowane i realizowane w codziennym życiu. Jedynie jedność w miłości z Bogiem buduje jedność w miłości z bliźnim. A więc podstawą duchowości życia zakonnego jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. Albowiem osoba konsekrowana poprzez jego realizację uświęca siebie samą oraz bliźniego (Mt 25, 40; J 13, 35). Aby zrozumieć duchowość życia zakonnego musimy wyjść od doświadczenia miłości Boga, gdyż głównym rdzeniem tego życia jest miłość, czyli życie z miłości Boga oraz dla miłości Boga i bliźniego. Stąd też prawdziwa miłość do Boga

i człowieka ma charakter mistyczny, ponieważ prowadzi do osiągnięcia pełnej świętości w mistycznym zjednoczeniu z Bogiem. Ta prawda jest prawie nie znana w polskiej formacji duchowej, gdyż nie zwraca się uwagi na wewnętrzną świętość budowaną na rozwoju daru miłości, a bierze się pod uwagę świętość zewnętrzną, realizowaną poprzez praktykowanie wyłącznie ascezy pobożnościowej, czyli doskonałość moralną, w której może znajdować się nadgorliwość i pracoholizm. Tymczasem gorliwość i pracowitość mają pomagać w procesie prawidłowego uświęcenia, czyli w wewnętrznej świętości.

1. Pojęcie mistycznej świętości

Istota świętości wewnętrznej, jak już wspomniano, opiera się na teologalnej cnotcie miłości. Każdy chrześcijanin na chrzcie świętym otrzymuje cnoty teologalne oraz dary Ducha Świętego. Wobec tego człowiek nie może rozwijać swojej świętości bez równoczesnego wzrostu miłości. A więc świętość polega na rozwoju miłości. Dlatego, tym większa będzie świętość, im więcej będzie miłości w życiu człowieka. Tę naukę głosi Sobór Watykański II: „Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, w Bogu trwa, a Bóg w nim ... Rozlewa zaś Bóg miłość swą w sercach naszych przez Ducha Świętego, który jest nam dany; dlatego też darem pierwszym i najbardziej potrzebnym jest miłość, którą miłujemy Boga nade wszystko, a bliźniego ze względu na Boga” (KK 42)¹. Ten dar miłości złożony jest we wnętrzu człowieka i to od niego zależy jego rozwój. Bez zaangażowania człowieka ziarenko miłości leży na dnie jego wnętrza, podobnie jak w pustej donicy. Tak rozumiana miłość ma charakter dynamiczny i musi nieustannie wzrastać w człowieku do umiłowania Boga i bliźniego, jak już zaznaczyłem. Zatem miłość jako istota świętości, jest miłością odnoszącą się do Boga. Jednocześnie kochając Boga, nie można nie kochać człowieka. Dlatego miłość bliźniego jest sprawdzianem miłowania Boga. Bez miłości Boga człowiek nie jest w stanie prawdziwie miłować drugiego człowieka². Zatem mi-

¹ Por. A. Zelek, *Czym jest świętość*, Ząbki 2005, s. 43.

² Por. tamże, s. 45.

łość, którą człowiek okazuje Bogu, jest udziałem w miłości, jaką Bóg żywi względem siebie samego i względem człowieka. Będąc cnotą nadprzyrodzoną, prowadzi do zjednoczenia z Bogiem, do przeobstwienia i uczynienia chrześcijanina zdolnym do godnej odpowiedzi na miłość, jaką Bóg ukazuje. Dzięki temu przykazanie miłości nabiera właściwego znaczenia³.

Według św. Jana od Krzyża cechą miłości jest otwarta postawa wobec innych. Miłość to „bycie dla”, wychodzenie poza siebie, realizowanie się we wspólnocie zakonnej przez spotkanie osób na podobieństwo wspólnoty Trójcy Świętej. Dzięki sile miłości człowiek wychodzi ze skorupy własnego „ja” i proporcjonalnie dąży do zjednoczenia mistycznego z Bogiem. Chodzi więc o stan doskonałego zjednoczenia w miłości duszy z Bogiem, czyli o doskonałą miłość. Możemy ją określić jako najwyższy stopień świętości, w którym chrześcijanin dostępuje zjednoczenia swojej natury z naturą Bożą i osiąga niezwykle do Boga podobieństwo, nie jest to jednak podobieństwo substancjalne, że działanie człowieka staje się działaniem Boskim⁴.

Miłość jest początkiem, środkiem i końcem rozwoju świętości. W zjednoczeniu mówi się o miłości osobowej, wzajemnej, która polaryzuje się w hierarchii różnych zjednoczeń: w zjednoczeniu w tajemnicy Trójcy Świętej, w jedności człowieka z Bogiem. Ważnym stwierdzeniem w rozumieniu działania miłości w zjednoczeniu jest prawda, że miłość jest dążeniem – napięciem całej osoby⁵. Zatem cnota miłości jest napięciem ogarniającym całą osobę. Pod jej wpływem pozostałe władze oraz ich czynności przybierają nowy wygląd. Nie oznacza ona tylko uczucia, aktu jakiejś władzy duszy, lecz stanowi określony sposób bycia ogarniający całość. A więc miłość jest zasadą i motorem naszych aktów cnót: kieruje również wiarą i nadzieją, które otrzymaliśmy we chrzcie świętym. Miłość zakłada te cnoty i przenika je, a więc ma siłę sprawczą. To ona porusza i dynamizuje człowieka, przy jednoczesnej pomocy Ducha Świętego. To, czym jesteśmy i co

³ Por. J. Skawroń, *Nieskończone horyzonty miłości*, Kraków 2003, s. 48-49.

⁴ Por. tamże, s. 79, 83, 155.

⁵ Por. M. Zawada, *Zagadnienie nadziei w doktrynie św. Jana od Krzyża*, Kraków 1999, s. 84-85.

czynimy, jest „wylewem” miłości. To ona oczyszcza wolę z tego, co nie jest autentyczną miłością Boga i bliźniego (NC II, 13, 8). W ten sposób dusza doskonale oczyszczona, nie posiada innych miłości, oprócz miłości Boga. Ale to oczyszczenie, długie i ciężkie jako doświadczenie nocy ciemności, jest dziełem Boga i człowieka. Jest to długotrwały proces, którego podstawa, dynamizmem i celem może być tylko miłość. Potrzeba i konieczność oczyszczenia jest czymś oczywistym z powodu miłości, która zrównuje, upodabnia i poddaje człowieka Bogu⁶.

Między człowiekiem a Bogiem powstaje nowy stosunek relacji, bardzo głęboki w swojej istocie, ponieważ chrześcijanin jest stale ukierunkowany ku Bogu, który w nim przebywa, jako przedmiot poznania i miłości. Trójca Święta czyni duszę człowieka swoim mieszkaniem i w tym stanie zjednoczenia miłość Boża jest w najwyższym stopniu, jaki jest możliwy na ziemi, udziałem człowieka. Wówczas człowiek pociąga innych ku świętości, jako wynik swojego osobistego zjednoczenia z Bogiem w miłości⁷. Odpowiada swoją miłością na miłość Boga, który go pierwszy umiłował i obdarzył darem miłości. Miłość ta, którą jest sam Bóg, przenika człowieka i kształtuje go według Bożego obrazu, tzn. na obraz miłości, którą jest On sam. Bóg w swojej miłości obdarza chrześcijanina prawdziwym i pełnym życiem dzięki łasce uświęcającej i przez to czyni go dzieckiem Bożym. I stąd człowiek staje się uczestnikiem Bożej natury. Jest to wielki niezasłużony dar Boga w stosunku do człowieka, a zarazem podstawowy przejaw Bożej miłości. W ten sposób człowiek został ukształtowany przez miłość Bożą. Miłość ta tak głęboko przenika człowieka we wszystkich jego wymiarach, że całe ludzkie życie może stać się wyrazem tejże miłości, którą otrzymał od Boga. Człowiek ochrzczony może miłować nie tylko na sposób ludzki, ale również w pewien mierze na sposób Boski. A więc cnota wynosi człowieka ponad naturalną zdolność miłowania. Zaś odpowiedzią na miłość Bożą, która rozlewa się w sercu człowieka, jest obowiązek miłowania Boga na sposób Boski. Taki człowiek jest gotów utracić wszelkie dobra, a nawet oddać życie, niż obrazić Boga w Jego miłości. Stąd

⁶ Por. J. Skawroń, *Nieskończone*, dz. cyt., s. 98-99.

⁷ Por. A. Zelek, *Czym jest świętość*, dz. cyt., s. 153.

też istotę świętości stanowi miłość Boga, a jej dopełnieniem jest miłość bliźniego (Mt 22, 37-39). Bez miłości drugiego człowieka nie ma prawdziwej miłości Boga⁸.

Skoro istota świętości polega na pełnym rozwoju nadprzyrodzonej miłości Boga i bliźniego, to chrześcijanin musi zerwać z grzechem, a przede wszystkim ogołocić się całkowicie ze wszystkiego, co mogłoby pomniejszyć zdolność miłowania Boga. Zasadniczo chrześcijanin rozumie sens grzechu ciężkiego i lekkiego, ale nie zwraca uwagi na walkę z wadami, skutkami grzechu pierwotnego. Dlatego człowiek powinien podjąć walkę duchową bardziej z wadami niż niedoskonałościami, ponieważ wady są przeciwstawne dla miłości nadprzyrodzonej. Wady wiążą się głęboko z wrodzonymi predyspozycjami człowieka i odpowiadają przerostom jego temperamentu. W zależności od przewagi jakiegoś elementu jego struktury wyróżnia się skłonność do wad cielesnych i duchowych, ale te drugie są bardziej niebezpieczne, ponieważ występują nieraz pod pozorami cnót. Dlatego walka z nimi jest konieczna, aby zwyciężyć samego siebie i uczynić postęp w rozwoju świętości. Zazwyczaj wada trwa długo w głębinach ludzkiej duszy, dlatego trzeba ciągle prowadzić pracę nad sobą⁹. Pomocą jest asceza, która usuwa wszystko, co przeszkadza, by człowiek mógł osiągnąć zjednoczenie z Bogiem. Usuwanie tych przeszkód charakteryzuje się wysiłkiem i usilnym zaparciem się siebie¹⁰.

Oczyszczenia też wymagają niedoskonałości ludzkie, związane bardziej z psychiką indywidualnego człowieka i z jego warunkami życia praktycznego. W pewnym sensie niedoskonałości są czymś naturalnym dla człowieka, ale wiążą się z jego naturą zakłóconą w działaniu przez grzech pierwotny. Dlatego walka z nimi powinna trwać przez całe życie na drodze świętości. Ponadto chrześcijanin powinien zwalczać pokusy do zła. Pokusa jest niebezpieczeństwem grzechu, wywodzącym się głównie z natury ludzkiej, a zło, które za nią następuje, stanowi postać ulegania jej atrakcyjności. Pokusa więc wymaga walki, gdyż jej

⁸ Por. tamże, s. 13-176.

⁹ Por. S. Witek, *Teologia życia duchowego*, Lublin 1986, s. 412-414.

¹⁰ Por. A. Zelek, *Czy jest świętość*, dz. cyt., s. 317.

owocem ma być zwycięstwo. Dlatego chrześcijanin musi podjąć walkę duchową, ponieważ ona prowadzi do rozwoju życia duchowego. Innymi słowy, to co ludzie staje się podatne na wpływ Ducha Świętego i jakby przenikliwe dla działania Jego łaski. Najtrudniejszy do pokonania jest zakorzeniony egoizm, miłość własna, będąca fundamentem podbudowującym rozwój pychy. Człowiek przepelniony miłością własną zamiast oddawać cześć Bogu, buntuje się przeciw Niemu. Przez to niszczy swoją wiarę, a następnie wszelki stosunek miłości do Boga. Ostatecznym skutkiem miłości własnej jest odrzucenie samego Boga¹¹.

Dlatego chrześcijanin podejmujący odpowiedź swoją miłością na miłość Boga musi poprzez praktyki ascetyczne osiągnąć nawrócenie duchowe, od którego zaczyna się prawdziwy rozwój miłości. Tego rodzaju nawrócenie pociąga za sobą zmianę życia na całkowite oddanie się Bogu. Stąd też powinno stać się stałym usposobieniem wierzącego. Ale to ostateczne poddanie się Bogu bez stawiania żadnych warunków, nie jest łatwe, ponieważ żąda usunięcia wszystkich przeszkód. W dziedzinie życia duchowego są to opory afektywne i obrona własnej samodzielności¹², obrona przyjemności wypływających z przyzwyczajzeń do wad, niedoskonałości i pokus. Innymi słowy, pokonanie tych trudności, które są wyrazem miłości własnej, ma prowadzić do miłości Boga, aby realizować ideał osobistej świętości. A więc proces nawrócenia i świętości uwarunkowany jest stopniem przyjęcia miłości Boga, czyli otwarciem się na działanie Jego miłości w duszy człowieka; na działanie Boga w człowieku. Dlatego prawda o miłości Boga powinna przenikać wszystkie warstwy i stopnie rozwoju życia duchowego. W tym celu powinno stosować się „zasadę miłości” jako metodę formacji duchowej, aby życie duchowe chrześcijanina było naznaczone miłością. Zatem proces świętości mistycznej domaga się naśladowania miłości Boga i wymaga ukształtowanej postawy miłości na drodze osobistej świętości. Dopiero taka postawa duchowa kształtuje autentyczną świętość chrześcijanina.

¹¹ Por. S. Witek, *Teologia*, dz. cyt., s. 417-418; J. Paciorek, *Miłość w nauczaniu ks. Piotra Semenki*, Tarnów 2014, s. 87.

¹² Por. S. Witek, *Teologia*, dz. cyt., s. 202; J. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2001, s. 115.

Przykładem tak rozumianej świętości jest św. Faustyna, która oddała się Bogu na ofiarę całopalną, przypominając, że miłość Boga wymaga miłości bliźniego. Ale najpierw liczy się miłość Boga. „Miłość, miłość i jeszcze raz miłość Boga, ponad to nie ma nic większego ani w niebie, ani na ziemi. Największa wielkość to jest – miłować Boga, prawdziwa wielkość jest w miłości Bożej, prawdziwa mądrość – jest miłować Boga” (Dz 990). A więc chrześcijanin musi mieć świadomość, że uczestniczy w życiu Bożym, poprzez odpowiedź swojej miłości na Jego miłość. Dokonuje się to na szczycie świętości w mistycznym zjednoczeniu człowieka z Bogiem. Odtąd człowiek pragnie żyć Bogiem, Jego miłością i wchodzi coraz głębiej w siebie, aby tam odkryć Jego działanie. Wchodzi najgłębiej w swego ducha, w którym łączy się z Bogiem. Jest to doskonała jedność człowieka z Bogiem w miłości. „Ukochało serce moje Pana całą mocą miłości i nie znam innej miłości” (Dz 1021) – pisze Faustyna. Uwieńczeniem świętości Faustyny były jej zaślubiny: „zaślubiło się serce moje z Jego Sercem w sposób miłosny i odczułam Jego najłżejsze drgnienia, a On moje. Ogień mojej miłości stworzony, został złączony z żarem wiekuistej miłości Jego” (Dz 1056). Oznacza to dogłębną przemianę duchową i całkowite przeobrażenie wnętrza człowieka przez akt miłości.

A więc, jak już na początku zaznaczyłem, istnieje różnica między świętością wewnętrzną, a świętością zewnętrzną. Świętość wewnętrzna, jak już wiemy, wymaga rozwoju miłości Boga i bliźniego, czyli zakłada wewnętrzną przemianę, wytępienie wszystkiego, co przeszkadza postępowi miłości, całkowite umiłowanie Boga poprzez ciężki i bolesny proces oczyszczenia. Natomiast zewnętrzna świętość ogranicza się do zewnętrznych praktyk ascetycznych, często ogranicza się do ich liczebnego zwiększania, co daje osobie spokój sumienia, ale nie podejmuje ona budowania wewnętrznej miłosnej relacji do Boga, ani też nie podejmuje walki z wadami, niedoskonałościami i pokusami. Zewnętrznie uchodzi za osobę doskonałą, a wewnętrznie jest pyszna, zazdrosna, zawistna, itd. Można wykonywać wiele praktyk ascetycznych i pobożnościowych, a wewnętrznie być człowiekiem podłym, obłudnym, zakłamanym, itd. Taka postawa nie przedstawia wewnętrznej świętości, tylko zewnętrzną doskonałość zakłamaną.

Chrześcijanin odpowiadający swoją miłością na miłość Boga, nie może ze względu na tę miłość czynić jakiegokolwiek zła i musi wewnętrznie oczyścić się z wad grzechu pierworodnego. Albowiem świętość to nie jest jakaś jedna ściśle unormowana forma życia, lecz niezwykle bogactwo form, mające swe najgłębsze uzasadnienie w nieskończonej miłości Boga. To, co łączy wszystkie te formy jako istotna cecha charakterystyczna i co stanowi treść świętości, to łaska uświęcająca i nierozdzielnie z nią połączona miłość. Tak rozumiana świętość wewnętrzna, z której dopiero wypływa świętość zewnętrzna obowiązuje osobę konsekrowaną.

2. Gorliwość w życiu duchowym osoby konsekrowanej

Jak już podkreśliłem, miłość nieuchronnie prowadzi i zbliża do Boga. Dlatego jest najważniejsza w życiu zakonnym. Jeżeli osoba zakonna jeszcze jej nie odkryła, to żyje na próżno. Pomocą w jej odnalezieniu jest gorliwość. „Gorliwość religijna jest stanem duszy, dzięki któremu ktoś posiada intensywne pragnienie dążenia do świętości. Jest to stan ducha, a więc coś trwałego i poważnego, co pozwala żyć duszy w atmosferze miłości i szczególnego oddania Bogu. Być gorliwym w życiu duchowym oznacza w związku z powyższym kierowanie się z zapalem miłością Boga i bliźniego oraz podejmowanie z radością woli Bożej w jakiegokolwiek formie się ona objawi”¹³. Z definicji jasno wynika, że fundamentem gorliwości jest miłość wiodąca do mistycznego zjednoczenia z Bogiem. Innymi słowy, rodzi się ona z miłości i wiedzie do coraz większej miłości. Albowiem jest ona kryterium rozpoznania gorliwości. Jest to wzajemna zależność. Gorliwość można nazwać „sprężyną duchową”, która wzbija człowieka wierzącego ku Bogu, mobilizując jego zaangażowanie w dążeniu do świętości. Ale wpierw chrześcijanin musi odkryć wartość zjednoczenia z Bogiem w miłości, wówczas gorliwość staje się żarliwa. Tak rozumiana gorliwość powinna być rozumna. W przeciwnym razie prowadzi do fałszywej świętości, do fanatyzmu, do egoizmu i samouwielbienia. Tymczasem gorliwość pomaga w prawidłowym rozwoju miłości, ponieważ kieruje cnotą roztropności w ży-

¹³ Tamże, s. 123.

ciu chrześcijanina, korzystając z daru mądrości Ducha Świętego. Gorliwość też powinna być bezinteresowna, gdyż rozwój miłości ma na celu uwielbienie Boga, a także konstruktywna, zwłaszcza w procesie biernych oczyszczeń ducha. Nie może ona burzyć tegoż procesu, jedynie ma pomagać, aby oczyszczenie było tak dogłębne, że odrzuca wszystko, co jest przeciwne miłości Boga. Aby pokonać całkowicie wady i niedoskonałości, zwłaszcza miłość własną, szukanie siebie w praktykach pobożnych i dojść do doskonałej miłości Boga oraz bliźniego, konieczna jest przemiana duszy poprzez bolesne oczyszczenia biernie. Dlatego gorliwość służy kształtowaniu procesu świętości, napawając chrześcijanina optymizmem i nową energią. Ale nie może się ona wyrażać w porywczosci, w przejściowym zapale, ponieważ powinna systematycznie walczyć z wszelkimi przeszkodami miłości w rozwoju życia duchowego. Wobec tego jest ona konieczna w życiu duchowym osób konsekrowanych. Przeciwnością gorliwości jest letniość, która opóźnia postęp w świętości osoby konsekrowanej¹⁴.

Św. Jan od Krzyża podkreśla wielką rolę gorliwości w stanie mistycznego zjednoczenia po biernym oczyszczeniu ducha: „Przy tym oczyszczeniu umysłu za pośrednictwem owej ciemności zdarza się niekiedy, że ta mistyczna i miłosna teologia, rozplamiąc wolę, przenika równocześnie drugą władzę, to jest rozum. Napełnia go poznaniem i światłem Bożym, tak miłym i subtelnym, że oświecona i wsparta nim wola nabiera w sposób przedziwny gorliwości. Płonie w niej wówczas bez jej współdziałania ten boski ogień miłości tak żywym płomieniem, iż zdaje się duszy być żywym ogniem, a to na skutek głębokiego zrozumienia, jakie jej się tu udziela” (NC II, 12, 5).

Gorliwa osoba zakonna pragnie nie tylko własnego uświęcenia, ale pragnie zapalać innych do głębokiego życia duchowego. Przykładem takiej gorliwości był sam Jezus (J 2,1 7; Łk 22,15). Ma ona szczególne znaczenie dla osoby konsekrowanej w procesie oczyszczenia i nawrócenia, czyli wiąże się z podjęciem walki z wadami duszy, a przede wszystkim z tymi, które stają na przeszkodzie realizacji miłości Boga. Jest to więc postawa charakte-

¹⁴ Por. tamże, s. 124-125, 273.

ryzująca się nieustannym i wiernym szukaniem miłości Jezusa we wszystkich wydarzeniach życia. Gdy siostra będzie gorliwie szukać miłości Boga będzie jednocześnie świadkiem dla innych.

Największym niebezpieczeństwem dla gorliwości jest wypalenie wewnętrzne, które może się pojawić na różnym stopniu rozwoju życia duchowego. Wówczas przyjmuje ono charakter osłabienia w procesie oczyszczenia i rozwoju miłości, zaś w wymiarze zewnętrznym szuka więcej odpoczynku i następuje większe zwrócenie uwagi na siebie, na swoje zdrowie, itd. Może pojawić się też zwątpienie duchowe, które budzi pewien dystans wewnętrzny do całego rozwoju miłości. Pojawiający się kryzys duchowy otwiera osobę konsekrowaną na działanie pokus, zwłaszcza zmysłowych. Zamiast kierować się gorliwością wobec Boga osoba konsekrowana ulega osobistym emocjom, które kieruje na inny przedmiot zainteresowania. Dlatego osoba konsekrowana angażując się w sposób bardziej dojrzały w osobiste życie duchowe, musi być świadoma, że wzrost świętości wymaga czasu i nieustannej gorliwości. Bóg daje czas dla tego rozwoju, a my mamy go stworzyć poprzez postęp w systematycznej gorliwości. Dar gorliwości konieczny jest wówczas, kiedy podejmujemy walkę duchową i podejmujemy decyzję pójścia za Jezusem. Zatem gorliwość powinna się wyrazić w konkretnych postawach wobec siebie i bliźniego, drugiej siostry. Kierując się gorliwością siostra zakonna nie powinna stawiać sobie nierealnych żądań, które często mogą wypływać z nieakceptacji samej siebie lub też z osobistej pychy, ze stawianych planów na przyszłość, z równoczesną pogonią za własną wielkością. Nie można też wymagać od siebie wyłącznie sukcesów, czyli szybkich rezultatów świętości. Albowiem słabość w różnych wymiarach jest integralną częścią ludzkiego życia na ziemi. Zatem wymaga ona pokonania, dlatego gorliwości powinien towarzyszyć systematyczny wysiłek duchowy. Często przyczyną zastoju w życiu duchowym jest nieraz próba zmiany całego życia od razu, jakby jednym aktem woli. Nie dostrzegając postępu chrześcijanin łatwo się zniechęca do dalszej walki duchowej. Tymczasem codzienne małe „zwycięstwa” są także owocem słabej gorliwości, która podpowiada chrześcijaninowi, że głównym jego celem jest osiągnięcie zjednoczenia z Bogiem.

Gorliwość prawidłowo rozumiana jest dobra i pożądana w życiu osoby zakonnej. Zaś pragnienie szybkiego osiągnięcia świętości może przybrać postawę udawania kogoś bardzo doskonałego, gdy w rzeczywistości jest się kimś innym. Dlatego gorliwość w życiu duchowym może być motywowana różnymi czynnikami, pozytywnymi i negatywnymi. Jeżeli wypływa ona z prawdziwego pragnienia świętości, wówczas jest dojrzała. Jeżeli wypływa z negatywnych motywów pychy jest niewłaściwa i wiedzie chrześcijanina do eksploatowania własnych sił do poszukiwania własnego samozadowolenia, dowartościowania. Jest to gorliwość egoistyczna, wiodąca do wywyższania się oraz osądzania innych według własnych „wartości”. Również autentyczna gorliwość może ulec osłabieniu na skutek osobistych rozczarowań lub niewłaściwej oceny wspólnoty, która posądza siostrę o szukanie siebie. Wówczas może się zrodzić zgorzknienie, zwątpienie i cofanie się na drodze świętości. Zatem od osoby konsekrowanej zależy, czy gorliwość jest cnotą czy przeszkodą w jej postępie świętości.

3. Pracowitość w życiu zakonnym

Praca jest nieodłącznym elementem w realizacji świętości. Otóż pod pojęciem pracy rozumie się czynności podejmowane dla dobra materialnego, produkcyjnego, pomijając najbardziej istotny czynnik personalistyczny w pracy. Sobór Watykański II podkreśla jednak zbawczą wartość pracy (GS 24, 67). Indywidualny i społeczny aspekt pracy oraz jej współdziałanie w dziele stwórczym i zbawczym wskazują pośrednio na nadprzyrodzony walor pracy. Dlatego, według Soboru, ujawnia się powołaniowy aspekt pracy jako konieczny element rozwoju człowieka (GS 24). Stąd też każda praca jest środkiem, a zarazem swoistą materią do wzrostu i rozkwitu cnót teologalnych, a w konsekwencji świętości człowieka. Zatem każda czynność ożywiona duchem miłości do Boga i drugiego człowieka, uświęca również wykonującego dane czynności¹⁵.

Chrześcijanin podejmując cały wysiłek ludzki, aby go uczynić pracą dziecka Bożego, równocześnie czyni go służbą Ojcu, który

¹⁵ Por. A. Zelek, *Czym jest świętość*, dz. cyt., s. 339-340.

jest w niebie. Dlatego praca była traktowana przez świętych jako podstawowy obowiązek uczniów Chrystusa. Jest to zasadnicza forma pójścia za Jezusem, który sam pracował ręcznie (Mt 6, 3). Praca chrześcijanina zjednoczonego sercem z Jezusem stanowi pewnego rodzaju przedłużenie pracy samego Jezusa i z Niego czerpie swoją moc zbawczą. Nic też dziwnego, że reguła benedyktyńska zaleca, zarówno pracę fizyczną, jak i umysłową, wyrażoną w znanym hasle: „módl się i pracuj”. Hasło to oznacza, że osoba konsekrowana musi szukać świętości w wewnętrznym zjednoczeniu z Bogiem, które zakłada życie aktywne oraz życie kontemplacyjne jako dwa tory tej samej drogi rozwoju życia duchowego. Tymczasem nastąpiło nieco wypaczenie tego stylu życia zakonnego. Zazwyczaj te dwa wyrażenia służą do określenia dwóch przeciwstawnych stylów, co tworzy wielkie niebezpieczeństwo w życiu zakonnym. Ostatecznym bowiem sensem pracy ludzkiej jest jej wartość transcendentna, czyli budowanie królestwa Bożego na ziemi i przygotowywanie się do szczęśliwej wieczności. Stąd też praca powinna rozwijać się w imię Boże i w połączeniu z modlitwą. W ten sposób następuje witalna komunikacja człowieka z Bogiem dająca mu potrzebną energię do realizacji życia duchowego. Ochraniając przed pokusami, wzmacniając wobec niebezpieczeństwa grzechu, praca może stać się zaczątkiem i formą życia mistycznego. Dobrze zrozumiana, budzi gorliwość i wyrabia odwagę ducha, rozwija szlachetną pasję sukcesu. Jest to droga do całkowitego oddania się ducha ludzkiego dziełu, jakie Bóg przeznaczył mu do wykonania na ziemi. Dlatego w życiu duchowym, praca nie może stać się przesadnym aktywizmem prowadzącym do zaniechania postępu w świętości. Gdy osoba konsekrowana osiągnie już jedność wewnętrzną, uzyska również prawidłowe spojrzenie na życie aktywne i życie modlitewne¹⁶.

Jak już wspomniałem tradycja duchowości zakonnej dążyła do zharmonizowania tych dwóch rzeczywistości codziennego życia. Dzisiaj pojawiają się słowa krytyki pod adresem tradycji benedyktyńskiej. Ale trzeba zachować rozsądek i trzymać się tradycyjnej duchowości Kościoła. Albowiem modlitwa uświęca

¹⁶ Por. S. Witek, *Teologia*, dz. cyt., s. 373-374.

pracę. Praca zaś nie uświęcona modlitwą może być narzędziem szatana. Praca zatem może stać się modlitwą, ale nieodzownym tego warunkiem jest, by w duszy istniało mocne życie modlitwy. Dlatego osoba konsekrowana musi mieć czas na osobistą modlitwę, co często w życiu zakonnym jest trudne z powodu wielkiej aktywności. Tego czasu na osobistą modlitwę domaga się miłość Boga. Osoba konsekrowana musi zachować świadomość równowagi pracy i osobistej modlitwy, czyli modlitwy poza modlitwami przypisanymi regułą zakonną. Jest błędem, jeśli zaniedbuje ona osobiste życie modlitwy na rzecz pracy, nieraz bardzo potrzebnej materialnie dla wspólnoty. Również błędem jest oddawanie się rzekomej kontemplacji ze szkodą zaniedbywania obowiązku pracy. Tymczasem życie duchowe osoby zakonnej wymaga nie tylko „urzędowej” modlitwy i pracy zewnętrznej, ale przede wszystkim osobistej pracy nad sobą, czyli usunięcia przeszkód w życiu duchowym. Wymaga ugruntowania w sobie miłości nadprzyrodzonej, która jest istotą świętości. Tę pracę nad sobą, walkę duchową osoba konsekrowana może jedynie uczynić, gdy będzie miała czas na osobistą analizę swojego życia duchowego w ciągu dnia¹⁷.

Z tego wynika, że praca połączona z życiem modlitewnym ma uświęcające znaczenie. Albowiem powstaje swoista synteza przenikająca całe świadome życie człowieka. Szczególnie powinno być to widoczne w życiu osób konsekrowanych. Dzięki tej wzajemnej zależności praca staje się modlitwą, a w konsekwencji następuje uświęcenie chrześcijanina. Albowiem zespolenie to zmierza do swoistej syntezy i harmonii przenikającej życie człowieka, tak że praca nie przeszkadza modlitwie, gdy staje się częścią stałego modlitewnego nastawienia. Mistycy podkreślają, że w czasie pracy, nigdy nie odstępowali od kontemplacyjnego zjednoczenia z Bogiem. Ale również współlistnienie pracy i modlitwy istnieje poza stanami kontemplacyjnymi, taką praktykę modlitewną nazywano „odnawianiem czystej intencji”, „odczuciem obecności Bożej w duszy”, „chodzeniem w obecności Bożej” lub „modlitwą wirtualną”. Zwornikiem pracy i modlitwy jest miłość.

¹⁷ Por. P. Ogórek, *Aktualność „ora et labora” w życiu osób konsekrowanych*, w „Życie Konsekrowane” 4 (36) 2002, s. 43-44.

Im większa jest miłość, tym łatwiejsze następuje zespolenie pracy i modlitwy. Albowiem miłość i modlitwa wzajemnie się dynamizują i wzmacniają swoją działalność. Miłość ta, stanowi rodzaj modlitwy urzeczywistniającej się w pracy i przez nią. W wyniku tego chrześcijanin podejmuje pracę, a jednocześnie wydłuża się czas poświęcony modlitwie. Przykładem są mistycy występujący jako tytani pracy. Owocność tak ujmowanej pracy jako modlitwy zależy od kilku czynników. Przede wszystkim od modlitwy formalnej rozwijającej się z biegiem czasu w praktykę cnoty miłości; od wyrzekania się nieuporządkowanych żądz, które przeciwstawiają się świętości; od wyrzeczeń związanych z pracą, jak np. nużące zajęcia¹⁸.

W życiu duchowym osób konsekrowanych praca przyczynia się do postępu w świętości. Jej wartość zależy od intencji, z jaką jest wykonywana. Wówczas osoba zakonna chętnie wykonuje pracę. Często wykonywana praca nie odpowiada zamiłowaniu, a musi być podjęta. Taka praca nabiera szczególnej zasługi i staje się autentycznym środkiem uświęcenia. Dlatego powinna być podejmowana z gorliwością. Ofiara i trud pracy jest formą realizacji powołania do świętości, łączony z trudem dzieła zbawienia Jezusa staje się współdziałaniem w odkupieniu świata. Staje się hołdem uwielbienia, czci oraz ofiarą wynagrodzenia i prześlągania. Stąd też na pracę trzeba spojrzeć w duchu miłości, by Bóg był z nami, przemieniał nas i kształtował na gorliwych wykonawców swej woli. Praca w duchu miłości przynosi wiele wartości duchowych, których często chrześcijanin poszukuje poza nią, a tymczasem Bóg umieścił je na drodze obowiązkowego trudu. Tak rozumiana praca wyraża relację człowieka do pracy jako relację osobową, czyli relację miłości człowieka do człowieka, a nie do materii.

Osoba zakonna pozostawiona bezczynności, bez powierzonego zadania pracy, chwytą się różnych, często irracjonalnych czynności. W takiej osobie rodzą się też złe i grzeszne myśli. Zatem każda praca powinna stanowić antidotum na bezczynność. Jeżeli nie ma gorliwości do pracy, zapału i chęci, również poja-

¹⁸ Por. A. Zelek, *Czym jest świętość*, dz. cyt., s. 340-343.

wia się złudne samozadowolenie, bez troska i nuda. Pojawia się wówczas pragnienie „świętego spokoju”, mogące prowadzić do zgorzknienia. Albowiem brak pracy nad sobą w tym zakresie oznacza bierną zgodę na to, że powoli kształtuje się postawa „do siebie”, ale „od Boga”. Mogą się pojawić zwątpienia duchowe dotyczące powołania zakonnego. Przeciwnością tego stanu jest przesadna pracowitość, która może mieć różne oblicza. Może być zagłuszeniem wewnętrznego kryzysu, jaki powstaje między dążeniem do świętości a szarą codziennością. Wówczas pojawia się przekonanie, że nie warto walczyć o ideały, a raczej pozostać na poziomie średniości, która nie wychyla się ponad przeciętność, zachowując pozorny spokój. Również niepoohamowana gorliwość w pracy, nie zauważona przez przełożonych lub nie dająca sukcesu, może prowadzić do wewnętrznego kryzysu.

Jednak najtrudniejszym problemem w życiu zakonnym jest zachowanie równowagi między gorliwością w modlitwie, a gorliwością w pracy. W praktyce występują odchylenia od właściwej miary w jednym lub drugim kierunku. Niekiedy poświęcamy zbyt wiele czasu na formalną modlitwę ze szkodą dla pracy, co może rodzić niechęć do pracy. Częściej jednak występuje druga skrajność, zaniedbywanie modlitwy, a tym samym przecenienie działalności zewnętrznej. Życie codzienne tworzy niebezpieczeństwo dla życia modlitewnego. Modlitwa broni chrześcijanina przed tym niebezpieczeństwem, ponieważ daje człowiekowi możliwość nadprzyrodzonego spojrzenia na wydarzenia życiowe. Dlatego osoba konsekrowana powinna czerpać siły z modlitwy potrzebne do wykonywania codziennej pracy. Jeśli osoba zakonna nie ma zrozumienia związku między modlitwą i pracowitością, powstanie w niej wewnętrzny konflikt, mogący prowadzić do złego wykonywania pracy i do osłabienia życia modlitewnego. Jedynie wzrost życia modlitwy wpłynie na uświęcenie naszego działania aktywnego. Stąd też powinien istnieć twórczy związek między modlitwą i działaniem. Jest on doskonały, gdy osoba zakonna w modlitwie znajduje źródło swojej pracy i swoją pracę czyni miejscem modlitwy. Wówczas widzi działanie Boga w swoich działaniach.

A więc modlitwa w osobie zakonnej wytwarza postawę czynną, pobudza do działania oraz domaga się gorliwego wypełnia-

nia obowiązków. Zatem modlitwa kształtuje własną pracowitość człowieka, ponieważ aktywność ta dotyczy, zarówno życia duchowego, jak i zewnętrznego. Osoba zakonna rozmodlona szuka jedynie Boga, a z drugiej strony wyraża wielką aktywność w pracy. Dlatego jej działalność cechuje praktyczność, celowość i sensowność. Jest ona pełna czynu i życia Bożego. W pracy, wykonanej w duchu miłości Bożej, realizuje się spotkanie z Bogiem. Choć w centrum uwagi znajduje się przedmiot pracy, to jednak obecność Boga jest zawsze aktualna. Praca należy do porządku naturalnego, a modlitwa do nadprzyrodzonego, stąd też wynika trudność łączenia zajęć z modlitwą. Ale modlitwa i postępowanie przenikają się do tego stopnia, że życie modlitwy przemienia się w modlitwę życia. Zaś życie święte usuwa przeszkody przed modlitwą, która coraz łatwiej kieruje postępowaniem praktycznym. W ten sposób modlitwa i aktywność są pełnieniem woli Bożej oraz stanowią o świętości osoby konsekrowanej.

Osoba zakonna żyjąca również w wirze tego świata, bez pragnienia mistycznej świętości, nie zdaje sobie sprawy ze wzajemnego oddziaływania na siebie modlitwy i życia aktywnego. Przesadna pracowitość, uniemożliwia jej ustawiczne trwanie na modlitwie. Często się uważa, że modlitwa całym życiem jest niemożliwa, gdyż wydaje się nie do pogodzenia z różnymi czynnościami i absorbującymi umysł zajęciami. Przyczyną tego błędnego myślenia jest przekonanie, iż modlitwa polega na ciągłym odmawianiu formułek modlitewnych. Taka modlitwa jest niemożliwa, bowiem człowiek ze względu na ograniczone możliwości psychiczne nie może pomieścić w centrum świadomej uwagi równoczesnej obecności dwu przedmiotów, jednakowo obecnych i wyraźnych.

Najczęstszą przyczyną takiego myślenia jest nieumiejętność modlenia się, błędna wiedza o modlitwie, sprowadzanie modlitwy do praktyki zewnętrznej, ascetycznej, odrzucenie modlitwy wewnętrznej, a przede wszystkim skrajne podkreślanie transcendencji Boga, a pomijanie Jego immanencji. Aby utrzymać ciągłą łączność z Bogiem, musi istnieć modlitwa wewnętrzna, czyli wewnętrzna z Nim zażyłość. Do jej wytworzenia niezbędny jest czas, w którym osoba konsekrowana ukształtuje taką duchową postawę, która pozwoli jej na nieustanną modlitwę w czasie wykony-

wania różnych prac. Również ta modlitwa powinna zrodzić tzw. ducha modlitwy, który pozwala człowiekowi łatwo przechodzić od każdej innej czynności pracy do modlitwy. Istotą tej modlitwy w sensie praktycznym jest nadanie wszystkim czynnościom orientacji nadprzyrodzonej. Pierwszorzędnym motywem czynności w modlitwie życia jest miłość Boga, ponieważ posiada ona zdolność zwrócenia owych czynności pracy do Niego. Miłość decyduje o tym, że nawiązanie łączności z Bogiem odbywa się nie tylko poprzez akty rozumu i uczuć, ale przede wszystkim przez wolę. Dlatego wola powinna utrwać w psychice osoby zakonnej miłość do Boga jako istotę świętości. Ta jedność między modlitwą a pracą polega na tym, że modlitwa staje się jej życiem i przynosi ciągły związek z Bogiem, ponieważ siostra głęboko wierząca kieruje w sobie stałą skłonność ku Bogu. Tę prawdę potwierdza Sobór Watykański II, który uczy, że chrześcijanin powinien modlić się nieustannie, gdyż taka modlitwa powoduje wzrost miłości, czyli świętości (KK 42; KL 86).

W tym wzajemnym wpływie modlitwa ma prowadzić do działania, budzić gorliwość, a działalność zewnętrzna osoby zakonnej ma przynaglać do niej. Miara tej proporcji jest bardzo zindywidualizowana i zależy m. in. od obowiązków siostry. Dlatego osoba konsekrowana ustala tę proporcję na osobistą odpowiedzialność we własnym sumieniu. Modlitwa jest źródłem i regulatorem całego życia osoby zakonnej, dlatego zaniedbanie się w niej prowadzi do osłabienia życia duchowego. Jednocześnie osoba zakonna musi być świadoma, że elementem tego harmonijnego rozwoju pracowitości i gorliwości w modlitwie musi być troska o kondycję fizyczną i psychiczną. Syndrom wypalenia powstający w atmosferze skrajnej pracowitości i gorliwości doprowadza do obniżenia poziomu życia duchowego, ponieważ zmęczona osoba konsekrowana zaniedbuje osobistą relację z Bogiem, czyli modlitwę wewnętrzną. Dlatego bardzo ważną rzeczą jest refleksja nad swoim życiem zakonnym, aby umiejętnie ustalić odpowiednią proporcję między modlitwą a pracą, jak również znaleźć czas na lekturę duchową i specjalistyczną, potrzebną w pracy. Wobec takiej sytuacji pracowitość i gorliwość siostry powinna prowadzić do nieprzyjmowania wielu zaangażowań. Albowiem siostra obciążo-

na mnogością zajęć, nie jest zdolna do uczciwego ich wykonania. Musi być świadoma, że spełnianie tych zajęć kosztem zdrowia i nadmiernego siebie eksploatowania nie służy rozwojowi świętości. Również siostra nie ma czasu na ich należyte wykonanie, a nawet na przygotowanie się do nich. Ciągły pośpiech, jaki zauważamy w życiu osób konsekrowanych, nie tylko prowadzi do ciągłego zmęczenia, ale też daje nieodpowiedni przykład wobec ludzi. Często spotykamy w życiu zakonnym ten moment, że czas kryzysu pojawiający się w zmęczeniu wynikającym z przepracowania, osłabia życie fizyczne i duchowe, dlatego należy zatrzymać się i odnaleźć równowagę między aktywizmem a osobistym spotkaniem z Bogiem. Siostry zakonne przepracowane stają się często zgorzkniałe, smutne, przybite wewnątrz, nic je nie cieszy w zakonie. Zatem czas na pracę, modlitwę i odpoczynek we właściwych proporcjach w życiu zakonnym jest niezmiernie istotny.

Osoba konsekrowana, która poprzez zgłębienie swojego życia duchowego rzeczywiście poznała samą siebie i dokonała wewnętrznego zjednoczenia, jest zdolna do autonomicznego działania, czyli do kierowania swoimi działaniami w życiu codziennym. Tylko taka osoba znająca samą siebie jest zdolna do poznania jeszcze istniejących swoich niedoskonałości, i do podjęcia wysiłku związanego z ich oczyszczeniem, aby nieustannie wzmacniać swoje życie duchowe. Dlatego musi być świadoma nowych wyzwań, które stawia przed nią przyszłość i musi umieć tworzyć nowe relacje we wspólnocie zakonnej oraz w miejscu pracy. Stąd też duchowe wnętrze osoby zakonnej jawi się jako siła napędowa w codziennej rzeczywistości: pracy i modlitwy.

Możemy też mówić o aretologii pracy podanej przez kard. S. Wyszyńskiego, w odniesieniu do sióstr. Trzeba najpierw wymienić cierpliwość, czyli usposobienie pomagające znosić zło oraz opanować nadmierny smutek, rodzący zniechęcenie. Człowiek niecierpliwy szybko męczy się, dlatego powinien zabiegać o kształtowanie cierpliwości. Do cnót zaliczamy wytrwałość i stałość. Pierwsza cnota polega na stałym i ciągłym trwaniu przy podjętym postanowieniu dążenia do zamierzonego dobra. Zaś druga ma uzdolnić do zabiegania o dobro zamierzone, wbrew przeszkodom zewnętrznym. Obie te cnoty uzdalniają do usilnego trwania przy

jakimś dobru. Następne cnoty to sumienność i pilność w pracy. Sumienność pomaga dobrze wypełnić pracę. Pilność zaś jest gorliwym wypełnianiem obowiązków, chroni przed odwlekaniami pracy i odkładaniem jej bez słusznego powodu, leniwym ociąganiem się, itd. Z kolei cichość ułatwia zachowanie wewnętrzniego skupienia i napięcia uwagi. Pomocą w zachowaniu tej cnoty może być odosobnienie i samotność. Katalog cnót pracy zamyka duch wspólnoty, polegający na podziale pracy i powierzeniu jej różnym osobom¹⁹. Chociaż dzisiaj te cnoty są nadal aktualne, to jednak we wspólnotach zakonnych może trzeba kształtować już nowe cnoty odpowiadające współczesnej rzeczywistości, jak przedsiębiorczość, innowacyjność, mobilność. Albowiem aretologiczny katalog jest zmienny historycznie i kulturowo, podobnie zmianie ulegają dzisiaj prace podejmowane przez osoby zakonne poza domem zakonnym. Dlatego możemy mówić o etyce usposobienia i odpowiedzialności, etyce skutków, etyce indywidualnej i społecznej, europejskiej i amerykańskiej, itd.

Zakończenie

Czy dzisiaj warto mówić o gorliwości i pracowitości w życiu duchowym osób konsekrowanych jako o cnotach, skoro się pisze o świętości nowoczesnej, o nowym stylu świętości? Pojawiają się głosy, że można się uświęcić nie kochając Boga, ale innymi drogami, np. przez psychologiczne dokładne poznanie samego siebie, przez samorealizację zewnętrzną, czyli czynności zewnętrzne; przez emocjonalne przeżycia wewnętrzne, przy pomocy terapii, seansów duchowości dalekiego wschodu. Poznanie samego siebie, swoich braków i wad jest potrzebne, ale jest to dopiero początek drogi do świętości, drogi oczyszczającej. Trzeba przeprowadzić introspekcję, poznać swoje niedomagania, słabości, by je usunąć, ale to jeszcze nie jest świętość. W procesie oczyszczenia najbardziej potrzebna jest gorliwość i pracowitość duchowa, prawidłowo realizowane, bez skrajnych objawów. Albowiem świętość w swojej istocie jest zawsze ta sama, chociaż objawy ze-

¹⁹ Por. A. Dylus, *Gospodarka w perspektywie etycznej i religijnej*, Warszawa 2016, s. 27-30.

wewnętrzne mogą się zmieniać. Jej istota wyraża się zawsze w miłości do Boga. Istnieje jakieś współczesne niezrozumienie świętości, gdyż człowiek odrzuca wysiłek gorliwości i pracowitości na drodze świętości, ale również w pracy zawodowej. Na podstawie zewnętrznej strony miłości Bożej niektórzy ludzie przeprowadzają błędną klasyfikację na świętość dawną, zacofaną i nowoczesną. Temu procesowi ulegają również osoby duchowne. Przyczyną takiej interpretacji jest zazwyczaj odrzucenie wysiłku pracy nad sobą i podjęcia współpracy z łaską Bożą. Tymczasem świętość przez swoją stronę wewnętrzną jest zawsze ta sama, jej promieniowanie na zewnątrz upoważnia do mówienia o jej nowoczesności lub o jej przeszłości historycznej.

Ważną rolę w kształtowaniu stylu świętości odgrywają nie tylko osobiste uzdolnienia, ale także indywidualna codzienna praca. Gdy praca staje się tylko ciężarem dla osoby konsekrowanej, to rodzi się wewnętrzny bunt przeciwko takiemu stanowi rzeczy. W dodatku pośpiech zewnętrzny i niepokój są przeszkodami życia duchowego. Dlatego należy uwolnić swoją pracę od działania w ciągłym pośpiechu i niepokoju. Osoba zakonna musi pamiętać, że dobrze wykonana praca może być pomocą do skupienia i modlitwy i powinna być wykonywana pod wpływem odpowiedniej gorliwości i pracowitości. Przesadna zewnętrzna gorliwość i pracowitość nie jest cnotą, a przeszkodą.

Summary

Zeal and diligence – a virtue or an obstacle in spiritual life of the consecrated?

In the spiritual life of the consecrated, work contributes to gaining sanctity. Its value depends on the attitude of the doer. Taken on with enthusiasm, especially when some effort, austerity and offering is required, work is one of the forms of the realization of the vocation to sanctity, and when connected with Jesus's work of salvation, it becomes the participation in the Redemption of the world.



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

Studia i refleksje

Izabela Iwańska, Koinônia św. Pawła

Kielce

Łagodność osób konsekrowanych, cz. 2

Słowa-kлючe: Bóg, cnota łagodności, Jezus Chrystus, osoba konsekrowana, życie, serce, człowiek, miłość.

Streszczenie

Cnota panującej w sercu człowieka łagodności sprawia, że obecna w tymże sercu miłość staje się widoczna dla innych ludzi. Okazywana na zewnątrz wobec wystawiających ją na próbę ujawnia swój nadprzyrodzony wymiar i pochodzenie od Boga. Posiada moc poruszenia i przemiany serc ludzi gwałtownych i zagniewanych. Zwykle idzie w parze ze zdrową gorliwością, która najpierw wymaga od siebie, a potem od innych.

2. Osoba konsekrowana – uczeń łagodnego Mistrza (c.d.)

Z naśladowaniem stylu życia w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie, jaki obrał Syn Boży łączy się praktyka łagodności, która w szczególny sposób wyróżniała Jezusa. Życie osoby konsekrowanej staje się bowiem żywą pamiątką życia i działania Chrystusa, łagodnego Mistrza. Aby tak się stało należy ciągle rozpoczynać od Niego i kroczyć Jego śladami:

„Rozpocząć na nowo od Chrystusa znaczy głosić, że życie konsekrowane jest szczególnym pójściem za Chrystusem, *żywą pamiątką życia i działania Jezusa jako Wcielonego Słowa w Jego odniesieniu do Ojca i do braci. Oznacza to szczególną komunie miłości z Nim, który stał się centrum życia i stałym źródłem każdej inicjatywy. Jest to (...) doświadczenie dzielenia się szczególną łaską zażyłości; jest pragnieniem utożsamienia się z Nim, przyjmując Jego dążenia i sposób życia; jest życiem opanowanym przez Chrystusa; dotkniętym ręką Chry-*

stusa, pozostającym w zasięgu Jego głosu, podtrzymywanym Jego łaską¹.

Cnota łagodności, zarówno sprzyja życiu radami ewangelicznymi, jak i odbija się w nich. Całe życie Jezusa i każda jego dziedzina były przeniknięte łagodnością, ponieważ On powiedział: „Jestem cichy (łagodny)...”. W życiu osoby konsekrowanej nie może być inaczej.

„Śluby, na mocy których osoby konsekrowane zobowiązują się żyć radami ewangelicznymi, nadają ich odpowiedzi miłości charakter radykalny. Dziewictwo poszerza serce na miarę serca Chrystusa i czyni zdolnymi do miłowania, tak jak On umiłował. Ubóstwo czyni wolnymi od zniewolenia rzeczami i złudnymi potrzebami, do których popycha społeczeństwo konsumpcyjne, pozwala odkryć Chrystusa, jedyny skarb, dla którego naprawdę warto żyć. Posłuszeństwo składa całe życie w Jego ręce, ponieważ On realizuje je według zamysłu Boga i czyni z niego arcydzieło. Potrzebna jest odwaga wielkodusznego i radosnego pójścia za Chrystusem². W podjęciu takiego właśnie stylu życia pomaga cnota łagodności. Chcemy zobaczyć jej wpływ na rady ewangeliczne: posłuszeństwo, ubóstwo i czystość.

Poprzez ślub posłuszeństwa osoba konsekrowana wyraża świadomość swojej synowskiej więzi z Ojcem i pragnienie przyjęcia Jego woli, jako opoki, radości, tarczy i obrony (por. Ps 18, 3). Jest to droga wzrastania w prawdzie o sobie samym i obwieszczenia Dobrej Nowiny zawartej w Psalmie: „Obfity pokój dla miłujących Twe Prawo, nie spotka ich żadne potknięcie” (119, 165). Posłuszeństwo pozwala doświadczyć i głosić błogosławieństwo obiecanie przez Jezusa tym, „którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11, 28)³. Już tu widzimy związek z łagodnością, która też przynosi błogosławieństwo: „Błogosławieni cisi...” (Mt 5, 5). Mówiąc o tej cnocie, która w szczególny sposób Go wyróżniała, Jezus zaprosił swoich uczniów: „uczcie się ode Mnie...” (Mt 11, 29), czyli słuchajcie Mnie, patrzcie na Moje życie, naśla-

¹ Kongregacja Instytutów życia Konsekrowanego, Instrukcja: Rozpocząć na nowo od Chrystusa *Ripartire da Cristo*, 22.

² Tamże, 22.

³ Por. Jan Paweł II, Adhortacja *Vita consecrata*, 91-92.

dujcie Mnie. Jezus domaga się także zaufania i wiary (posłuszeństwo wiary), bo z niej właśnie wypływa łagodność, która jest „darem Boga ofiarowanym mu w Chrystusie. U podłoża tego daru tkwi jednak wiara, która również jest darem, a poprzez który samoudzielający się Bóg uzdalnia człowieka do dania osobowej odpowiedzi na Jego zbawczą inicjatywę. Inaczej mówiąc, cichość człowieka wyrasta z wiary. A istotą wiary nie jest tylko wiedza człowieka, ani sama treść jego świadomości, lecz jego postawa *powierzenia się Bogu* jako odpowiedzi na Objawienie Siebie samego, tj. Boga w Jezusie Chrystusie. Wiara zatem stanowi fundament dla cichości, a ta z kolei jest jedną z jej form wyrazu”⁴.

Posłuszeństwo Jezusa jest wzorem posłuszeństwa dla każdej osoby konsekrowanej, w każdym czasie. Posłuszeństwo Syna Bożego było wyrazem Jego miłości do Ojca i do ludzi, całkowitą ofiarą z siebie i w sposób szczególny objawiło się na drzewie krzyża, gdy Chrystus ofiarował siebie samego i oddał swoje życie za zbawienie wszystkich ludzi⁵. Jego posłuszeństwu zawsze towarzyszyła postawa łagodności. Tę wyjątkowość dostrzegamy podczas męki i śmierci krzyżowej. Bez cnoty łagodności posłuszeństwo Jezusa wobec woli Ojca aż do śmierci krzyżowej zostałyby podważone. Jezus przyjmując w posłuszeństwie wszelkie cierpienie aż do haniebnej śmierci, nie odpowiadał tym samym, nie złorzeczył, nie groził, odrzucił nienawiść i chęć zemsty. Kiedy umierał, mógł powiedzieć o sobie: „Jestem cichy i pokorny sercem...”. Na taką drogę zaprasza swoich uczniów.

Naśladując Jezusa posłusznego aż do śmierci potrzebujemy, jak On kierować się cnotą łagodności. Jest ona konieczna, zarówno w życiu podwładnych, jak i przełożonych, pozwala podtrzymać dobrą relację i właściwe odniesienia. Zachować trzeźwą i szczerą uległość wobec brata czy siostry pełniących służbę władzy nie zawsze jest łatwe. Wierność tej drodze może przynieść trudności, a nawet być źródłem cierpienia. Łagodność pozwala podwładnym przyjmować z wiarą i cierpliwością to, co jest trudne. Panu podoba się posłuszeństwo i uległość:

⁴ H. Wejman, *Osiem...*, dz. cyt., s. 50.

⁵ Por. J.W. Gogola, *Rady ewangeliczne. Teologia, praktyka, formacja*, Kraków 2003, s. 60-61.

„Czyż miłsze są dla Pana całopalenia i ofiary krwawe od posłuszeństwa głosowi Pana? Właśnie, lepsze jest posłuszeństwo od ofiary, uległość – od tłuszczu baranów. Bo opór jest jak grzech wróżbiarstwa, a krnąbrność jak złość bałwochwalstwa” (1Sm 15, 22-23). Św. Piotr o tej samej prawdzie napisał w ten sposób: „To się bowiem podoba Bogu, jeżeli ktoś ze względu na sumienie uległ Bogu znosi smutki i cierpi niesprawiedliwie. Co bowiem za chwała, jeżeli przetrzymacie chłostę jako grzesznicy? – Ale to się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymacie cierpienia” (1P 2, 19-20). Przełożonym zaś cnota łagodności pomaga z szacunkiem i w duchu braterstwa wypełniać swoje zadanie. Św. Paweł uczył Tymoteusza w taki sposób: „starszych wiekiem nie strofuj, lecz nakłaniaj prośbą jak ojca, młodszych – jak braci, starsze kobiety – jak matki, młodsze – jak siostry, z całą czystością” (1Tm 5, 1-2). W nauczaniu Horsziesiego odkrywamy następującą radę:

„Wszystkich traktuj równo, aby nie było tak, że tego, którego miłujesz, Bóg nienawidzi, a którego ty nienawidziłeś, Bóg miłuje. Przez wzgląd na przyjaźń nie zgadzaj się z błądzącym. I nie poniżaj jednego, wynosząc drugiego, bo stałaby się daremną twoja praca”⁶.

Wszyscy w ten sposób naśladują Jezusa, który „z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości. A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (Hbr 5, 7-8).

Ubóstwo jako droga naśladowania Chrystusa jest wartością samą w sobie i wyraża świadomość, że Bóg jest prawdziwym bogactwem ludzkiego serca. Osoby konsekrowane żyją ubóstwem, dając świadectwo ewangelicznego wyrzeczenia i umiarkowania, które wyraża się w braterskim stylu życia inspirowanym zasadami prostoty i gościnności oraz zdolnością do dzielenia się z potrzebującymi. Przez solidarność z ubogimi, stają się ich głosem w świecie, który wydaje się być głuchy na ich wołanie⁷.

⁶ Horsziesi, *Księga 9*, w: *Pachomiana Latina*, tłum. J. Dembska, ŻM 11, Kraków 1996, s. 217.

⁷ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Vita consecrata*, 90.

W katalogu błogosławieństw jest mowa o „ubogich w duchu”, jest to wewnętrzna sfera człowieka, inaczej zwana sercem. Jezus mówiąc o swoim sercu wskazuje, że jest ono ciche i pokorne, zaś Jego uczeń powinien stać się do Niego podobnym przez wewnętrzną przemianę. Prawdziwie ubogim można stać się przez metanoię, nawrócenie, oddając Bogu swoje serce. W ten sposób widzimy, że błogosławieństwa łączą się ze sobą i tworzą jedną drogę, na której człowiek upodabnia się do Chrystusa i osiąga rys człowieka ewangelicznego (człowiek Boży). Zatem ubóstwo ewangeliczne wskazuje na stan ludzkiego serca, wnętrza. Jest syntezą pokory i ufności pokładanej w Bogu⁸. Człowiek ubogi może powtórzyć za św. Pawłem „umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 12-13). W dalszym fragmencie tego listu Apostoł zapewnia, że Bóg według swego bogactwa zaspokoi wspaniałe w Chrystusie Jezusie każdą naszą potrzebę (por. w. 19).

Aby żyć w takim pokoju i zaufaniu do Boga bez względu na zmieniające się okoliczności, potrzebna jest cnota łagodności. Nie bez powodu Jezus połączył błogosławieństwo łagodności z posiadaniem ziemi. Przeżywanie ubóstwa w sposób łagodny pozwala w wolności wobec tego, co posiadamy (umiejętność dzielenia się) i z cierpliwością znosić wszelkie niewygody, braki, także jeśli chodzi o powołanie, oczekując z nadzieją nowej ziemi i nowego nieba, mieszkania w domu Ojca, które Chrystus obiecał swoim uczniom. Inaczej bowiem można być ubogim, ale nie akceptować swego ubóstwa i czuć się ciągle pokrzywdzonym, porównywać się z innymi, domagać się natychmiastowej sprawiedliwości.

Każdy chrześcijanin na mocy sakramentu chrztu powołany jest do dziewictwa duchowego. Wśród błogosławieństw Jezus wyróżnił: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8). Jednak dziewictwo w wymiarze fizycznym, „doskonała wstrzemięźliwość w celibacie”, to jedna z dróg prowadząca do pełni dziewictwa duchowego. Wybór takiego stylu życia musi być poprzedzony szczególnym powołaniem – obdarowaniem

⁸ Por. J.W. Gogola, *Rady ewangeliczne...*, dz. cyt., s. 192-193.

charyzmatem dziewictwa⁹. Dzięki czystości zakonnik daje świadectwo mocy Bożej miłości, działającej w ułomnej ludzkiej naturze. Na czym ta moc polega? Na tym, że dzięki łasce Chrystusa możliwe jest (choć większość uważa, że takie życie jest niemożliwe) miłowanie Boga całym sercem, stawiając Go ponad wszelką inną miłość oraz miłować innych, zachowując prawdziwą wolność. Taki styl życia staje się także odpowiedzią na potrzebę wewnętrznej przejrzystości w relacjach między ludźmi. Źródłem tej miłości jest Bóg, a jej owocem moc do panowania nad sobą i do zachowania dyscypliny, by nie popaść w niewolę zmysłów i instynktów oraz doświadczenie radości i wolności¹⁰.

Nauczycielem prawdziwej czystości jest Jezus Chrystus, który w Biblii jawi się jako Oblubieniec zaślubiony z całą ludzkością. Jezus żyjąc w czystości pokazał, że nierozzerwalnie łączy się ona z miłością. Zniszczył w ten sposób mit, że celibat zasusza serce człowieka i zmniejsza zdolność miłowania. Ewangelisci ukazali Syna Bożego otwartego dla każdego człowieka: kobiet, mężczyzn, starszych, dzieci, grzeszników, celników, faryzeuszy. Jezus miłował Łazarza i jego siostry, miał umiłowanego ucznia Jana, okazywał życzliwość dzieciom, ulitował się nad nieszczęściem wdowy, okazywał miłosierdzie kobietom cudzołożnym i celnikom, poświęcał czas faryzeuszom (np. Nikodem przychodzi do Niego nocą – J 3)¹¹.

Te wszystkie sytuacje, w których Jezus czysty sercem okazuje miłość innym ludziom, objawiają jednocześnie Jego łagodność. Miłość jest łagodna, cierpliwa, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego (por. 1Kor 13, 4-5). Potrzebujemy łagodności, aby zachować serce prawdziwie czyste i aby do końca naśladować Jezusa. Z drugiej strony życie radami ewangelicznymi ukierunkowuje nas na Boga i jednoczy z Nim, co wyrażamy poprzez konkretne czyny i postawy, m.in. cnotę łagodności.

Łagodność pozwala, aby wzrastając w czystości, przyjąwszy odpowiednią postawę pokory, wdzięczności, zaufania bardziej w Bożą moc niż w swoje możliwości oraz czujności. Potrzeba także z ła-

⁹ Por. Tamże, s. 294-296.

¹⁰ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Vita consecrata*, 88.

¹¹ Por. J.W. Gogola, *Radę ewangeliczne...*, dz. cyt., s. 290-291.

godnością przyjąć prawdę o swojej słabości i grzeszności, zaakceptować swoją seksualność oraz uczyć się żyć w samotności, jak również budować relacje przyjaźni z innymi. Czystość przeżywana w duchu łagodności staje się dla innych czytelnym świadectwem. Ślub ten, tak ściśle złączony z miłością, wskazuje na Boga, który jest miłością (1J 4, 16) i źródłem miłości oraz staje się profetycznym znakiem życia w królestwie niebieskim, gdzie nie będą się żenić, ani za mąż wychodzić (por. Mt 22, 30). Trudno mówić o byciu wymownym świadkiem kogoś, kto żyje w czystości, ale wciąż chodzi zagniewany, jest mściwy, brak mu wewnętrznego pokoju i cierpliwości. Taka osoba na pewno nie objawia Boga pełnego miłości, łagodności, przebaczenia i miłosierdzia.

Tych, których Jezus powołał na swoich uczniów, zgromadził we wspólnocie, która będąc znakiem jedności, ma moc wzbudzić wiarę w świecie (por. J 17, 21). W Dziejach Apostolskich czytamy, że ci, którzy uwierzyli, trwali we wspólnocie, przebywali razem i wszystko mieli wspólne (por. Dz 2, 42-47) oraz jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących (por. Dz 4, 32). Idea wspólnoty i komunii w Nowym Testamencie została wyrażona za pomocą greckiego rzeczownika *koinonia*. Wskazuje on na wspólnotę, jedność, solidarność z kimś lub czymś, wzajemną więź, oddanie, współudział i uczestnictwo w kimś lub czymś¹². *Koinonia* to komunია człowieka z Bogiem Trójjedynym: Ojcem, Synem i Duchem Świętym, jak również wspólnota braterska wyrażająca się w jedności wiary i miłości. Jest to dar Boży udzielony w Jezusie Chrystusie, który polega na uczestnictwie w życiu Bożym oraz domaga się określonego stylu życia. Wzór *koinonii* opisany przez św. Łukasza stał się inspiracją powstania cenobitycznego życia monastycznego. Pierwsze wspólnoty monastyczne pragnęły odzwierciedlić ten ideał w swoim życiu, naśladowując uczniów Jezusa¹³. Dziś potrzebujemy powracać na nowo do tych korzeni.

Trudno sobie wyobrazić budowanie *koinonii* z pominięciem cnoty łagodności. Przecież jest to wspólnota z Jezusem cichym i łagodnym oraz wspólnota Jego uczniów, czyli tych, którzy podjęli

¹² Por. J. Kudasiewicz, *Koinonia w Nowym Testamencie*, w: *Communio w chrześcijańskiej refleksji o Kościele*, red. A. Czaja, M. Marczewski, Lublin 2004, s. 55.

¹³ Por. S.G. Klimas, *Koinonia – wspólnota z Bogiem i braćmi...*, dz. cyt., s. 11.

drogę naśladowania łagodnego Mistra. Zatem łagodność jest niezbędną cechą w życiu braterskim we wspólnocie. Dzięki niej osoba konsekrowana odrzuca działanie, które zmierza do uzyskania jak najlepszej pozycji w społeczeństwie, prowadzi do walki o coraz większe wpływy i możliwości oraz rodzi niezdrową rywalizację, porównywanie się i pozorny aktywizm wywołany wewnętrzną pustką. Człowiek łagodny pozostaje wierny Bogu, sobie oraz najwyższym wartościom i po prostu działa. Taka postawa wypływa z uczestnictwa w pełni istnienia Bożego. Przeciwnieństwem jej jest próba, czy pragnienie zdziałania czegoś, co zaś jest odbiciem wewnętrznego braku, nie kierowania się wartościami¹⁴. Dla Ewagriusza z Pontu łagodność jest kluczem do prawdziwego poznania (kontemplowania) Boga, niezawodnym kryterium odróżniającym prawdziwą miłość bliźniego od wszystkiego, co ją udaje oraz formą miłości, która daje innym przestrzeń dla ich własnego bycia, wyrzekając się siebie, a wyrażając się w dyskrecji, otwarciu się na potrzeby i możliwości innych. Dla tego autora łagodność jest cnotą sprawiedliwego, który angażuje się oddając siebie samego w darze dla innych¹⁵.

Biorąc pod uwagę, że „prawdziwe braterstwo opiera się na uznaniu godności brata albo siostry i urzeczywistnia się w zainteresowaniu drugą osobą i jej potrzebami, w umiejętności cieszenia się z jej darów i jej osiągnięć, w poświęceniu jej swojego czasu, by wysłuchać ją i dać się oświecić jej myślą”¹⁶, nie można pominąć tu cnoty łagodności. Innym imieniem łagodności, jak i jej wyrazem jest miłość (por. 1Kor 13, 4: „miłość łaskawa jest”, dosłownie „jest łagodna”; gr. *chresteuomai*: być użytecznym, być dobroczynnym, być życzliwym, być uprzejmym, być łaskawym)¹⁷. Człowiek cichy, pozostając w relacji do Boga jako Ojca, swoje decyzje podejmuje z motywu miłości Boga i troszczy się, aby Jego wola była realizowana. Oddając pierwsze miejsce Bogu, człowiek łagodny jednocześnie rezygnuje z rywalizacji i porównywania się z innymi jako drogi do osiągnięcia wielkości. Zamiast tego wy-

¹⁴ Por. S. Tugwell, *Osiem błogosławieństw...*, dz. cyt., s. 60-62.

¹⁵ Por. G. Bunge, *Ewagriusz...*, dz. cyt., s. 184, 257, 360, 376.

¹⁶ Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Posługa władzy i posłuszeństwo Faciem Tuam, Domine, requiram*, 20g.

¹⁷ Por. R. Popowski, *Wielki...*, dz. cyt., pod hasłem.

biera wierność najwyższym wartościom, dzięki którym może coraz bardziej stawać się człowiekiem na wzór Jezusa z Nazaretu¹⁸.

Kluczowym narzędziem budowania jedności we wspólnocie (*koinonii*) jest dialog. Aby rzeczywiście był narzędziem komunii oraz służył spotkaniu i wzajemnemu zrozumieniu, Paweł VI w encyklice *Ecclesiam suam* podkreślił konieczność zbliżania się do ludzi z szacunkiem, troskliwością i życzliwością. Należy „najpierw zrozumieć ich mentalność, a następnie ofiarować im dary prawdy i łaski, których stróżem ustanowił nas Bóg”¹⁹. Wśród cech, które winny charakteryzować dialog, oprócz jasności wypowiedzi, zaufania, roztropności, poznania i miłości, Papież wymienił łagodność, której mamy uczyć się od Chrystusa:

„Niewłaściwą bowiem byłoby rzeczą, gdyby nasz dialog odznaczał się pychą, stosował uszczypliwe słowa, złośliwe wyrażenia, boleśnie innych drażnił. Jego siła przekonania wywodzi się stąd, że głosi prawdę, że rozsiewa dar miłości, że ukazuje przykłady cnót, że nie stosuje rozkazów, że niczego nie narzuca. Jest nadto spokojny, unika środków nieumiarkowanych, znosi przeciwności, skłania się do wspaniałomyślności”²⁰.

Św. Bazyli zaś w swej Regule pokreślił znaczenie łagodności w mowie:

„Na jedenastym stopniu pokory mnich mówi łagodnie i bez śmiechu, pokornie i z powagą, używając niewielu słów, ale rozumnych, i nie jest krzykliwy, jak napisano: *Poznaje się mądrego po związanej mowie* (Sextus)”²¹.

Także w Księgach Mądrościowych odnajdujemy cenne zachęty do zachowania łagodności w mowie: „Nakłoń ucha swego biednemu i łagodnie odpowiedz mu spokojnymi słowami!” (Syr 4, 8); „Odpowiedź łagodna uśmierza zapalczywość, słowo raniące pobudza do gniewu” (Prz 15, 1); „Drzewem życia jest język łagodny, złamaniem na duchu – przewrotny” (15, 4); „Cierpliwość ugnie zwierchnika, a język łagodny złamie kości” (25, 15).

¹⁸ Por. H. Wejman, *Osiem...*, dz. cyt., s. 51-52.

¹⁹ Paweł VI, Encyklika *Ecclesiam suam*, 69.

²⁰ Tamże, 81.

²¹ *Reguła Benedykta VII* 60-61, w: *Reguła Mistrza, Reguła Św. Benedykta*, tłum. B. Turowicz, ŻM 40, Kraków 2006, s. 416.

Jakość wzajemnego odnoszenia się we wspólnotcie zakonnej, jak i wypełniania misji, w dużej mierze zależy od relacji z Bogiem. Im człowiek mocniej przyłgnie do Chrystusa i uczyni Go swym Panem i Mistrzem, którego we wszystkim chce naśladować, tym głębsze będzie prowadził życie braterskie. Od wewnętrznej zaś jedności poszczególnych wspólnot, budowanej na dialogu, zależy działalność ewangelizacyjna. Osłabienie ducha braterstwa we wspólnotcie może pozbawić wewnętrznego dynamizmu i duchowej mocy apostołskie przedsięwzięcia²². Duża rola spoczywa na przełożonych, aby na drodze miłości „uporządkowanej” (łagodności), troszczyli się o wzrost życia braterskiego.

„W tym kontekście, władza sprzyja rozwojowi życia braterskiego przez posługę słuchania i dialogu, tworzenie atmosfery sprzyjającej dzieleniu się i współodpowiedzialności, uczestnictwo wszystkich w sprawach wszystkich, zrównoważoną posługę jednostce i wspólnotcie, rozeznanie, promocję posłuszeństwa braterskiego”²³.

Widzimy zatem, że łagodność jest cechą wręcz konieczną dla budowania wspólnoty braterskiej uczniów Jezusa Chrystusa. Według św. Jana Chryzostoma łagodność jest największą ze wszystkich cnót. Łagodne i mądre obyczaje podobają się Bogu i budzą w Nim miłość do ludzi. Z łagodnej życzliwości płynie obojętne niesienie pomocy potrzebującym, troska o biednych, postawa miłosierdzia, zdolność do dzielenia z innymi radościami, jak i smutkami (ochrona przed zazdrością). Dlatego człowiek łagodny określany jest jako ojciec sierot, opiekun wdów, stróż ubogich oraz wspomożyciel pokrzywdzonych²⁴. W nauczaniu św. Ambrożego człowiek łagodny jest lekarzem serca (*List 14*, 46*)²⁵. Trzeba nam zatem troszczyć się o tę jakże wyjątkową cnotę.

Jak Jezus zaprasza swoich uczniów na drogę łagodności, tak osoby konsekrowane winny troszczyć się o uformowanie swych uczniów, którzy też podejmą taką drogę. Człowiek ła-

²² Por. J.W. Gogola, *Oddani Bogu...*, dz. cyt., s. 226-227.

²³ Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostołskiego, *Posługa władzy i posłuszeństwo Faciem Tuam, Domine, requiram*, 20.

²⁴ Por. Jan Chryzostom, *O małżeństwie...*, dz. cyt., s. 107-108, 112.

²⁵ Por. Ambroży z Mediolanu, *Listy*, t. 3, BOK, Kraków 2012, s. 222.

godny bowiem: „staje się zdolny do podjęcia walki w sposób pokojowy, duchowy, do prowadzenia boju *cichych*: powodowany nie gniewem czy nienawiścią, lecz uczciwością i pragnieniem prawdy. Ponieważ jest wolny, nie ma nic do stracenia i może zaryzykować wszystko z miłości i wierności Bogu. *Cichy*, który opiera się na Bogu, nie jest słabeuszem. Jest wyzwolony od strachu. To, co już zna z *Ziemi Obiecanej*, daje mu odwagę do działania, a nawet do walki w celu otwarcia przed innymi drogi *cichości*”²⁶.

3. Świadkowie łagodności – misja osób konsekrowanych

Jezus, powierzona Mu przez Ojca misję, wypełniał z łagodnością, jak również samą cnotą łagodności przyprowadzał innych do Boga. Zatem misja osób konsekrowanych stanowi kolejną przestrzeń, w której mogą naśladować łagodnego Mistrza. Jezus Chrystus zapraszając „uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem”, nie tylko objawia Boga pełnego cichości i łagodności, ale udziela tego daru człowiekowi i zaprasza do dzielenia się nim. Zatem łagodność staje się misją osób konsekrowanych. Naśladowanie Chrystusa domaga się, aby ewangelizacja podejmowana dziś przez Kościół, możemy powiedzieć, aby misja realizowana dziś przez osoby konsekrowane, była łagodna, jak również, aby ich postawa łagodności ewangelizowała²⁷. Dlatego chcemy podjąć następujący kierunek rozważań misji osób konsekrowanych: autoewangelizacja – ewangelizacja we wspólnocie braterskiej – ewangelizacja świata.

Aby odpowiedzieć na wezwanie do ewangelizowania innych z łagodnością, jak czynił to Jezus, najpierw samemu należy poddać się ewangelizacji (nowa ewangelizacja). Jan Paweł II napisał o bardzo ważnej równowadze i jedności w życiu zakonnym: „Osoby konsekrowane, na mocy swego szczególnego powołania, mają ukazywać jedność między autoewangelizacją a świadectwem, między odnową wewnętrzną a gorliwością apostołską, między

²⁶ J.-M. Lustiger, *Bądźcie...*, dz. cyt., s. 62.

²⁷ Zob. szerzej I. Iwańska, *Łagodność jako metoda ewangelizacji*, *Analecta Cracoviensia* 45 (2013), s. 99-119.

byciem a działaniem, uwypuklając fakt, że źródłem dynamizmu jest zawsze pierwszy z tych dwóch elementów”²⁸.

Każdy zakonnik potrzebuje wewnętrznej odnowy, nieustannego nawrócenia („autoewangelizacja”), ponieważ, jak każdy inny człowiek, posiada on skłonność do grzechu (pożądliwość, zarzewie grzechu)²⁹. Zło jest nie tylko obecne w świecie, we wspólnocie ludzkiej, ale również w sercu człowieka. Zaproszenie do autoewangelizacji, której towarzyszy łagodność skierował do wierzących św. Jakub: „Odrzućcie przeto wszystko, co nieczyste oraz cały bezmiar zła, a przyjmijcie w duchu łagodności zaszczeplone w was słowo, które ma moc zbawić dusze wasze” (Jk 1, 21). Jak zasiewa się ziarno w ziemię, tak podczas chrztu św. w serce chrześcijanina zostało wczepione słowo Boga. Użyta tu metafora sygnalizuje, że nie jest ono czymś naturalnym w życiu ochrzczonego, ale zostało przyjęte organicznie, aby objawiać w nim moc zbawczą. Od tej chwili dzięki łasce Ducha Świętego staje się w nim niezbędnym i podstawowym elementem nowego życia dziecka Bożego. O ten dar chrześcijanin winien troszczyć się, pozwalając, aby przyjęte słowo kontrolowało i kierowało jego życiem. To dzieło ma dokonywać się w duchu łagodności. Pokora i łagodność skutkuje w bezinteresownym otwarciu się na słowo Boże oraz pomaga w słuchaniu i rozumieniu go. Dzięki takiej postawie chrześcijanin może doświadczyć oczyszczenia z gniewu, dumy, uraz i wszelkich form demoralizacji³⁰.

Przyjmując z wiarą słowo Boże otwieramy się na Chrystusa, który przez to słowo mówi do nas. Pozwalamy, aby dokonał w nas tego samego dzieła nawrócenia, którego dokonywał w sercach grzeszników ukazanych na kartach Ewangelii. Jezus nigdy nie krzyczał na grzeszników, spotkanie z nimi było dla Niego okazją, aby okazując im swoją łagodność, wprowadzić ich na drogę zbawienia. Dziś to doświadczenie staje się naszym udziałem. Spotkanie z Jezusem łagodnym nawraca nasze serca i czyni nas

²⁸ Jan Paweł II, *Adhortacja Vita consecrata*, 81.

²⁹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, nr 1264.

³⁰ Por. J. MacArthur, *James (The MacArthur New Testament Commentary)*, Chicago 1998, s. 75; K. Romaniuk, A. Jankowski, L. Stachowiak, *Komentarz...*, dz. cyt., s. 484-485.

ludźmi łagodnymi wobec siebie i innych. Gdy odkrywamy w sobie zło, skłonność do grzechu, nie możemy się potępiać, gniewać się na siebie i ciągle sobie wyrzucać, ale zachowując ducha łagodności wobec siebie samego, powinniśmy wziąć odpowiedzialność za popełnione zło.

Uprzywilejowanym miejscem bycia łagodnym świadkiem, jak również dawania świadectwa łagodnością przez osoby konsekrowane jest wspólnota braterska, którą tworzą. Jej misja polega na daniu świadectwa o głębokiej braterskiej komunii: „Wspólnota zakonna – przez swoją strukturę, swoje motywacje i swoje zasadnicze wartości – sprawia, że dar braterstwa ofiarowany przez Chrystusa całemu Kościołowi jest dla wszystkich widzialny i zawsze obecny. Dlatego też zadanie wspólnoty zakonnej, od którego nie może się uchylić, i zarazem misja polega na tym, że ma ona być środowiskiem głębokiej braterskiej komunii, a przez to znakiem i bodźcem dla wszystkich ochrzczonych”³¹.

Aby tak mogło być, potrzeba łagodnego odnoszenia do siebie wzajemnie. Cnota ta nabiera szczególnej wartości w doświadczeniu grzechu i słabości współbrata czy współsiostry. Każda wspólnota chrześcijańska jest wspólnotą grzeszników. Zło jest wewnątrz wspólnoty. Tej prawdy był świadomy także św. Paweł, dlatego w liście do Galatów Apostoł udzielił wskazówek, w jaki sposób pomóc bratu ze wspólnoty Kościoła, który uległ pokusie i popadł w grzech: „Bracia, a gdyby komu przydarzył się jaki upadek, wy, którzy pozostajecie pod działaniem Ducha, w duchu łagodności sprowadźcie takiego na właściwą drogę. Bacz jednak, abyś i ty nie uległ pokusie” (Ga 6, 1). „Ducha łagodności” nie możemy utożsamiać z pobłażliwością wobec upadku drugiego człowieka, ale z wyrozumiałością, pokorą, życzliwością, bez poczucia wyższości pomocą, która zaowocuje nawróceniem, jak również powrotem do Boga i wspólnoty Kościoła. Pokora i łagodność, które przekonują będącego w upadku, a dalekie są od przymuszania, skutkują usunięciem zła oraz czynią człowieka lepszym.

³¹ Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instrukcja: Życie Braterskie We Wspólnocie *Congregavit nos in unum Christi amor*, 2.

Zakonnik, który upadł i popadł w grzech w pierwszej kolejności potrzebuje braterskiej pomocy, właściwego pokierowania, aby mógł podnieść się duchowo i moralnie. Ten obowiązek spoczywa na wszystkich członkach wspólnoty. Aby nakłonić człowieka do zmiany, należy mu okazać łagodną miłość a nie pogardę. Pogardą i odrzuceniem bowiem nie można nikogo doprowadzić do nawrócenia i zbawienia. Jedynie okazana miłość może zmienić ludzkie serce. Taka postawa jest służbą wobec człowieka (ewangelizacja) i sprzeciwia się mówieniu źle, osadzaniu, i potępianiu grzesznika. Podnosząc brata z upadku zawsze trzeba prosić o łaskę udziału w miłości i łagodności Chrystusa, która w takiej sytuacji staje się skutecznym zabezpieczeniem przed własnym upadkiem³².

Wspólnota żyjąca w ten sposób staje się wymownym znakiem i świadectwem: „Wspólnoty zakonne, które w procesie nawrócenia dochodzą do takiego życia braterskiego, w którym osoba ofiarowuje siebie braciom lub „grupa” zabiega o rozwój osoby, są znakiem przemieniającej mocy Ewangelii i nastania Królestwa Bożego”³³.

Osoba konsekrowana powinna okazywać łagodność nie tylko wobec upadków moralnych innych zakonników, ale także wobec ich słabości, ułomności i niedoskonałości. Łagodność, jak również pokora i cierpliwość, staje się zasadą postępowania w miłości, która przyczynia się do zachowania jedności i komunii we wspólnocie braterskiej: „A zatem zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości” (Ef 4, 1-2). W Liście do Kolosan św. Paweł także wezwał chrześcijan do tej postawy wobec siebie wzajemnie: „Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacza-

³² Por. J. MacArthur, *Galatians (The MacArthur New Testament Commentary)*, Chicago, 1996, s. 177.

³³ Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostołskiego, Instrukcja: Życie Braterskie We Wspólnocie *Congregavit nos in unum Christi amor*, 42.

jąc sobie nawzajem, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy!” (3, 12-13). Wierzący, których Apostoł nazywa świętymi i umiłowanymi wybrańcami Boga mają przyoblec się wskazanymi cechami jako nowi ludzie w Jezusie Chrystusie. Wymienione cnoty pomagają, aby w miłości znosić słabości innych ludzi i wzajemnie sobie przebaczać. Jedną z nich jest cichość, która nie jest oznaką człowieka słabego lub kogoś, kto nie posiada kręgosłupa, ale raczej kogoś, kto jest gotowy samemu cierpieć ujmę, aniżeli zadawać ją innym. Osoba konsekrowana, która kieruje się łagodnością ma świadomość, że jest grzesznikiem wśród grzeszników i jest gotowa do znoszenia ciężarów cudzych grzechów i słabości, zgodnie ze słowami: „jedni drugich brzemiona noście” (Ga 6, 2). Tak rozumiana łagodność powinna charakteryzować postawę zakonników w każdym czasie i sytuacji, także po przywróceniu wspólnoty i wewnętrznej odnowie grzesznego brata (por. Ga 6, 1) lub w obronie wiary przeciw atakom ludzi niewierzących (por. 2Tm 2, 25; 1P 3, 15)³⁴.

Tę samą myśl zawarł św. Ignacy Antiocheński w słowach skierowanych do wiernych w Smyrnie: „Starajcie się podobać Temu, pod czymi rozkazami walczyście, od kogo też żołą dostajecie. Niechaj nikt z was nie okaże się dezertorem. Niech chrzest będzie wam jakby tarczą, wiara – hełmem, miłość – włócznią, a cierpliwość – zbroją. Wasze depozyty to wasze czyny, abyście otrzymali sumy wam należne w całości. Bądźcie więc w łagodności cierpliwi jedni dla drugich, tak jak Bóg jest dla was. Oby mógł cieszyć się wami zawsze! (6, 2)”³⁵.

Inny przykład skutecznej ewangelizacji i to samą cnotą łagodności odnajdujemy w Pierwszym Liście św. Piotra. Zakonnik, który naśladuje Jezusa – Mistrza łagodności, ewangelizuje już przez sam styl życia³⁶. Takie świadectwo jest niezmiernie waż-

³⁴ Por. J. MacArthur, *Colossians (The MacArthur New Testament Commentary)*, Chicago 1996, s. 152.

³⁵ Ignacy Antiocheński, *Do Polikarpa, w: Pierwsi świadkowie...*, dz. cyt., s. 142.

³⁶ „Życie braterskie we wspólnoty ma szczególną wartość na terenach misji ad gentes, ponieważ ukazuje światu, przede wszystkim niechrześcijanom „nowość” chrześcijaństwa, to znaczy miłość zdolną przewyciężyć podziały wynikające z rasy, koloru skóry, przynależności plemiennej. Wspólnoty zakonne w pewnych krajach, gdzie nie można głosić Ewangelii, pozostają właściwie jedynym znakiem oraz mil-

ne we wspólnocie braterskiej. Łagodność, pokora, szacunek dla innych, przebaczenie, łagodne podejście do innych, pokojowe nastawienie, wzorowane na Jezusie Chrystusie, staje się sposobem dawania świadectwa w codziennym życiu. Św. Piotr kierując swoje słowo do małżonków, z których jedno jest wierzące a drugie nie, wskazuje na możliwość pozyskania współmałżonka dla wiary bez nauki (1P 3, 1), dosłownie bez słowa (gr. *aneu logou*) Apostoł zachęca chrześcijanki będące żonami pogan, aby przez chrześcijańską postawę starały się pozyskać swych mężów do wiary w Chrystusa. Dosłownie jest to apostołskie oddziaływanie przy pomocy własnego przykładu (gr. *kerdainō*). Zamiast wielości słów – świadectwo radykalnego życia Ewangelią, które samo w sobie przemawia. Pogańscy mężowie, którzy nie słuchali głoszonej Ewangelii, mogą być pozyskani do wiary nie za pomocą słowa werbalnego, ale poprzez świadectwo chrześcijańskiego życia swoich żon³⁷.

Świadectwo chrześcijańskiego życia zawsze pozostaje pierwszą formą misji. Jest ona potrzebna także we wspólnotach zakonnych, które potrzebują być ewangelizowane, aby skutecznie ewangelizować.

Św. Piotr podkreślił, że ta „ewangelizacja bez słów” dokonuje się przede wszystkim wnętrzem serca człowieka, dosłownie „człowieka ukrytego w sercu” (gr. *kryptos tēs kardias anthrōpos*). Co powinno charakteryzować „człowieka ukrytego w sercu”? Nienaruszalny spokój i łagodność ducha (1P 3, 4). Duchową postawę chrześcijanek, zgodnie z etymologią tych słów, winna wyróżniać cichość, skromność, pogoda ducha, równowaga wewnętrzna (przeciwieństwo niepokoju skłaniającego do nadmiernej aktywności, także słownej), łagodność, uprzejmość, życzliwość. Co więcej ta ich wewnętrzna, duchowa postawa posiada cechę niezniszczalności (gr. *afthartos*), zapowiada to, co Boże, wieczne oraz po-

czącym i skutecznym świadectwem Chrystusa i Kościoła” (Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instrukcja: Życie Braterskie We Wspólnocie *Congregavit nos in unum Christi amor*, 66).

³⁷ Por. S. Hałas, *Pierwszy List św. Piotra. Wstęp. Przekład z oryginału. Komentarz*, Częstochowa 2007, s. 221.

siada wartość najwyższą, nieprzemijającą³⁸. Jest owoc działania Ducha Świętego (por. Ga 5, 22) oraz odbicie łagodności Jezusa Chrystusa (por. Mt, 11, 29)³⁹.

Cecha łagodności posiada niezastąpioną rolę i rodzi dobro nie tylko w życiu małżeńskim i rodzinnym, ale również w społeczeństwie, Kościele i wspólnotach życia konsekrowanego. Według św. Jan Chryzostoma człowiek łagodny budzi miłość u najbliższych i szacunek w sąsiedztwie oraz promieniuje na innych swoją postawą, pobudzając ich do naśladowania. Ludzie spierający się między sobą, dochodzący swych praw i sprawiedliwości dzięki łagodności sędziego sami stają się łagodni. Dla ludzi zagniewanych na siebie autorytetem i nauczycielem jest osoba łagodna, dająca przykład swoim życiem. Tylko ona, wskazując na Boże prawa i przykazanie miłości, może poróżnionych doprowadzić do pokoju i porzucenia wrogości. Człowiek łagodny naśladuje Boga i tam, gdzie jest zaprowadza pokój między braćmi. Opanowując gniew i złość w doświadczeniu trudnej i przykłej sytuacji, człowiek łagodny nie tylko sam odnosi wielki pożytek, ale także pomaga innym, szczególnie wrogo usposobionym, przyjąc tę samą postawę⁴⁰.

W życiu braterskim, we wspólnocie wielki owoc przynosi także łagodna postawa przełożonych wobec swych podwładnych, przez którą mogą ewangelizować. Św. Paweł kierując upomnienia i przestrogi do Koryntian, na koniec stawia im pytanie: „Cóż chcecie? Z różgą mam do was przybyć, czy z miłością i łagodnością ducha?” (1Kor 4, 21). Pozostawiając im wybór, wyraża nadzieję na ich nawrócenie, które dokona się przed jego przybyciem do tej wspólnoty. Apostoł kocha swych adresatów jak własne dzieci i dlatego ich napomina. Sam zaś przyjmuje postawę ojca, który przez Ewangelię zrodził ich do nowego życia w Jezusie Chrystusie (por. 1Kor 4, 15). Jest to oznaka właściwa przełożonym, którzy winni w duchu Ewangelii formować powierzonych im braci czy siostry. Paweł nie ma tu na myśli różgi w dosłownym znaczeniu, ale nastawienie, stosunek, ducha siły i stanow-

³⁸ Por. Tamże, s. 225-226.

³⁹ Por. K. Romaniuk, A. Jankowski, L. Stachowiak, *Komentarz...*, dz. cyt., s. 520.

⁴⁰ Por. Jan Chryzostom, *O małżeństwie...*, dz. cyt., s. 108-109, 112.

czości, dyscyplinę, która także może być bolesna. Wobec ich dumy i pychy postępuje w sposób surowy i srogi, ponieważ Bóg nie zgadza się na grzech, ale kocha grzesznika. Względem zaś krnąbrności wspólnoty, którą Apostoł tak bardzo kochał, demonstrowuje jeden z elementów efektywnej dyscypliny stosowanej wobec duchowych dzieci⁴¹.

Kolejną przestrzenią łagodnej ewangelizacji, jak i łagodności ewangelizującej dla osób konsekrowanych jest świat. Zakonnicy przez upodobnienie do Jezusa Chrystusa, także w cnocie łagodności, dają o nim świadectwo: „Najważniejszym przejawem misji nie są bowiem zewnętrzne dzieła, ale przede wszystkim uobecnianie w świecie samego Chrystusa przez osobiste świadectwo. Oto jest wyzwanie i pierwszoplanowe zadanie życia konsekrowanego! Im bardziej upodobniamy się do Chrystusa, tym bardziej czynimy Go obecnym i działającym w świecie dla zbawienia ludzi”⁴².

Ponownie potrzeba nam sięgnąć do Pism św. Pawła. Wskazówki duchowe i duszpasterskie, jakie pozostawił swemu uczniowi Tymoteuszowi, biskupowi Kościoła w Efezie są nadal aktualne i śmiało możemy je przyjąć jako skierowane dziś do nas. W Drugim Liście do Tymoteusza Apostoł zaleca zachowanie łagodności wobec wszystkich ludzi, szczególnie zaś wobec niewierzących, a nawet wrogo usposobionych względem chrześcijan: „Unikaj natomiast głupich i niedouczonej dociekań, wiedząc, że rodzą one kłótnie. A sługa Pana nie powinien się wdawać w kłótnie, ale ma być łagodnym (gr. *epion*) względem wszystkich, skorym do nauczania, zrównoważonym. Powinien z łagodnością pouczać (gr. *en prauteti paideuonta*) wrogo usposobionych, bo może Bóg dać im kiedyś nawrócenie do poznania prawdy i może oprzytomnieją i wyrwą się z sidła diabła, żywcem schwytani przez niego, zdani na wolę tamtego” (2Tm 2, 23-26; por. Tt 3, 2). Podobne wskazówki odnajdujemy w tekstach Ojców Apostolskich. Św. Ignacy Antiocheński tak pisał do biskupów:

„Jeśli kochasz dobrych uczniów, nie masz żadnej zasługi. To raczej tych właśnie najciężiej chorych powinieneś podporząd-

⁴¹ Por. J. MacArthur, *1 Corinthians (The MacArthur New Testament Commentary)*, Chicago 1996, s. 120.

⁴² Jan Paweł II, *Adhortacja Vita consecrata*, 72.

kować sobie własną łagodnością. Nie każdą ranę da się uleczyć takim samym opatrunkiem. Gwałtowne ataki choroby uspokajają ciepłymi opatrunkami. Bądź we wszystkim *roztropny jak wąż* i zawsze *nieskazitelny jak gołębicą*. Po to jesteś i cielesny, i duchowy, żebyś łagodnie się obchodził z tym, co widzą twoje oczy. A proś o ukazanie ci rzeczy niewidzialnych, bo wówczas niczego ci nie zbraknie i będziesz obfitował we wszelkie dary (2, 1-2)⁴³.

Również w *Didache* czytamy o cnocie łagodności, która winna wyróżniać biskupów i diakonów: „Wybierzcie zatem sobie biskupów i diakonów godnych Pana, ludzi cichych, spokojnych, bezinteresownych, wiarygodnych i wypróbowanych. Oni bowiem pełnią u was także posługę proroków i nauczycieli (15, 1)”⁴⁴.

Przyjmując postawę łagodności wobec niewierzących, czy wrogo nastawionych wobec Chrystusa i Kościoła, która sprzeciwia się kłótności, skazywaniu, przekreślaniu czy potępianiu kogokolwiek, osoby konsekrowane naśladowują cierpliwość Boga. Owocem jej może być nawrócenie tych, którzy dziś są wrogami Chrystusa i Kościoła. Taką postawą chrześcijanin wyznaje wiarę i nadzieję w to, że Bóg może dać im kiedyś łaskę nawrócenia i poznania prawdy. Szczere pragnienie nawrócenia innych jest jedyną motywacją, którą powinni kierować się zakonnicy. Płyń ono z serca pokornego i współczującego⁴⁵.

Pouczanie niewierzących to bardziej wychowywanie, które dokonuje się w łagodności. Użyty grecki czasownik *paideuo* oznacza wychowywać, kształcić, uczyć, ćwiczyć, poprawiać, dać wskazówki, kierować kimś⁴⁶. Proces wychowania jest świadomym działaniem, które zmierza do osiągnięcia wyznaczonego celu. Św. Pawłowi zależy na właściwym poprowadzeniu, pokierowaniu, doprowadzeniu do wiary i spotkaniu z Jezusem Chrystusem. Konsekwencją tak rozumianego działania wychowawczego jest zinterioryzowanie chrześcijańskiego systemu wartości. Rolę wychowawcy i nauczyciela wobec wrogo usposobionego świata

⁴³ Ignacy Antiocheński, *Do Polikarpa...*, dz. cyt., s. 140.

⁴⁴ *Nauka dwunastu Apostołów (Didache)...*, dz. cyt., s. 40.

⁴⁵ Por. J. MacArthur, *2 Timothy (The MacArthur New Testament Commentary)*, Chicago 1996, s. 98.

⁴⁶ Por. R. Popowski, *Wielki...*, dz. cyt., pod hasłem.

spełnia Kościół podejmując z łagodnością dzieło ewangelizacji. Ta misja należy także do osób konsekrowanych. Podejmując zadania ewangelizacyjne zakonnicy nie mogą być zarozumiali wobec niewierzących, ale powinni zawsze pamiętać, że to, co posiadają jest darem Boga, a nie zasługą ich własnych wysiłków. Także nic nie może dokonywać się z poczuciem wyższości, ale z miłością i współczuciem wobec tych, którzy zatwardzili swe serce przez grzech, tak jak czynił to Chrystus. W liście do Tytusa św. Paweł wskazał, że wszyscy, także wierzący, są nieustannie kształtowani, poprawiani, wychowywani (gr. *paideuo*) przez łaskę Boga, co prowadzi do wyrzeczenia się bezbożności i żądz światowych oraz prowadzenia życia rozumnego, sprawiedliwego i pobożnego (por. Tt 2, 11-12). Wierny sługa Chrystusa ma być narzędziem Boga prowadzącym innych do wiary i nawrócenia⁴⁷. Do takiej postawy zachęcał także św. Ignacy Antiocheński: „Wobec gniewu nieprzyjaciół, bądźcie cisi i łagodni, wobec ich pychy i wyniosłości, bądźcie pokorni”⁴⁸.

Cnota łagodności może również objawić swoją moc i okazać się skuteczną metodą ewangelizacji (gotowość do obrony i uzasadnienia posiadanej nadziei, por. 1P 3, 15) w doświadczeniu prześladowania ze strony niewierzących w Chrystusa. Św. Piotr zachęcał: „A z łagodnością i bojaźnią Bożą zachowujcie czyste sumienie, ażeby ci, którzy oczerniają wasze dobre postępowanie w Chrystusie, doznali zawstydzenia właśnie przez to, co wam oszczerczo zarzucają” (1P 3, 16). Łagodność, bojaźń, czyste sumienie są bronią zakonników i wszystkich chrześcijan przeciw oszczerczym zarzutom pogan (por. 1P 2, 12). Ich życie przemawia bardziej niż słowa i może pozytywnie oddziaływać na środowisko pogańskie. Dzięki takiej postawie niewierzący mogą zawstydieć się, co rodzi nadzieję na ich nawrócenie⁴⁹.

Pozostaje życzyć, aby powyższa refleksja zrodziła w każdym z nas i w naszych wspólnotach nowy entuzjazm i zapał do naśladowania Jezusa Chrystusa, abyśmy w każdym czasie i wobec

⁴⁷ Por. J. MacArthur, *2 Timothy...*, dz. cyt., s. 98.

⁴⁸ Por. E. Bianchi, *Le vie...*, dz. cyt., s. 68.

⁴⁹ Por. S. Hałas, *Pierwszy...*, dz. cyt., s. 255-256; zob. J. MacArthur, *1 Peter (The MacArthur New Testament Commentary)*, Chicago 2004, s. 202.

każdego człowieka byli łagodnymi świadkami i uczniami łagodnego Mistrza. Wzrastając w tej cnotcie dzień po dniu, nie zapominali o pouczeniu Mędrca: „Albowiem mądrość i wykształcenie to bojaźń Pana, a w wierności i łagodności ma On upodobanie” (Syr 1, 27). Dlatego z całym Kościołem zanosimy naszą modlitwę: „Jezu cichy i pokornego serca, uczynź serca nasze według serca Twego!”.

Summary

Gentleness of the consecrated. Part 2.

The virtue of gentleness that rules in a human heart makes it possible for that love, also present in this heart, to become visible for other people. Shown outside, in the face of the people testing it, reveals its supernatural dimension and divine origin. It has the power of moving and transforming the hearts of angry and violent people. Usually it comes along with true zeal that is rigorous at first for itself and then for the others.

Czesław Parzyszek SAC

Warszawa

Nowa ewangelizacja – sposobem ochrony godności ludzkiej

Słowa-klucze: człowiek, świat współczesny, życie ludzkie, prawda, ewangelizacja, Bóg, kryzys, wolność, Chrystus, zagrożenia.

Streszczenie

Wielorakie kryzysy prawdy, sumienia, wolności doprowadziły do kryzysu moralnego współczesnego świata, który wyraża się szczególnie w odniesieniu do godności człowieka i wartości życia ludzkiego. Ocenę współczesnej cywilizacji Jan Paweł II wyraził terminem „kultura śmierci”, która przeciwstawia się chrześcijańskiej „cywilizacji miłości”. Ważnym sposobem ochrony godności osoby ludzkiej i rodziny jest nowa ewangelizacja, czyli głoszenie Ewangelii „z nową gorliwością, nowymi metodami i z zastosowaniem nowych środków wyrazu” (VS 106).

1. Zmaganie o „duszę świata”

Analizując najogólniej sytuację współczesnego świata, należy zauważyć, że z jednej strony pozwala ona łatwiej i wygodniej żyć człowiekowi w codzienności, z drugiej jednak strony wiele zjawisk zasmuca i niepokoi współczesnego człowieka. Świat współczesny jest wielowymiarowy, skomplikowany, trudny, czy też wręcz niemożliwy do objęcia umysłem jako jedna całość¹. Można wyróżniać

¹ Świat jest wielobarwny, wysoce niejednorodny. Różnorodność jest bogactwem ludzkości. A od tego, z której strony się spojrzy, zależy, co się dostrzeże. I nie chodzi tylko o wymiar przestrzenny, ale także czasowy, bowiem to, jak odbieramy obecnie zachodzące zjawiska, zależy także od tego, czy wiemy, co się działo wcześniej, także w tej nieco bardziej odległej historii, oraz od tego, jakie z tej wiedzy wyciągamy wnioski. Szczególnie duże znaczenie ma ten fakt przy interpretowaniu zjawisk o charakterze międzynarodowym, politycznym (także międzynarodowym), czy

kilka kluczowych zagadnień, ale będą to zawsze uproszczenia, pomagające nam w ogarnięciu i zrozumieniu tego, co widzimy, bowiem problemów, generowanych przez obecny świat jako całość jest bardzo wiele, a ich odbiór zależy od punktu widzenia².

Święty Jan Paweł II na wielu miejscach i w różnych okolicznościach ukazywał obraz współczesnego świata i płynące stąd zagrożenia dotyczące godności człowieka i rodziny³. Ojciec Święty stwierdził, że świat współczesny, społeczeństwo zdaje się być w agonii. Tę agonię świata widział on w tym, że świat zmierza do desakralizacji; jest nastawiony na świeckość i technikę. Żyjemy w świecie jakby skąpanym we mgle. Panuje tu nie tylko nieznamość Ewangelii, lecz także często jej odrzucanie. Toczy się zmaganie o „duszę świata”⁴. Widoczna jest fałszywa hierarchia wartości: wyraźne oznaki społeczeństwa produkcji i konsumpcji. Świat widzi cel i szczęście człowieka w bogactwie, w przyjemności i własnej indywidualności. Rozpowszechniona chęć użycia i egoizm prowadzi do imitacji miłości, wypaczonego pojęcia wolności i egoizmu. Owocem tego jest duch niezależności i swawoli, buntu, pychy i przemocy. W świecie dominuje szukanie przyjemności, arogancja i chęć władzy. Przy tym widoczny jest kryzys rodziny, wyścig zbrojeń, terroryzm, przemoc, narkotyki, wojny. Świat jest pełen kontrastów, a cywilizacja coraz bardziej ruchliwa, głośna, mówiąca, pełna manipulacji.

Mocne są słowa encykliki *Sollicitudo rei socialis*, w której św. Jan Paweł II roztoczył panoramę współczesnego świata. Żyjemy w innym świecie. Widoczne są znaki niedorozwoju: załamanie nadziei na rozwój; powiększanie przedziału na polu materialnym – bogactwo i nędza; na polu kulturalnym – cofanie się aż do anal-

wreszcie globalnym, bowiem, jak niezwykle słusznie ujął to prof. Kołodko, nic nie dzieje się poza czasem. Por. G.W. Kołodko, *Wędrujący świat*, Warszawa 2008, s. 58.

² Por. Cz. Parzyszek, „Współczesny świat” i „współczesny człowiek” – wyzwanie dla formacji zakonnej, w: *Formacja dzisiaj do życia konsekrowanego jutro*, Biblioteka życia konsekrowanego, t. II, red. J. Tupikowski, Warszawa-Wrocław 2002, s. 22.

³ Dość szczegółowo te zagrożenia, ukazane przez Jana Pawła II w różnych przemówieniach, zostały opisane w pozycji: Cz. Parzyszek, *Nowa ewangelizacja – droga Kościoła do nadziei. Refleksje w oparciu o nauczanie Jana Pawła II*, Zabki 2010, s. 34-101.

⁴ Por. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1995, s. 100.

fabetyzmu; na polu prawa – ograniczanie prawa do inicjatywy gospodarczej; indywidualnej – równanie w dół, co rodzi bierność, frustrację i beznadziejność; społecznej – nieuszanowanie podmiotowości, rodzące się wielorakie kryzysy (szczególnie mieszkaniowy), bezrobocie; zadłużenie międzynarodowe, zjawiska terroryzmu, emigracji, kampania przeciw przyrostowi naturalnemu⁵.

Współczesny świat jest przede wszystkim światem otwartym. Mówiąc obrazowo jest to świat „bez drzwi i okien”, w którym wszyscy wiedzą o sobie wszystko. Dzięki radiu i telewizji satelitarnej wiadomości nie tylko słuchowe, ale i wizualne docierają bardzo szybko. W każdej chwili człowiek współczesny jest informowany o wszystkich większych i mniejszych wydarzeniach nie tylko na kuli ziemskiej, ale i w kosmosie. Styl ludzkiego życia mierzy się już nie w perspektywie jednego miasta czy państwa, lecz całej ziemi. Człowiek zanurzony jest w wydarzenia świata: przeżywa trzęsienia ziemi, klęski głodu, katastrofy samolotów, akcje terrorystyczne, nie mówiąc już o mniejszych czy większych wojnach. To wszystko wpływa na postawę ludzi i ich zachowania.

Świat współczesny dostał się w sztormowy ogień zmian. Tempo tych zmian jest tak szybkie, że wszystko zmienia się jak w wariackim kalejdoskopie. Szybko następujące zmiany stanowią konkretną siłę, która głęboko draży ludzkie życie. Większość ludzi jest nieprzygotowana, by sprostać tym zmianom, co powoduje coraz większe poczucie dezorientacji. Zmiany te wywołują poczucie nietrwałości i przelotności zdarzeń. Znajduje to odbicie w ludzkiej świadomości, zmieniając stosunek do ludzi, rzeczy i otaczającego świata wartości oraz religii. Pod wpływem szybko następujących po sobie zmian – jak się zdaje – ludzie tracą bezpowrotnie więzy z przeszłością – tradycją⁶.

Pierwszorzędnym celem tak zorientowanej kultury nie jest człowiek, ale obfitość i doskonałość wytworów; coraz sprawniej-

⁵ Por. tenże, *Sollicitudo rei socialis* 11-25. Papież widzi również aspekty pozytywne: pełna świadomość godności każdej istoty ludzkiej, odczuwana konieczność solidarności, troska ekologiczna, uznanie zaangażowania wielu warstw społecznych. Por. tamże 26.

⁶ Por. Cz. Parzyszek, „Współczesny świat” i „współczesny człowiek” – wyzwania dla formacji zakonnej, w: *Formacja dzisiaj do życia konsekrowanego jutro*, art. cyt., s. 24.

sza produkcja. Zaczynamy żyć w kulturze, gdzie dla człowieka „być” to znaczy produkować, a „żyć” znaczy posiadać. Dzięki nowej gałęzi wiedzy przyrodniczej zwanej inżynierią genetyczną, wtargnięto bardzo głęboko w kod życia. Szokują wnioski „inżynierii genetycznej” i problemy moralne z tym związane. Wiele z tych praktyk budzi zasadniczy sprzeciw⁷.

2. Świat współczesny gubi Sacrum⁸

Coraz częściej słyszy się twierdzenia: Bóg jest niepotrzebny, nie na czasie, nie do przyjęcia – jest przeciwko człowiekowi. Istnieje wiele sekt, które drażą ludzkie serca, zostawiając ślad spustoszenia religijnego. Motywacja religijna w życiu ludzi dotkniętych jadem sekt nie odgrywa większego wpływu na ich życie. Ponadto współczesny świat i człowiek dotknięty chorobą postmodernizmu i uczulony na swoiście pojętą wolność, nie może przyjąć Boga, który wymaga, stawia przykazania – normy moralne⁹. Dlatego pojawia się slogan o prywatności życia. Spod norm moralnych, religijnych wyjęte zostało życie społeczne, polityczne. Ponadto jedne dogmaty są akceptowane, inne stają się niewygodne, na co wskazują badania socjologiczne. Jest to owoc postmodernizmu¹⁰.

Akceptowana ucieczka od prawdy poprzez bałwochwalstwo rozumu, wygenerowała modny nurt sekularyzmu, który oznacza – jak to już wspomniano – proces wypłukiwania wartości reli-

⁷ Por. tamże, s. 24-25. Produktem cywilizacji szybkich zmian stała się również „kultura wyrzucania”. Chodzi o przedmioty jednorazowego użycia. Wyrzuca się papierowe chusteczki, kubki, fartuszki dla dzieci, stroje jednorazowego użycia. Zjawisko jednorazowości i rozpowszechniania się „kultury wyrzucania” to nie jest sprawa tylko papierowych przedmiotów, ale także i przekonań. Odrzuca się lub zmienia sposoby zachowania, postępowania, zasady życia, poglądy filozoficzne i religijne. Głęboko wierzący katolik odrzuca nagle religię i staje się zagorzałym sprzymierzeńcem i aktywistą jakiegoś lewicy, zresztą po to tylko, aby za chwilę oddać się bez reszty innej sprawie, jakimś ruchowi czy subkulturze.

⁸ Pr. J. Rodriguez, *Nowa ewangelizacja Europy w nauczaniu Jana Pawła II, w: Nowa ewangelizacja*, kolekcja „Communio”, t. 8, red. L. Balter, S. Dusza, F. Mickiewicz, S. Stancel, Poznań 1993, s. 172.

⁹ Por. W. Kawecki, *Dokąd zmierzamy...? Rozmowy o życiu, wierze i świecie*, rozmowy prowadzi K. Flader, Wydawnictwo Homo Dei 2010, s. 129-131, 135-136.

¹⁰ Por. tamże, s. 134-135.

gijnych z życia społeczno-kulturowego¹¹. Sekularyzm jest „wyzwaniem” relatywizmu i subiektywizmu, których zapleczem jest nihilizm¹². Sekularyzacja praktyczna – stwierdza B. Drożdż – baziuje na pewnej bezwładności ludzkiej mentalności, która zbyt łatwo karmi się lansowanym, również przez uprawianą naukę i ustanawiane prawo, ostrym przeciwstawieniem teorii do praktyki. Pogłębiany następnie, zwłaszcza przez media, dysonans między teorią i praktyką, formułuje nowe paradygmaty indywidualnego i społecznego życia. Treścią tychże paradygmatów jest zauważalna sprzeczność: wierzący, a niepraktykujący; etyczny, ale niemoralny; praworządny, lecz niesumienny; tolerancyjny, a jednak wojujący; demokratą, lecz całkowicie niedialogowy, itp. Sekularyzacja upraszcza pojmowanie zjawisk i rzeczy, odrywając je od szerszego kontekstu, co prowadzi do fragmentaryzacji ludzkiej egzystencji, do bezdusznego formalizmu, a ostatecznie do zeświecczenia¹³. Sekularyzm ujawnia się w społeczeństwie konsumpcyjnym poprzez hedonizm, pragmatyzm oraz pogoń za aktywnością. Odrzuca on normy etyczne i prawdy o świętości życia, co prowadzi do legitymizacji relatywizmu moralnego i do obojętności religijnej. Dlatego w tak lansowanym społeczeństwie pluralistycznym ważniejsza jest niewierność, przymus wyboru i kreatywność, niż wierność i prawda¹⁴.

¹¹ Por. B. Drożdż, *Uwarunkowania społeczno-kulturowe ewangelizacji w Polsce*, w: *Ewangelizacja odpowiedzią Kościoła w Polsce na wyzwania współczesności*, art. cyt., s. 49.

¹² Por. tamże, s. 47, przypisy 13 i 14. Zob. W. Piwowarski, *Socjologia religii*, Lublin 2000, s. 256-359; M. Radwan, *Rodowód sekularyzacji*, w: *Jakość życia. Człowiek wobec cywilizacji technicznej*, red. J. Krucina, Wrocław 1977, s. 122-124; M. Luber, *Ende der Säkularisierung?*, „*Stimmen der Zeit*” 4 (2008), s. 259-269; J. Mariński, *Sekularyzacja i desekularyzacja w nowoczesnym świecie*, Lublin 2006.

¹³ B. Drożdż, *Uwarunkowania społeczno-kulturowe ewangelizacji w Polsce*, w: *Ewangelizacja odpowiedzią Kościoła w Polsce na wyzwania współczesności*, art. cyt., s. 49-50.

¹⁴ Wielu autorów omawia powyższe problemy. Oprócz już wyżej cytowanych warto wskazać jeszcze: R. Kamiński, *Duszpasterstwo w społeczeństwie pluralistycznym*, Lublin 1997; J. Krucina, *Drogami Kościoła*, Wrocław 2000; J. Mariński, *Między sekularyzacją a ewangelizacją*, Lublin 2003; tenże, „*Struktury grzechu*” w *ocenie społecznego nauczania Kościoła*, Płock 1998; P. Mazanka, *Źródła sekularyzacji i sekularyzmu w kulturze europejskiej*, Warszawa 2003; St. Wielgus, *Ideowy obraz współczesnej kultury euroatlantyckiej* w: *Akcja Katolicka w społeczeństwie polskim*, red. R. Podpora, Lublin 1999, s. 9-31; F. Woronowski, *Chrześcijańska pedagogia w nowej ewangelizacji*, Łomża 2002.

Widoczny we współczesnym świecie kryzys prawdy (owoc sekularyzmu) wyraża się w radykalnym jej odrzuceniu, albo fałszowaniu, gdyż przestała ona być uznawana za jakąkolwiek wartość w życiu ludzkim¹⁵. Człowiek zawsze miał trudności z prawdą i zajmował wobec niej różne negatywne postawy. Jedni twierdzili, że prawda nie ma żadnego znaczenia, inni wyrażali przekonanie, że nie można jej poznać (agnostycyzm, sceptycyzm), albo można ją poznać tylko częściowo lub ma ona charakter względny (relatywizm) – stąd każdy ma w swoim sumieniu swoją własną prawdę i tylko ona go obowiązuje (subiektywizm)¹⁶.

Stosunek do prawdy wiąże się z wizją człowieka i jego życia w relacji do Boga i świata. Dlatego współczesny kryzys prawdy ujawnia zagubienie prawdy o człowieku, jego podstawowej tożsamości, a to prowadzi do braku odpowiedzi na pytanie, kim człowiek jest, po co i dla kogo żyje, jakie jest jego życiowe powołanie. W tej sprawie toczy się ostry spór o koncepcję człowieka, a tym samym o wartość jego życia i miejsce w życiu społecznym: zwolennicy integralnej koncepcji człowieka i życia ludzkiego oraz proponujący redukcyjne koncepcje sprowadzone do jakiegoś wymiaru człowieczeństwa¹⁷.

Groźnym znakiem zagubienia prawdy staje się nihilizm – wspólny horyzont wielu filozofii, prowadzących do odrzucenia wszelkich fundamentów i negacji prawdy obiektywnej. Odrzuca on całkowicie religijny wymiar życia ludzkiego; jest zaprzeczeniem człowieczeństwa człowieka i samej jego tożsamości (por. FR

¹⁵ Por. W.B. Smith, *Bez prawdy nie ma wolności*, w: Jan Paweł II, *Veritatis splendor. Tekst i komentarze*, red. A. Szostek, Lublin 1995, s. 189-195.

¹⁶ Por. J. Nagórny, *Posłannictwo chrześcijan w świecie*, t.1. *Świat i wspólnota*, Lublin 1997, s. 278; M. Chudy, *Światło dla wszystkich*, w: Jan Paweł II, *Veritatis splendor. Tekst i komentarze*, dz. cyt., s. 257; K. Jeżyna, *Moralne przesłanie nowej ewangelizacji. Wezwanie do odnowy Kościoła i świata*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2002, s. 67-68.

¹⁷ Por. T. Styczeń, *Wolność z prawdy żyje. Wokół encykliki „Veritatis splendor”*, w: Jan Paweł II, *Veritatis splendor. Tekst i komentarze*, dz. cyt., s. 127-168; J. Nagórny, *Europejski wymiar duchowości chrześcijańskiej*, w: *Europa jutra. Europejski rynek wewnętrzny jako zadanie kulturalne i gospodarcze*, red. P. Kosłowski, Lublin 1994, s. 229-230; J. Życiński, *Humanizm chrześcijański w obliczu współczesnego kryzysu kultury*, w: *Tertio millennio adveniente. U progu trzeciego tysiąclecia*, red. G. Witaszek, Lublin 2000, s. 237-238.

88-90)¹⁸. Nihilizm rozpowszechnia tezę, że wszystko jest ulotne i tymczasowe (FR 46)¹⁹. Przyczynia się do powstania pustki egzystencjalnej, której dramatycznym przejawem jest utrata celu i sensu życia, co wyzwala agresję i prowadzi do frustracji.

Refleksję nad zagubieniem prawdy należy umieścić w kontekście postmodernizmu²⁰. Zastępuje on ideał prawdy ideałem zaspakajania potrzeb, lansuje hasło wolności od wszystkiego i do wszystkiego; każdy może czynić wszystko, co zechce i zaniedbywać, co zechce, ponieważ nie istnieją żadne, absolutne kryteria – ani poznawcze, ani etyczne, ani estetyczne²¹. Postmodernizm propaguje nowy model człowieka wyzwolonego od prawdy i moralności, od stałych przekonań, stałych wartości i jakichkolwiek obowiązków; jego celem jest bawić się, korzystać z dóbr i każdej nadarzającej się przyjemności²².

Współczesny kryzys prawdy wiąże się bezpośrednio z kryzysem wolności, nie tylko poprzez nadużywanie wolności, ale poprzez zafałszowanie wizji ludzkiej wolności. Może ono być wyjątkowo groźne, gdyż człowiek omamiony pozorami wolności nie zdaje sobie sprawy z tego, że faktycznie jest zniewolony i nie

¹⁸ Por. G. Mucci, *Il nichilismo nell'enciclica „Fides et ratio”*, „La Civiltà Cattolica” 150 (1999), s. 359-369; F. Bottari, *Secolarizzazione e nichilismo*, „Vita e Pensiero” 1 (1997), s. 27-30.

¹⁹ Por. G. Mucci, *L'origini del nichilismo contemporaneo*, „La Civiltà Cattolica” 150 (1999), s. 31-44; K. Jeżyna, *Moralne przesłanie nowej ewangelizacji. Wezwanie do odnowy Kościoła i świata*, dz. cyt., s. 70.

²⁰ Trudno o jednoznaczną definicję postmodernizmu, gdyż jedną z jego cech jest „niedefiniowalność”. Por. Van der Vloet, *Wiara wobec wyzwań postmodernizmu*, *Comp 6* (1994), s. 61-62; St. Wielgus, *Postmodernizm jako współczesne wyzwanie wobec podstaw kultury euroatlantyckiej i chrystianizmu*, w: *Tertio millennio adveniente. U progu trzeciego tysiąclecia*, dz. cyt., s. 339-346; J. Życiński, *Apoteoza relatywizmu etycznego w postmodernizmie*, „Ethos” 1-2 (1996), s. 171-183.

²¹ Por. A. Grzegorzczak, *Postmodernizm przeciwko prawdzie*, „Ethos” 1-2 (1996), s. 154; J. Nagórny, *Posłannictwo chrześcijan w świecie*, dz. cyt., s. 282; St. Wielgus, *Ideowy obraz współczesnej kultury euroatlantyckiej w: Akcja Katolicka w społeczeństwie polskim*, art. cyt., s. 23.

²² Por. St. Wielgus, *Ideowy obraz współczesnej kultury euroatlantyckiej w: Akcja Katolicka w społeczeństwie polskim*, art. cyt., s. 23; K. Jeżyna, *Moralne przesłanie nowej ewangelizacji. Wezwanie do odnowy Kościoła i świata*, dz. cyt., s. 71; T. Bortkiewicz, *Mentalność sekty a ideologia postmodernistyczna*, „Ethos” 1-2 (1996), s. 160-168; tenże, *Ważność świadectwa prawdziwie w dobie ponowoczesności*, *CT 4* (1996), s. 108; E. Berger, *Die Kirche in der Nachmoderne: Der Kampf um Symbole*, „Theologisch-praktische Quartalschrift” 4 (1999), s. 338-345.

szuka prawdziwego wyzwolenia. Fałszywa koncepcja wolności leży u podstaw wielu negatywnych zjawisk współczesności²³. Najgroźniejszym zafałszowaniem wolności jest potraktowanie jej jako absolutu – rzekomego źródła wszelkich wartości; przekonanie, że prawdziwa wolność jest sprzeczna z wiarą chrześcijańską i jest możliwa jedynie wtedy, kiedy człowiek odrzuci Boga, obiektywną moralność i stanie się „panem samego siebie”. Tego typu zafałszowanie stanowi poważną przeszkodę dla nowej ewangelizacji²⁴.

Wreszcie kryzys prawdy jest również kryzysem sumienia, który przejawia się w zaćmieniu lub znieprawieniu sumienia. Wówczas nie potrafi ono właściwie odróżniać dobra od zła, a nawet próbuje usprawiedliwiać zło czy uznać je za dobro. Dochodzi do tego na drodze zaniedbań w poszukiwaniu pełnej prawdy oraz przez przyzwyczajenie do grzechu pod wpływem uwarunkowań społecznych²⁵. Jan Paweł II, mówiąc o współczesnym kryzysie sumienia wskazywał na kryzys rozumienia obiektywnej prawdy i tym samym funkcjonowania sumienia²⁶.

Wielorakie kryzysy prawdy, sumienia, wolności doprowadziły do kryzysu moralnego współczesnego świata, który wyraża się szczególnie w odniesieniu do godności człowieka i wartości życia ludzkiego. Ocenę współczesnej cywilizacji Jan Paweł II wyraził terminem „kultura śmierci”. Przeciwstawia się ona chrześcijańskiej „kulturze – cywilizacji miłości” (anti-life mentality)²⁷. Istotny

²³ Por. J. Nagórny, *Posłannictwo chrześcijan w świecie*, t.1. *Świat i wspólnota*, dz. cyt., s. 348; J.-Eslin, *La nouvelle situation religieuse*, „Christus” 47 (2000), s.138-140.

²⁴ Por. K. Jeżyna, *Moralne przesłanie nowej ewangelizacji*, dz. cyt., s. 72-73.

²⁵ Por. I. Mroczkowski, *Wyzwania przed ludźmi sumienia w Polsce*, w: *Człowiek. Sumienie. Wartości*, red. J. Nagórny, A. Derdziuk, Lublin 1997, s. 121-125.

²⁶ Por. T. Styczeń, *Reewangelizacja Europy sprawą reedukacji sumienia*, w: *Nowa ewangelizacja odpowiedzią na wyzwania obecnego czasu*, red. K. Góźdz, Lublin 1993, s. 40-42; M. Pokrywa, *Rola Ducha Świętego w kształtowaniu dojrzałego sumienia. Refleksja nad nauczaniem Jana Pawła II w perspektywie Roku 2000*, w: *Wyzwania moralne przelomu tysiącleci*, red. J. Nagórny, A. Derdziuk, Lublin 1999, s. 192-195.

²⁷ FC 30; LR 13; por. I. Dec, *Życie czy śmierć – dramat naszego czasu*, w: *Życie – dar nienaruszalny. Wokół encykliki Evangelium vitae*, red. A. Młotek, T. Reroń, Wrocław 1995, s. 109-113; A L. Szafranski, *Encyklika Jana Pawła II „Evangelium vitae” na tle współczesnej cywilizacji śmierci*, w: *W stronę ...życia*, red. M. Renkielski, Kielce 1996, s. 25-30

wpływ na lekceważący stosunek do życia ludzkiego miały wspomniane prądy myślowe.

Procesy sekularyzacji, desakralizacji z coraz większą mocą nadal wpływają na myślenie i styl życia katolików, niszcząc ich wiarę i zapał apostołski. Jeśli Bóg umarł, to prawda, miłość, piękno, jako pojęcia absolutne, nie mogą istnieć. Wszystko staje się względne, oprócz relatywizmu, który jest absolutny i bezdyskusyjny. Znaczy to, że prawda i fałsz, dobro i zło mogą się zmieniać, gdyż zależy to od epok, okoliczności, a szczególnie od wolnej decyzji człowieka. Taka ideologia staje się sposobem życia, praktyką, która obecna jest w wielu dziedzinach życia i przybiera różne oblicza. Jest obecna w dziedzinie moralności, w dziedzinie życia społecznego i polityki, wiedzy i poznania, pluralizmu religijnego czy w mediach²⁸. Benedykt XVI powiedział wprost: „Tworzy się dyktatura relatywizmu, który nie uznaje niczego jako ostateczne i pozostawia jako najwyższą miarę tylko własne „ja” i jego zachcianki”²⁹.

Analiza zagrożeń obecnych w świecie pozwala wysnuć bardzo wiele wniosków³⁰. Po pierwsze, zagrożone są: zarówno człowiek, jak i środowisko jego życia oraz społeczności, do których osoba ludzka przynależy: społeczność rodzinna, narodowa, państwowa, kościelna, ogólnościatowa. Po drugie, w centrum tego zagrożenia jest osoba i rodzina ludzka. Patrząc z punktu widzenia biologicznego – zagrożenie to spowodowane jest zatruciem środowiska, chorobami, zamachami na życie ludzkie; z punktu moralnego – zagrożenie wynika z naruszenia Bożego ładu, tak w sobie, jak i wokół siebie, w życiu społecznym i międzynarodowym; z punktu intelektualnego – zagrożenie powstałe z powodu „zakłamania prawdy w człowieku”, nieuznawania istnienia obiektywnej prawdy i możliwości jej poznania, narzucania ideologii zawierających fałszywy obraz rzeczywistości; z punktu społecznego – zagrożenie powstałe w wyniku ist-

²⁸ Por. A. Giordano, *Ewangelizacja w zsekularyzowanej Europie*, HD 2 (2011), s. 78-90.

²⁹ Benedykt XVI, *Homilia na Mszy św. na inaugurację pontyfikatu*, 18.04.2005.

³⁰ O zagrożeniach, na które wskazuje Jan Paweł II patrz: Cz. Parzyszek, *Nowa ewangelizacja – drogą Kościoła do nadziei. Refleksje w oparciu o nauczanie Jana Pawła II*, dz, cyt., s. 34-101.

nienia niesprawiedliwości społecznej, dyskryminacji, manipulacji opinią publiczną, informacją. Po trzecie, Ojciec Święty stwierdził fakt natężania się tego zagrożenia – w porównaniu z czasem Soboru Watykańskiego II – a ponadto, zauważył, że istotne jego źródło leży w usiłowaniu podważenia prawdy o transcendentnej godności człowieka, czego wyrazem jest łamanie jego uprawnień. Po czwarte, w toku trwania pontyfikatu Jana Pawła II poszerzało się i pogłębiało jego spojrzenie na problem zagrożenia człowieka, np. na źródła tego zagrożenia, czego wyrazem jest m.in. ukazanie w encyklice społecznej *Centesimus annus* niebezpieczeństw grożących osobie ludzkiej i społeczeństwom z powodu bezkrytycznego przejmowania z krajów wysoko rozwiniętych stylu życia społeczno-gospodarczego i ideologii liberalizmu³¹. Można stwierdzić, że żyjemy w cywilizacji, która przeżywa poważny kryzys. W swej przenikliwości i odwadze proroka, Jan Paweł II nazwał ją wprost cywilizacją śmierci. To cywilizacja, w której „ideałem” staje się poniżenie prawdy aż do ubóstwienia kłamstwa, poniżenie wolności aż do ubóstwienia niewoli, poniżenie miłości aż do ubóstwienia nienawiści, poniżenie piękna aż do ubóstwienia brzydoty fizycznej, moralnej i duchowej, poniżenie ciała aż do ubóstwienia wyuzdania. To cywilizacja, która ubóstwia to, co nas niszczy.

3. Współczesny sekularyzm – zadaniem dla człowieka i rodziny

Wyżej wspomniane prądy myślowe prowadzą wprost do dechrystianizacji. W procesie dechrystianizacji chodzi o to, by chrześcijanin żył tak, jakby był pozbawiony ontycznej przynależności do Chrystusa albo jakby Chrystus nie istniał i go nie odkupił. Jest to wielka pokusa absurdałnej alternatywy, która zamiast chrześcijanina uszczęśliwić, pozbawia go wszelkiej nadziei. To jest rodzaj powtarzającego się dramatu pierwszych rodziców. Największym niebezpieczeństwem dechrystianizacji nie jest – jak mogłoby się wydawać – ograniczenie wpływu chrześcijaństwa, czy dokładniej – samego Kościoła, na współczesną kulturę i cywilizację. Ostrze

³¹ Por. tamże, s. 99-101.

niebezpieczeństwa skierowane jest ku samemu chrześcijaninowi i ku rzeczywistościom ludzkim, jakie tworzy chrześcijanin. Najbardziej zagrożone dechrystianizacją jest chrześcijańskie małżeństwo, rodzina katolicka, naród chrześcijański, społeczeństwo w swych strukturach i instytucjach wyrosłych z chrześcijaństwa, a nade wszystko sam Kościół w swej młodości, żywotności i w swoim misyjnym i apostołskim dynamizmie.

Proces dechrystianizacji pozbawia człowieka nadziei pokładanej w Chrystusie, Jedynym Zbawicielu świata. Dechrystianizacja wprowadza człowieka na drogę cynizmu, nihilizmu i absurdu. Znamienny pozostaje fakt, iż obszary cynizmu, nihilizmu czy absurdu wcale nie stanowią jakiejś alternatywy dla chrześcijańskiej nadziei pokładanej w Chrystusie, ale są jedynie powtórka tragicznej lekcji błędu pierwszych rodziców: „otworzyły im się obojgu oczy i zobaczyli, że są nadzy” (Rdz 3, 1n). Dechrystianizacja ma swoje wewnętrzne mechanizmy sterujące jej procesami, a mianowicie: ignorowanie wymiaru transcendencji człowieka (religijności jako ukierunkowania człowieka na Boga), ignorowanie osobistej relacji człowieka z Bogiem (religii jako odpowiedzi człowieka na wezwanie Boga), jak i zażyłości chrześcijanina z Chrystusem (ontycznego wszczępienia człowieka w Chrystusa w sakramencie chrztu św.). Ma też swoje wewnętrzne motywacje zachodzących procesów, takie jak: chęć emancypacji człowieka od Boga, chęć detronizacji Chrystusa jako Jedynego Pana i Zbawiciela człowieka i świata, a także instytucjonalizacja Kościoła na sposób świecki. Sprzyjają temu następujące zjawiska zachodzące we współczesnej kulturze i cywilizacji, a mianowicie: areligijny humanizm, kultura śmierci, konsumpcjonizm, hedonizm, materializm – po prostu ateizm praktyczny.

W wydanym dokumencie po Synodzie Biskupów Europy (28 listopada do 14 grudnia 1991 r.) czytamy: „Chociaż marksizm narzucony siłą upadł, rozprzestrzenił się bardzo w całej Europie materializm i ateizm praktyczny. Mimo że się ich nikomu nie narzuca, ani nawet wprost nie proponuje, prowadzą one wielu do takiego sposobu myślenia i postępowania, «jakby Boga nie było»³². Zwy-

³² Por. G. Paulo II, *Europa. Un magistero tra storia e profezia*, Casale Monferrato 1991, s. 31-36.

klą konsekwencją tego jest wewnętrzna pustka, widoczna w wielu przestrzeniach ludzkiego życia³³.

Media współczesne wpływają na różne sfery życia człowieka, powodując wzrost poziomu agresji, kształtowanie postawy konsumenckiej, czy formowanie fałszywej wizji siebie i świata³⁴. Media kreują fałszywy obraz człowieka i świata. Preferowane przez media wzorce zachowań charakteryzują się nadmiernym ekspozowaniem wartości zabawy, rozrywki, nieograniczonej wolności, łatwego sukcesu; prowadzi to do zafałszowania obrazu świata. Media niosą zagrożenie dla słowa i rozwoju osoby poprzez dominację obrazu zwaną ikonosferą człowieka³⁵. Media propagują mity a lekceważą fakty. Wzbudzają żywe zainteresowanie mitologizacją współczesnej rzeczywistości. Są to nowe mity świadomie tworzone i propagowane przez media. Świat mitów i świat mediów wzajemnie się przenikają³⁶. Media kreują „iluzyjną normalność”. Nie podają tego, co jest akceptowane i czego człowiek oczekuje, ale narzucają własne wzorce do naśladowania; zniekształcają rzeczywisty obraz życia³⁷.

Wśród aktualnie zachodzących procesów cywilizacyjnych najbardziej widocznym „znakiem czasu” jest kryzys osobowości i duchowości współczesnego człowieka, który sprawia, że „obserwujemy dziś miliony ludzi w rozpaczliwej pogoni za własnym cieniem, pochłaniających filmy, sztuki teatralne, powieści i najróżniejsze poradniki, które obiecują, nawet najbardziej mętnie – pomóc im odnaleźć utraconą tożsamość”³⁸. Skutki tego widoczne są najbardziej w życiu ludzi młodych. Można wskazać m.in. na: osłabienie religijności, selektywność w odniesieniu do

³³ Por. P. Poupard, *La morale cristiana nel mondo. Indagine del Secretario per i non credenti*. Roma 1987, s. 11-112; I. Fucek, *Sens i znaczenie „nowej ewangelizacji”*, w: *Nowa ewangelizacja*, Communio t. 8, Pallottinum, Poznań 1993, s. 21-22.

³⁴ Media są pełnymi uczestnikami naszego świata społecznego i rzeczywistego. Por. B. Reeves i C. Nass, *Media i ludzie*, Warszawa 2000, s. 294; Bogusława Matuszewska, *Mass-media – szanse i zagrożenia*, „Wychowawca” 6 (2002), s. 10-13; A. Lepa, *Pedagogika mass-mediów*, Łódź 1998, s. 11.

³⁵ Por. A. Lepa, *Pedagogika mass-mediów*, dz. cyt. s. 174-175.

³⁶ Por. tenże, *Mity i obrazy*, Łódź 1999, s. 3-4, 8.

³⁷ Por. M. Medres, *Hollywood przeciwko młodym*, „Wychowawca”, 8 (2002), s. 21-23.

³⁸ A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1985, s. 149.

prawd wiary, indyferentyzm religijny, kryzys autorytetów osobowych i moralnych, osłabienie praktyk religijnych, bezideowość, materializm praktyczny, małą odporność na zagrożenia ze strony sekt, fizyczną, psychiczną i duchową słabość.

Nowa cywilizacja sprawiła, że człowiek stał się integralną częścią maszyn, urządzeń, obrazów i sytuacji, które sam stworzył – stał się jednym z nich. Wiele jest zjawisk, które niepokoją człowieka. Jednym z nich jest „pustka egzystencjalna”. Ludzi ogarnia poczucie bezradności, bezsensu, a później beznadziejność i nuda. Ponadto jawi się dzisiaj kryzys na tle decyzji, który łączy się z kolejnym problemem związanym z nadmiarem wolności. Propozycji i możliwości jest tak dużo, że człowiekowi trudno podjąć decyzję, dokonać wyboru. Oprócz „pustki egzystencjalnej” występuje dzisiaj jeszcze pewien rodzaj nerwic psychogennych, które łączą się z zakwestionowaniem i rozbiciem wartości, którymi dotychczas żył człowiek³⁹.

W psychice ludzkiej istnieje jeszcze problem nowej umysłowości. Jest to umysłowość analityczna, konkretna, gdzie podstawowe znaczenie ma rachunek, eksperyment, fakt. Wszystko inne budzi nieufność. Człowiek o takiej umysłowości czuje się suwerenem ziemi, wszystko wiedzającym, a przynajmniej chcącym poznać intelektem. Ta uczciwość intelektualna zabrania mu wkalkulować w tę rzeczywistość „tajemnicę”⁴⁰. Widać to dokładnie na przykładzie Europy. Po 1989 roku w Europie Wschodniej ogłoszono śmierć Boga przez ideologię, a w Europie Zachodniej ogłoszono śmierć Boga pod wpływem filozofii i sekularyzmu. Europejczyk XX wieku to człowiek, dla którego Bóg pozostał poza jego horyzontem myślowym.

³⁹ O wielu zagrożeniach współczesnego świata możemy wyczytać w artykule: G. Janakiewicz, *Najważniejsze zagrożenia współczesnego świata. Charakterystyka zjawisk w ujęciu globalnym*, w: http://stosunki-miedzynarodowe.pl/index.php?option=com_content; por. P. Rosik, *Wybór należy do Ciebie. Poradnik dla młodzieży*, Warszawa 1999; tenże, *Kościół wobec AIDS*, Warszawa 2001; K. Pawlina, *Młodzież końca XX wieku*, art. cyt., s. 64-77; J. Bagrowicz, *Współczesna młodzież*, art. cyt., s. 3; J. Przybyłowski, *Znaczenie nowej ewangelizacji dla duszpasterstwa młodzieży. Studium pastoralne*, dz. cyt., s. 14.

⁴⁰ Por. Cz. Parzyszek, „Współczesny świat” i „współczesny człowiek” – wyzwanie dla formacji zakonnej, w: *Formacja dzisiaj do życia konsekrowanego jutra*, art. cyt., s. 29; J. Przybyłowski, *Znaczenie nowej ewangelizacji dla duszpasterstwa młodzieży. Studium pastoralne*, dz. cyt., s. 146-175.

Wystarczy przytoczyć wywiad dla miesięcznika *Radici Cristiane*, którego udzielił abp J. L. Bruguès OP, sekretarz Kongregacji ds. Edukacji Katolickiej: „Żyjemy tak, jakby niebo było puste” – to hasło współczesnego świata. Musimy znaleźć nowe metody duszpasterstwa, które będą w stanie dotrzeć do ludzi niewierzących już w niebo. Kościół musi sobie w pierwszym rzędzie poradzić z ambiwalentnym stosunkiem wierzących do zsekularyzowanego społeczeństwa. Jedni uważają, że jest to wciąż społeczeństwo chrześcijańskie, bo ma ewangeliczne korzenie, świadomość zagrożeń jego wartości, jak np. prawa człowieka, równość czy sprawiedliwość społeczną, które wywodzą się z chrześcijaństwa. Dla innych zaś zachodnie społeczeństwo tak bardzo się wyobcowowało z chrześcijaństwa, że Kościół powinien się prezentować jako faktyczna alternatywa dla współczesnego świata⁴¹.

Święty Jan Paweł II widząc ogrom zagrożeń człowieka i ludzkości szukał środków zapobiegawczych, aby nie zostawić człowieka samemu sobie. Mówił wprost: świat współczesny jest skąpany we mgle, ale szuka światła. Widział w sercach ludzkich ogromny świat dobra: wielkich pragnień, poświęceń i heroicznych wprost dokonań. Wiedział, że nie można zamknąć się tylko w utyskiwaniu, w czarnym patrzeniu, śledzeniu potyczek. Realistyczny bilans zawierający blaski, jak i cienie nie powinien znieczulić na sprawy, które nadal pozostają otwarte i stają się w miłości pasterskiej zadaniem i wyzwaniem dla ludzi Kościoła⁴². Ojciec Święty dostrzegł wyzwanie, domagające się od całego Ludu Bożego podjęcia dzieła odnowy tego świata, w którym przyszło nam żyć. Sytuacja współczesnego świata skłania do korzystania z nowych sposobów i miejsc, w których można zwiastować Chrystusa i war-

⁴¹ J.L. Bruguès, *Dlaczego księża boja się nowej ewangelizacji*, w: www.radiovaticana.org/pol/articolo.asp

⁴² J. Vanier napisał i takie słowa w książce *Zranione ciało* (1993): „Jednak przez lata życia spędzone z ludźmi, którzy zostali zdeptani i odsunięci, odkryłem coś nowego. To właśnie oni poprowadzili mnie ku głębinom mego własnego serca wypełnionego światłem i mrokiem... Poprowadzili mnie w stronę misterium Jezusa Chrystusa i Jego orędzia i w stronę tajemnicy ludzkości, zagadki jej dziejów. Ukazali mi światło jaśniejące w ciemnościach. Zaczęli odsłaniać z coraz większą jasnością rozwijający się plan Boga względem ludzkości – plan głoszony przez proroków i świętych, na który nasze uszy pozostawały głuche. Pozwólcie mi opowiedzieć o tym planie (...)”.

tości chrześcijańskiego życia. W tej sytuacji jest rzeczą oczywistą to, że Kościół podejmuje bardziej niż dotąd intensywną posługę pastoralną oraz szuka nowych form docierania z Ewangelią do współczesnego człowieka. Ten właśnie wysiłek intensyfikowania duszpasterstwa oraz poszukiwania nowych form komunikacji pastoralnej bywa określany mianem nowej ewangelizacji.

Również Benedykt XVI przy różnych okazjach i w różnych przemówieniach ukazywał bardzo różnorodny obraz współczesnego świata. Streszczeniem jego wypowiedzi (jakby w pigułce) są słowa zawarte ostatnio w Liście Apostolskim *Ubicumque et semper* z 21 września 2011 roku, powołującym do życia *Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji*⁴³. Napisał w nim, między innymi takie słowa: „Przemiany społeczne, których byliśmy świadkami w ostatnich dekadach, mają złożone przyczyny, które sięgają korzeniami odległych czasów i głęboko zmieniły postrzeganie naszego świata. Wystarczy pomyśleć o olbrzymich postępach nauki i techniki, o zwiększeniu możliwości życiowych i przestrzeni indywidualnej wolności, o głębokich przemianach w dziedzinie ekonomii, o procesie mieszania się grup etnicznych i kultur w związku ze zjawiskiem masowej migracji oraz o wzrastającej wzajemnej zależności między narodami. Wszystko to miało swoje konsekwencje także w odniesieniu do wymiaru religijnego życia człowieka. I chociaż z jednej strony owe przemiany były niewątpliwym dobrodziejstwem dla ludzkości, a dla Kościoła źródłem dodatkowych bodźców do uzasadnienia nadziei, z drugiej strony doszło do niepokojącej utraty poczucia *sacrum*, a nawet do poddawania w wątpliwość tych podstaw, które wydawały się niezaprzeczalne, jak wiara w Boga Stwórcę i Jego opatrzność, objawienie Jezusa Chrystusa jako Jedynego Zbawiciela oraz wspólne rozumienie fundamentalnych doświadczeń człowieka, takich jak narodziny, śmierć, życie w rodzinie i odniesienie do naturalnego prawa moralnego”⁴⁴.

⁴³ List został podpisany w Castel Gandolfo, 21 września 2010 roku, w święto św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty, w szóstym roku pontyfikatu Benedykta XVI. Polski przekład Listu Apostolskiego *Ewangelia zawsze i wszędzie (Ubicumque et semper)* znalazł się w „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 1 (2011), s. 11-13.

⁴⁴ Tamże, s. 11-12.

W przemówieniu do uczestników pierwszej sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji (30 maja 2011) papież Benedykt XVI powiedział dość mocno: „Cechami kryzysu, którego doświadczamy, jest wykluczanie Boga z życia osób, rozpowszechniona obojętność na samą wiarę chrześcijańską, a wręcz usiłowanie usunięcia jej na margines życia publicznego. W minionych dziesięcioleciach można było jeszcze znaleźć ogólny zmysł chrześcijański, jednoczący we wspólnocie całe pokolenia, wzrastające w cieniu, która kształtowała kulturę. Dziś, niestety, mamy do czynienia z dramatem fragmentaryczności, co czyni niemożliwym istnienie jednoczącego punktu odniesienia”⁴⁵.

4. Nowa ewangelizacja – ważnym sposobem dla ochrony godności ludzkiej i rodziny

Obecnie, tak jak w początkach Kościoła, aktualna jest prawda, że nie ma innej Ewangelii – jest tylko jedna Ewangelia, którą trzeba strzec oraz głosić zawsze i wszędzie, również – współczesnemu światu. Dziś, jak przed wiekami, aktualne są słowa Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15). Jednak ta sama Ewangelia głoszona jest wciąż nowym ludziom, w nowych sytuacjach i w nowych warunkach życia. Ewangelia się nie zmienia, ale zmienia się świat, któremu ma być ona głoszona. Inny był świat pierwszych wieków chrześcijaństwa, innym – świat wieków średnich, a jeszcze innym jest świat współczesny i współczesny człowiek⁴⁶.

Coraz częściej rodzi się szereg pytań, jak dziś skutecznie głosić Ewangelię, by przyczyniła się ona do odnowy współczesnego świata? W jaki sposób? Jakim językiem? Te pytania podjął już Ojciec Święty Paweł VI, w związku z Synodem Biskupów w 1974 roku, w adhortacji *Evangelii nuntiandi*, a termin „ewangelizacja”

⁴⁵ Benedykt XVI, *Musimy szukać nowych sposobów skutecznego głoszenia Ewangelii. Przemówienie do uczestników pierwszej sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 7 (2011), s. 40.

⁴⁶ Por. Cz. Parzyszek, „Współczesny świat” i „współczesny człowiek” – wyzwania dla formacji zakonnej, w: *Formacja dzisiaj do życia konsekrowanego jutra*, art. cyt., s. 19-51.

zdobył swoje trwałe miejsce w Kościele Katolickim. Jan Paweł II dorzucił do niego przymiotnik „nowa” i „nową ewangelizację” uczynił ideą przewodnią całego swego pontyfikatu. Termin ten wszedł do powszechnego użytku, nie tylko do języka teologicznego i kościelnego, ale przedostał się także do języka codziennego, głównie dzięki mass-mediom. Odtąd nieustannie słyszymy o potrzebie nowej ewangelizacji⁴⁷.

Według św. Jana Pawła II *nowa ewangelizacja* to głoszenie Ewangelii zawsze nowej i zawsze niosącej nowość, która musi być prowadzona „z nową gorliwością, nowymi metodami i z zastosowaniem nowych środków wyrazu” (VS 106)⁴⁸. Nie chodzi tutaj – co z naciskiem podkreślił św. Jan Paweł II – o powtórna, ponowną ewangelizację, ale o taką nową ewangelizację, która zdaniem papieża „musi dać odpowiedź spójną, trafną i przekonującą, zdolną umocnić wiarę katolicką w jej podstawowych prawdach, w jej wymiarze indywidualnym, rodzinnym i społecznym” (VS 106)⁴⁹.

⁴⁷ Adhortacja Pawła VI, *Evangeliæ nuntiandi* i szereg przemówień Jana Pawła II na temat nowej ewangelizacji przyczyniły się do nowych publikacji teologicznych. Nie brakuje ich również w języku polskim. Oto niektóre z nich: J. Salij, *Ewangelizacja: uwagi elementarne*, Znak 10 (1992), s. 4-16; *Nowa ewangelizacja*, kolekcja „Communio”, t. 8, red. L. Balter, S. Dusza, F. Mickiewicz, S. Stancel, Poznań 1993; *Nowa ewangelizacja odpowiedzią na wyzwania obecnego czasu*, red. K. Góźdz, Lublin 1993; A. Lewek, *Nowa ewangelizacja w duchu Soboru Watykańskiego II*, t. I, Katowice 1995; K. Pawlina, *Nowa ewangelizacja i jej realizacja w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 1995; W. Seremak, *Miłosierdzie Boże a nowa ewangelizacja. Znaki czasu*, Lublin 2001, s. 15-38; J. Przybyłowski, *Znaczenie nowej ewangelizacji dla duszpasterstwa młodzieży*, Lublin 2001; W. Przyczyna, *Teologia ewangelizacji*, Kraków 1992; K. Jeżyna, *Moralne przesłanie nowej ewangelizacji. Wezwanie do odnowy Kościoła i świata*, Lublin 2002; tenże, *Maryjny wymiar nowej ewangelizacji w nauczaniu Jana Pawła II*, *Salvatoris Mater* 5 (2003), s. 278-298; Cz. Parzyšek, *Nowa ewangelizacja – drogą Kościoła do nadziei. Refleksje w oparciu o nauczanie Jana Pawła II*, Ząbki 2010; *Ewangelizacja odpowiedzią Kościoła w Polsce na wyzwania współczesności*, red. W. Przygoda, E. Robek, Sandomierz 2011.

⁴⁸ Por. V. Grolla, *Lagire della Chiesa. Teologia pastorale*. Padova 1999, s. 268-273; P. Gigliani, *Nuova evangelizzazione e Catechesi mistagogica*, „*Euntes docete*” 2 (1993), s. 265-273; G. Eder, *Ansätze für eine Neuevangelisierung Europa*, „*Theologisch-praktische Quartalschrift*” 1 (1990), s. 57-60; A.L. Trujillo, *Wokół nowej ewangelizacji w Ameryce Łacińskiej*, „*Animator*” 3 (1992), s. 207-209; Cz. Parzyšek, *Nowa ewangelizacja – drogą kościoła do nadziei*, dz. cyt. s. 170.

⁴⁹ „Nie jest łatwo – stwierdza K. Jeżyna – odpowiedzieć na to pytanie, na czym polega owa «nowość» ewangelizacji, czy jest ona znacznie inna od pierwszej, czy ma

Związłe ujął ten obowiązek Benedykt XVI – w cytowanym już – przemówieniu 30 maja 2011 roku do uczestników pierwszej plenarnej Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji: „Głoszenie Jezusa Chrystusa dzisiaj musi odbywać się z odnowionym zapałem, aby przekonać współczesnego człowieka, często roztargnionego i obojętnego. Zadaniem nowej ewangelizacji w związku z tym będzie szukanie sposobów, by uczynić głoszenie zbawienia bardziej skutecznym; bez niego, bowiem nasze życie, pozostaje pełne sprzeczności i pozbawione tego, co istotne. Również w przypadku osób, które pozostają związane ze swoimi chrześcijańskimi korzeniami, ale przeżywają trudną relację ze światem współczesnym, ważne jest, by zrozumiały, że chrześcijaństwo nie jest czymś w rodzaju ubrania, które przyodziewa się w życiu prywatnym czy na szczególne okazje, ale czymś żywym, ogarniającym całość, potrafiącym przyjąć od współczesności wszystko to, co w niej dobre”⁵⁰.

Nowa ewangelizacja nie jest pojęciem magicznym, ale oznacza przede wszystkim postawę chrześcijanina – jest aktem zaufania do Chrystusa, który czyni nowymi wszystkie rzeczy. Jest też aktem odwagi i entuzjazmu, aby zmieniać oblicze ziemi. Jest wreszcie radosnym świadectwem chrześcijan, że Ewangelia jest zawsze aktualna. Orędzie zbawcze Jezusa Chrystusa potrzebuje odnowionej mocy. Styl życia wierzących potrzebuje autentycznej wiarygodności.

Abby nowa ewangelizacja mogła odnowić oblicze ziemi winna przyjmować konkretne formy działania. Dlatego z radością należy przyjąć istnienie tak wielu Szkół Nowej Ewangelizacji z jasnym programem formacji, jak również szereg nowych inicjatyw ewangelizacyjnych, a także bieżące informacje w prasie,

być wykonywana «po nowemu», czy «nowa» ma być cała ewangelizacja, czy tylko niektóre jej elementy? Odpowiedź na te pytania jest wciąż trudna, ponieważ pojęcie nowej ewangelizacji ciągle się kształtuje, a różni autorzy odmiennie akcentują nowość poszczególnych jej elementów”. Tenże, *Moralne przesłanie nowej ewangelizacji. Wezwanie do odnowy Kościoła i świata*, dz. cyt., s. 33.

⁵⁰ Benedykt XVI, *Przemówienie do uczestników pierwszej sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji*, „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 7 (2011), s. 40.

m.in.: *Rozpoczyna się ewangelizacja nadmorska*⁵¹; *Ewangelizatorzy Bieszczad*⁵²; *Misja wielkich miast*⁵³, czy też metoda „komórek parafialnych”⁵⁴.

Summary

New Evangelization – as a mean of protection of human dignity

Multitudes of crises of truth, conscience, and freedom have led to the moral crisis of today's world, which expresses itself particularly in reference to human dignity and the value of human life. The rating of today's civilization was described by John Paul II with these words: “the culture of death”, which is opposed to the Christian “civilization of love”. An important means of the protection of human dignity and family, is the new evangelization, i.e. spreading the Gospel “with new zeal, new methods and with new means of expression” (VS 106).

⁵¹ Kilkudziesięciu ewangelizatorów wyruszyło do nadmorskich miejscowości diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, aby dzielić się wiarą na plażach, skwerach i miejskich placach. Przez dziesięć dni ewangelizatorzy w dwóch grupach przemierzają łącznie około stu kilometrów wybrzeża. Nie zabierają ze sobą nic, zdają się na Opatrzność Bożą. KAI 23.07.2011.

⁵² Przez tydzień młodzi ludzie poprzez różne formy działalności apostołskiej dzielili się swoim świadectwem Boga z turystami wypoczywającymi w Bieszczadach. Miejscem aktywności młodych ewangelizatorów były szlaki turystyczne i rejon Zalewu nad Soliną. KAI 23.07.2011.

⁵³ Tak nazywa się inicjatywa duszpasterska w ramach nowej ewangelizacji w Europie. Odbędzie się ona w Wielkim Poście 2012 r. w dwunastu wielkich miast tego kontynentu, w tym w Warszawie. Podjęli ją wspólnie biskupi wielkich miast Europy. Chcą oni prowadzić nową ewangelizację w sytuacji kryzysu, w jakim znajduje się Europa. Por. „Niedziela” 30 (2011), 24 lipca 2011, s. 5; por. *Wielkie miasta potrzebują ewangelizacji*, „Nasz Dziennik” 19 lipca 2011, s. 10; *Nie pozwólmy, by zarosły drogi prowadzące do Boga*, „Niedziela” 29 (2011), 17 lipca 2011, s. 20-21.

⁵⁴ Przez „komórki” rozumie się małe grupy dzielenia się życiem chrześcijańskim i ewangelizacją, które zgodnie z dynamiką właściwą komórkom żywych organizmów wzrastają i dają życie innym komórkom przez proces podziału, kiedy już dostatecznie wzrosną. Przez „parafialne” rozumiemy, że metoda ta przewiduje swoje zastosowanie całkowicie i wyłącznie w środowisku parafialnym, pod władzą proboszcza i w ciągłej relacji z biskupem diecezjalnym. Por. G. Macchoni, *Ewangelizacja w parafii. Metoda „komórek”*, Kraków 1997.



Duchowość założycieli

Monika Juszka RMI

Warszawa

Praca i pracowitość w duchowości czcigodnej Marii Antonii Paris i charyzmacie zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej Misjonarek Klaretynek

Słowa-kлючe: praca, człowiek, zgromadzenie, siostra, Jezus Chrystus, Matka Antonia Paris, życie, osoba, pracowitość, zaangażowanie, pracoholizm.

Streszczenie

Dostrzegając istotną rolę pracy w życiu zakonnym, Marii Antonii Paris zwracała uwagę na zaangażowanie i dokładności w wypełnianiu zarówno wielkich misji jak i codziennych obowiązków. Artykuł rozwija zagadnienie cnoty pracowitości przez pryzmat osoby założycieli Sióstr Maryi Niepokalanej i pozostawionych przez nią wskazówek, którymi do dzisiaj żyją Siostry Klaretyнки na całym świecie.

Wstęp

Pracowitość jest jedną z cnot głównych, przyczynia się ona do rozwoju poszczególnej osoby, jak i całych społeczeństw i wspólnot. Mówi się, że praca dodaje godności osobie ludzkiej (o ile oczywiście sama w sobie ma miejsce w godnych warunkach) i wzmacnia w człowieku poczucie własnej wartości. Co więcej, „oryginalna” łacińska nazwa tej cnoty zawiera w sobie o wiele więcej niż nasza polska „praca”, ponieważ „diligentia” to między innymi: pilność, troskliwość, dokładność, uważność, oszczędność, gospodarność, zaradność¹ itp. Chciałoby się napisać o wszyst-

¹ www.lacina.info.pl/index.php?dzial=sloowniczek&opcja=sloownik

kim, ale jak wiadomo zajmowanie się jednocześnie zbyt wieloma sprawami prowadzi do ogólników, niemożności pogłębienia konkretnego tematu, powierzchowności, a w konsekwencji szkoda czasu na takie mało profesjonalne dywagacje.

Zatem w poniższym artykule zajmiemy się tylko niektórymi zagadnieniami dotyczącymi pracy. Odpowiemy sobie najpierw na pytanie: czym właściwie jest (lub powinna być) praca? Jaki jest jej cel? Z kogo czerpie wzór i do czego prowadzi? Następnie zatrzymamy się na chwilę nad społecznym wymiarem pracy, a później przyjrzymy się jej w kontekście dwóch określeń: dokładności i gorliwości. Na zakończenie ukażemy wyraźnie różnicę, że praca, to nie pracoholizm, a co za tym idzie nie jest celem samym w sobie.

Poruszenie powyższych tematów, już samych w sobie istotnych, zyska jeszcze na wartości, gdyż wszystko, o czym będzie mowa ukażemy w świetle osoby, charyzmatu i pism Matki Antonii Paris, założycielki Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej Misjonarek Klaretynek. Osoba Matki Antonii wniosła wiele w dzieło odnowy Kościoła i ewangelizacji. Ta żyjąca w XIX wieku kobieta przewidziała wiele z natchnień i linii duszpasterskich podjętych przez Kościół wiele lat później, na Soborze Watykańskim II, czy nawet lata po jego zakończeniu. Troszczyła się o Kościół, o kapłanów i osoby konsekrowane, widziała konieczność odnowy życia, powrotu do Słowa Bożego i korzeni powołania widzianego, jako naśladowanie Jezusa i sumienne wypełnianie w praktyce rad ewangelicznych. Widziała również potrzebę formacji świeckich w duchu Ewangelii i kształcenia dobrych obywateli. Dlatego wraz ze św. Antonim Marią Klaretem założyła w 1855 zgromadzenie zakonne, by we wspólnocie modlić się za osoby poświęcone Bogu i głosić Ewangelię całemu światu, na wzór Apostołów. Wielokrotnie mówiła też siostronom o pracy, zaangażowaniu, dokładności w wypełnianiu, zarówno wielkich misji, jak i codziennych obowiązków. Spojrzmy na cnotę pracowitości przez pryzmat osoby tej świętej kobiety i pozostawionych przez nią wskazówek, którymi do dzisiaj żyją Siostry Klaretyнки na całym świecie.

Szukając w dokumentach Kościoła definicji tego, co rozumiemy pod pojęciem „praca” w chrześcijańskim ujęciu tego te-

matu, spotykamy już na wstępie jedną z encyklik Jana Pawła II „*Laborem exercens*”, w której w punkcie 4 możemy przeczytać: „Kościół jest przekonany, że praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi. W przekonaniu tym umacnia się również, gdy uwzględnia cały dorobek różnorodnych nauk poświęconych człowiekowi: antropologia, paleontologia, historia, socjologia, psychologia i inne – wszystkie zdają się świadczyć o tym w sposób niezbity”². Ten napisany w 1981 roku dokument będzie jeszcze wielokrotnie towarzyszył nam w poniższych rozważaniach, jednak to pierwsze cytowane zdanie streszcza wszystko w mocnym twierdzeniu, że praca to podstawa naszego, ludzkiego istnienia. Bądźmy jednak dociekliwi i zadajmy sobie pytanie: dlaczego tak jest? Dlaczego to, co kojarzy się z trudem i wysiłkiem jest podstawą ludzkiego istnienia? Po co nam potrzebna praca? Czy nie byłoby łatwiej i wygodniej bez potrzeby pracy? Skąd wziął się ten zamysł, żeby człowiek musiał pracować? Poszukajmy odpowiedzi na powyższe kwestie, zarówno w dokumentach Kościoła, jak i w życiu i duchowości Matki Antonii Paris.

1. Po co człowiekowi praca?

Zaczynając od samego początku, a dokładnie od początku świata, czytamy w Księdze Rodzaju, że Bóg stwarza świat dla człowieka i człowiekowi go powierza. To człowiek ma panować nad światem, czynić sobie ziemię poddaną, ma ziemię uprawiać i jej doglądać³. Ciekawym jest zatem, że na początku praca nie była związana z wysiłkiem, była przywilejem i radością, pierwszy człowiek z dumą i zaangażowaniem nadaje imiona zwierzętom, dogląda ogrodu, dba o stworzenie. Dokąd człowiek trwa w jedności z Bogiem i żyje w Jego bliskości, praca nie jest żadnym trudem. Dopiero odwrócenie się człowieka od Boga, chęć życia „po swojemu” doprowadza do tego, że musi on „w pocie czoła zdobywać pożywienie”⁴. Przejmując niejako od pierwszych rodziców grzech pierworodny, wraz z nim przejmujemy też trud pra-

² *Laborem Exercens*, 4.

³ Por. Rdz 1,28n; 2,15n.

⁴ Rdz 3,19.

cy... Takie były początki i dlatego zanim odwołamy się do osoby Chrystusa i na nowo przywrócimy rangę naszej pracy i pokażemy ją jako coś wielkiego i wzniosłego, zanim wyjaśnimy sobie, że wzorem pracowitości był sam Jezus Chrystus i nasza praca ma być uczestnictwem w Jego misji otrzymanej od Ojca, to najpierw ukażemy pierwszą i podstawową konieczność pracy – praca ma służyć naszemu życiu i utrzymaniu, czyli w skrócie, jeśli chcemy jeść, musimy wziąć się do pracy. Nie odkrywamy w tym stwierdzeniu żadnej nowości, przecież już św. Paweł pisał: „Kto nie chce pracować, niech też nie je!”⁵ i wcale Apostoł narodów nie przeproszał później za tak konkretne i twarde słowa. Taka była i jest również dzisiaj nasza rzeczywistość. Żeby mieć co zjeść i w co się ubrać, trzeba najpierw na to zarobić.

Matka Paris wiele razy powtarzała swoim siostronom, że mamy żyć z pracy własnych rąk, nie z wynajmów czy procentów, ani nawet nie z posagów wstępujących do zgromadzenia nowicjuszek. Święte ubóstwo było dla niej podstawą ewangelizacji i „kluczem, który pozwala wprowadzić Prawo Pańskie do serca człowieka”⁶, a jako element tego ubóstwa uważała właśnie pracę konieczną do utrzymania. Kiedy czytamy w historii o życiu pierwszej istniejącej wspólnoty Klaretynek zauważamy, że już od samego początku siostry żyły z pracy własnych rąk. „Zanim rozpoczęły apostolat nauczania, siostry żyły z prac ręcznych: szyły i haftowały ornamenty liturgiczne dla wszystkich nowych kościołów całej archidiecezji oraz prały i prasowały ornamenty w Kościołach w Santiago. W czasie pierwszego roku swojego pobytu na Kubie pracowały tak niestrudzenie, że nie tylko zdołały zarobić na codzienne utrzymanie, ale nawet zaoszczędzić nieco pieniędzy potrzebnych na późniejszy rozwój fundacji”⁷. Podobnie było w kolejnych zakładanych domach. Do dzisiaj w konstytucjach Klaretynek przetrwało zdanie założycielki, że „Miłość do pracy jest jedną z charakterystycznych cech naszego Instytutu. Pra-

⁵ 2 Tes 3,10.

⁶ *Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej Misjonarek Klaretynek*, p. 13, s. 12, Warszawa 1996.

⁷ J.A. Gomez, *Historia de las RR. De Maria Inmaculada Misioneras Claretianas*, s. 233, Madryt 1980.

cujemy, aby zdobyć utrzymanie i wspierać potrzeby Zgromadzenia, Kościoła i ubogich”⁸. Jakże podobne słowa napisze niemal sto lat później św. Jan Paweł II twierdząc, że: „z pracy swojej ma człowiek pożywać chleb codzienny (por. Ps 128, 2; por. także Rdz 3, 17 n.; Prz 10, 22; Wj 1, 8-14; Jr 22, 13) i poprzez pracę ma się przyczyniać do ciągłego rozwoju nauki i techniki, a zwłaszcza do nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym żyje, jako członek braterskiej wspólnoty”⁹.

Trzeba nam zauważyć w obu powyższych fragmentach zbieżność dwóch zapisanych prawd: po pierwsze, praca własnych rąk, jak już powiedzieliśmy, konieczna jest do przeżycia osoby, a po drugie, i to jest równie ważne, nie zamyka ona człowieka w egoizmie i trosce o samego siebie. Wręcz przeciwnie, ma wspierać również potrzeby innych oraz przyczyniać się do wzrostu całej wspólnoty ludzkiej. Warto ten fakt zapamiętać, nasza praca i nasza pracowitość ubogacają i wspierają rzesze ludzi, a przynajmniej taki jest ideał... Zatem dość poważną wydaje się logiczna konsekwencja, że lenistwo i brak praktykowania cnoty pracowitości prowadzi bezpośrednio do zubożenia nas samych, całego społeczeństwa i do grzechu zaniedbania we wspieraniu bliźniego. Matka Paris pisała do nowo powstałego Zgromadzenia: „Niech wszystkie siostry pamiętają, że mają pracować w szczególności na rzecz swoich bliźnich”¹⁰. A w liście do Ojca Klareta zapewnia, że wszystkie siostry są gotowe oddać się na świętą służbę we wszystkim, co tylko będzie konieczne, szczególnie w codziennej w pracy¹¹.

Walka Matki o to, by ubóstwo i praca własnych rąk były fundamentem Zgromadzenia trwała wiele lat w ciągu starań o zatwierdzenie Konstytucji Zgromadzenia. W jednym ze swoich listów do o. Caixala prosiła go, aby „postarał się o pozwolenie, by można było pozwolić na złożenie ślubów zakonnych dziewczętom biednym, które mając powołanie zakonne nie mogą poświę-

⁸ *Konstytucje Zgromadzenia...*, dz. cyt., p. 17, s. 14.

⁹ *Laborem Exercens*, wstęp.

¹⁰ M.A. Paris, *Escritos*, s. 398, Barcelona 1985.

¹¹ Por. List do Klareta z 25.09.1852, *Epistolario Maria Antonia Paris*, s. 5, 1993.

cić się Bogu z powodu braku środków materialnych”¹². Według ówczesnego prawa kanonicznego wymagane były od wstępujących kandydatek posagi, aby klasztor miał z czego żyć. Antonia przez całe życie twardo się temu sprzeciwiała, pisząc w wielu listach do sióstr, by nie oddalać biednych kandydatek, których nie stać na wniesienie posagu¹³, a nawet wyrażając wyraźnie swoje zdanie w listach¹⁴ do kapłanów opiekujących się nowym zgromadzeniem, nieco z przekąsem pisząc pewnego razu do o. Caixala: „i powierzam ojcu sprawę kandydatek, zbyt biednych, by mogły złożyć śluby ubóstwa”. Matka Paris nie mogła znać wtedy Encykliki Leona XIII, która została napisana kilka lat po jej śmierci, a jednak jej poglądy zbieżne były z papieskimi. Autor encykliki, bowiem w napisanym w 1891 roku dokumencie wyraźnie ukazuje, że ówczesne przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne przyczyniły się do „podziału społeczeństwa na dwie klasy odgradzone od siebie głębokim przedziałem”¹⁵, a Antonia właśnie podziałów na „chóry” oraz na siostry biedne i bogate, chciała uniknąć, chociaż niestety nie udało się to za jej życia i dopiero Sobór Watykański II oraz jego reformy pozwoliły na pełną realizację pragnień Matki Założycielki. Dzisiaj ewangeliczna rada ubóstwa jest pierwszym ze ślubów, które składa się w czasie profesji w Zgromadzeniu¹⁶, a nie jest to powszechną praktyką większości Zgromadzeń zakonnych.

Chcielibyśmy zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt pracy, wspomniany wcześniej tylko pobieżnie, chociaż pojawia się już we wspomnianej na wstępie Księdze Rodzaju. Otóż praca ma wymiar społeczny, przyczynia się dla dobra i rozwoju świata i społeczeństwa. Podkreśla to św. Jan Paweł II pisząc *Centesimus annus*: „(...) praca wchodzi w zakres powołania każdej osoby; co więcej, w swojej pracy człowiek wyraża się i realizuje. Jednocześnie praca ma wymiar społeczny, z uwagi na swój we-

¹² Por. List do Caixala z 17.02.1862, *Epistolario*, dz. cyt., s. 60; por. List do Caixala z 13.04.1862, *Epistolario*, dz. cyt., s. 65n.

¹³ Por. List do M. Luisy od Św. Pawła z 17.05.1876, *Epistolario*, dz. cyt., s. 212.

¹⁴ Por. List do Caixala z 30.12.1861, *Epistolario*, dz. cyt., s. 54.

¹⁵ *Rerum novarum*, 132.

¹⁶ Por. *Konstytucje Zgromadzenia...*, dz. cyt., p. 91, s. 44.

wewnętrzny związek, zarówno z rodziną, jak i z dobrem wspólnym, ponieważ bez wahania można powiedzieć, iż praca robotników jest jedynym źródłem bogactw państw¹⁷. Dla Marii Antonii Paris, od samego początku praca każdej siostry związana była z całą wspólnotą i to nie tylko w przedstawionej wcześniej kwestii zarobienia środków materialnych na utrzymanie wspólnoty, ale również w szerszym znaczeniu poczucia się posłaną, przekonania o wykonywaniu każdej pracy w imię wyższych wartości, w imię całego zgromadzenia. Stąd w aktualnych Konstytucjach Zgromadzenia czytamy: „Dzieła, które Kościół powierza Instytutowi, chociażby były realizowane indywidualnie, zawsze wykonujemy, jako wspólnota¹⁸. Co więcej, Założycielka mocno podkreślała, że każda nasza praca ma być realizowana w wymiarze społecznym, z pożytkiem dla wspólnoty: „Powinniśmy oddać do dyspozycji wspólnoty nasze umiejętności, energię, owoce naszej pracy i wszystko, co mamy¹⁹”.

2. Praca na wzór Jezusa Chrystusa – głoszącego i ukrzyżowanego

Wiemy już, że praca jest podstawą życia człowieka, zarówno w kwestiach materialnych, jak duchowych czy społecznych. Czas wreszcie, w samym centrum artykułu umieścić Tego, który jest centrum wszystkiego, czyli samego Jezusa Chrystusa. To Jezus jako człowiek, który pracował żyjąc na ziemi i Chrystus Bóg, realizujący misję Ojca, jest dla nas wzorem wszelkiej pracy i pracowitości. „Ta prawda, że przez pracę człowiek uczestniczy w dziele samego Boga, swego Stwórcy, została w sposób szczególny *uwydatniona przez Jezusa Chrystusa* – tego Jezusa, o którego wielu z Jego pierwszych słuchaczy w Nazarecie „pytało ze zdziwieniem: «Skąd On to ma? I co to za mądrość, która Mu jest dana...? Czy nie jest to cieśla...?»” (Mk 6, 2 n). Powierzoną bowiem sobie „ewangelię”: słowo odwiecznej Mądrości, Jezus nie

¹⁷ *Centissimus Annus*, 6.

¹⁸ *Konstytucje Zgromadzenia...*, dz. cyt., p. 64, s. 33.

¹⁹ *Konstytucje z 1869*, Tr. I, rozdz. 1., nr 10; w: Maria Antonia Paris, *Escritos*, dz. cyt.

tylko głosił, ale przede wszystkim wypełniał czynem. Była to, przede wszystkim ewangelia pracy, gdyż *Ten, kto ją głosił, sam był człowiekiem pracy*, pracy rzemieślniczej, jak Józef z Nazaretu (por. Mt 13, 55). I chociaż w Jego słowach nie znajdujemy specjalnego nakazu pracy – raczej w jednym wypadku zakaz zbytnej troski o pracę i egzystencję (por. Mt 6, 25-34) – to równocześnie wymowa życia Chrystusa jest jednoznaczna: należy On do „świata pracy”, ma dla ludzkiej pracy uznanie i szacunek, można powiedzieć więcej: z miłością patrzy na tę pracę, na różne jej rodzaje, widząc w każdej jakiś szczególny rys podobieństwa człowieka do Boga – Stwórcy i Ojca. Czyż nie mówi: Ojciec mój jest rolnikiem (por. J 15, 1), przenosząc na różne sposoby w swoje nauczanie ową podstawową prawdę o pracy, która wyraża się już w całej tradycji Starego Testamentu, poczynając od Księgi Rodzaju?²⁰

Charyzmat Sióstr Klaretynek pozostawiony przez Marię Antonię Paris doskonale wpisuje się w ten aspekt pracy, jako misji Ojca, Jezusa, Apostołów... Jak czytamy w Konstytucjach: „Uczestniczymy w jedynej misji Kościoła, którą rozpoczął Jezus, posłany przez Ojca, a którą kontynuowali posłani przez Jezusa Zmartwychwstałego Apostołowie, by głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”²¹ Wszystko, co Klaretyнки pragną robić każdego dnia ma być realizowane na wzór Jezusa, jak Jezus mamy głosić, ewangelizować, formować się i pracować.

Pisząc o osobie Matki Paris nie można pominąć aspektu Krzyża, który w jej życiu był bardzo ważny. Jak sama pisała: „Wszystkiego nauczył mnie nasz Pan z drzewa Krzyża”²², przed Krzyżem Antonia poznaje Boży zamysł powstania nowego Zgromadzenia²³, do Chrystusa Ukrzyżowanego zwraca się we wszelkich potrzebach i trudnościach. Wydawałoby się, że Krzyż i Zbawiciel cierpiący i Ukrzyżowany niewiele mają wspólnego z tematem pracy i pracowitości, a jednak jest inaczej niż możemy się spodziewać. Codzienna praca i wierne jej wypełnianie niejednokrotnie naznaczone jest bólem i cierpieniem, o czym przekonu-

²⁰ *Laborem Exercens*, 26.

²¹ *Konstytucje Zgromadzenia...*, dz. cyt., p. 5, s. 8.

²² *Autobiografia*, 5, w: *Escritos...*, dz. cyt., s. 58.

²³ Por. *Autobiografia 2-7*, w: *Escritos...*, dz. cyt., s. 56-60.

je nas św. Jan Paweł II: „Pot i trud, jaki w obecnych warunkach ludzkości związany jest nieodzownie z pracą, dają chrześcijaninowi i każdemu człowiekowi, który jest wezwany do naśladowania Chrystusa, możliwość uczestniczenia z miłością w dziele, które Chrystus przyszedł wypełnić (por. J 17, 4). To dzieło zbawienia dokonało się przez cierpienie i śmierć krzyżową. Znosząc trud pracy w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym za nas, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości. Okazuje się prawdziwym uczniem Jezusa, kiedy na każdy dzień bierze krzyż (por. Łk 9,23) działalności, do której został powołany. W pracy ludzkiej chrześcijanin odnajduje część Chrystusowego Krzyża i przyjmuje ją w tym samym duchu odkupienia, w którym Chrystus przyjął za nas swój Krzyż. W te samej pracy dzięki światłu, jakie przenika w nas z Chrystusowego Zmartwychwstania, znajdujemy zawsze *przeblysk* nowego życia, nowego *dobra*, jakby zapowiedź nowego nieba i nowej ziemi (por. 2P 3,13; Ap 21, 1) – które właśnie poprzez trud pracy staje się udziałem człowieka i świata. Poprzez trud – a nigdy bez niego. Potwierdza to z jednej strony nieodzowność krzyża w duchowości ludzkiej pracy, z drugiej strony jednakże odsłania się w tym krzyżu-trudzie nowe dobro, które z tej pracy bierze początek. Z pracy rozumianej dogłębnie i wszechstronnie – ale nigdy bez niej”²⁴.

3. Praca to również gorliwość, dokładność i zaangażowanie

Jak zobaczyliśmy wcześniej, praca i jej wykonywanie poprzez naszą pracowitość, nie jest rzeczą łatwą i niejednokrotnie związana jest z noszeniem codziennego krzyża w naśladowaniu Chrystusa. Niestety jeszcze trudniejszą i wymagającą staje się wówczas, gdy chcemy ją wykonywać z wielką troską, dokładnością i gorliwością. Ktoś mógłby powiedzieć, że przecież można pracować połowicznie, dla „świętego spokoju”, tak po przysłowio- wych „łebkach”, ale czy to prawda? Czy to rzeczywiście byłaby praca czy tylko oszukiwanie samych siebie i innych? Z pewnością

²⁴ *Laborem Exercens*, 26.

nie byłoby to zachowanie godne chrześcijanina, a nawet osoby ludzkiej. Praca nierozzerwalnie łączy się z jakością jej wykonania, czyli zgodnie z tym wszystkim, co jak powiedzieliśmy we wstępie, kryje w sobie łacińskie słowo „digentia”. Papież Paweł VI dodaje nam otuchy w chwili, gdy utrudzeni, bliscy jesteśmy poddaniu się i rezygnacji z powodu trudów związanych z pracą. Pisze w *Populorum Progressio*, że praca „wyrabia jednak (mimo trudu) poczucie obowiązku, sumiennosc zawodowa i miłość bliźniego”²⁵.

Sumiennosc... poczucie obowiązku... można by rzec gorliwość i zaangażowanie... Te określenia bardzo często spotykamy w pismach Marii Antonii Paris, szczególnie w listach osobistych do sióstr, gdy upomina je po siostrzanemu, ukazuje ze spokojem ich błędy i wady, aby mogły pracować nad sobą, wzrastać w świętości i coraz lepiej realizować powierzone im zadania. Wielokrotnie w pismach matki możemy spotkać sformułowania typu: „todo con cuidado y diligencia”, czyli wszystko czyńcie z uwagą (w sensie uważności) i dokładnością, zaangażowaniem, gorliwością. Odnoszą się one, zarówno do wielkich spraw związanych z nauczaniem dziewcząt czy modlitwą za kapłanów i konsekrowanych, jak również do troski o kaplicę, zmywanie, porządek we własnym pokoju, zamiatanie, itp.²⁶. W Konstytucjach Zgromadzenia pisanych ręką Marii Antonii czytamy, że „Każda siostra będzie się starała doskonalić w tym, co dotyczy powierzonych jej zadań w zakonie”²⁷. Niezależnie od tego, jakie zadanie zostało danej siostrze powierzone, choćby nawet najprostsze i najbardziej powszednie, ma ono być wykonywane z wszelką starannością. Zostało to zapisane przez Matkę już w Konstytucjach pierwotnych²⁸ i przetrwało do dzisiaj, jako jeden z pierwszych i najważniejszych punktów Konstytucji Zgromadzenia: „Głównym celem Zgromadzenia jest praca z całą starannością w zachowywaniu Bożego Prawa i wypełniania, aż do końca Rad Ewangelicznych”²⁹.

Te rady ewangeliczne: ubóstwa, posłuszeństwa i czysto-

²⁵ *Populorum Progressio*, 28.

²⁶ Por. *Reglas de 1862*, rozdz. VI, p. 12-15, 18, w: *Escritos...*, dz. cyt., s. 666-667

²⁷ *Konstytucje z 1869*, Tr. I, rozdz. 8., nr 10, w: M.A. Paris, *Escritos*, dz. cyt.

²⁸ Por. M.A. Paris, *Escritos*, dz. cyt., s. 383-384

²⁹ *Konstytucje Zgromadzenia...*, dz. cyt., p. 3, s. 6.

ści, mają być wypełniane, nie w teorii i wzniosłych słowach, ale przede wszystkim w praktyce, w codzienności życia, we wszystkim, co się robi. Na to Matka uczulała szczególnie każdą z sióstr, ponieważ takie było pragnienie Chrystusa, gdy prosił Antonię o założenie nowego zgromadzenia „Tak córko moja, Nowego zakonu pragnę, ale nie nowego w teorii, lecz w praktyce”³⁰. W praktyce wypełniania codziennych obowiązków na rzecz Królestwa Bożego, w praktykowaniu pracy w spokoju, cichości, z zaangażowaniem całej swojej osoby i wszystkich zdolności, bez poszukiwania i oczekiwania pochwał, podziękowań i zauważenia. Po prostu, w gorliwości, zaangażowaniu, na wzór Maryi, cichej i pokornej pracownicy Bożego Królestwa. „Maryja ma być wielkim znakiem na naszej drodze. Jej życie w ubóstwie, posłuszeństwie i czystości ma być dla nas wzorem”³¹.

4. Pracowitość to nie pracoholizm

Wiele zostało już powyżej napisane na temat pracy, jej wartości, konieczności pracy oraz sposobu jej realizowania z dokładnością i zaangażowaniem. To wszystko prawda, ale jak zawsze niebezpieczne są skrajności... Skoro bowiem pracowitość jest tak ważną i pożądaną cnotą, to możemy zapędzić się w jej ślepych praktykowaniu za wszelką cenę, zatracając rozsądek i to, co najważniejsze, czyli odniesienie do Boga i dobra człowieka. Wtedy nie możemy już mówić o cnotie pracowitości tylko o... grzechu pracoholizmu. Jak czytamy w Słowniku Języka Polskiego PWN, pracowitość cechuje osobę pracowitą, a zatem: „pracującą chętnie i dużo, zaangażowaną w pracę”³², natomiast pracoholizm to: „uzależnienie od pracy polegające na poświęcaniu jej nadmiernie dużo czasu kosztem wypoczynku, życia osobistego, itp.”³³. Pracoholizm nie mieści się w granicach chrześcijaństwa, zaburza spokój ducha, właściwą hierarchię wartości i ważności w życiu człowieka. Powołajmy się na Populorum Progressio, gdzie

³⁰ *Autobiografia, 7*, w: *Escritos...*, dz. cyt., s. 59.

³¹ *Konstytucje Zgromadzenia...*, dz. cyt., p. 9, s. 9.

³² www.sjp.pwn.pl/szukaj/pracowitość.html

³³ www.sjp.pwn.pl/szukaj/pracoholizm.html

w punkcie 18 czytamy: „Rozwój poszczególnych ludzi i całej ludzkości mógłby być narażony na niebezpieczeństwo, jeśli nie doceeni się należycie prawdziwej hierarchii wartości. Z tego, że dążenie człowieka do uzyskania dla siebie niezbędnych dóbr jest całkowicie uprawnione, wynika, iż praca, dzięki której dobra te bywają osiągnane, staje się obowiązkiem: jeśli kto nie chce pracować, niech też i nie je. Lecz zdobywanie dóbr ziemskich może prowadzić ludzi do chciwości, do pożądania coraz większych bogactw, do chęci zwiększenia własnej potęgi. Chciwość może opanować jednostki, rodziny i narody, nie mniej ubogie, jak i bogate, wiodąc jedne i drugie do materializmu uciskającego ducha³⁴.

Przesada nigdy nie jest dobra. Jeśli praca staje się dla człowieka tylko „tłem” dla zdobywania pieniędzy, zaszczytów lub dowartościowania samego siebie, a przestaje być cnotą samą w sobie, zaczyna być niebezpieczna, zarówno dla naszej duszy, jak i ciała. Co więcej, podobnie jak dobrze rozumiana praca przyczynia się do wzrostu społeczeństwa, tak pracoholizm również ma wymiar niejako „społeczny”, przyczynia się do zniszczenia, uciskania, wyzysku...

Czcigodna Maria Antonia Paris nie знаła *Populorum Progressio*, nie kończyła studiów socjologicznych ani psychologicznych, miała jednak głębokie poznanie Bożej woli i tego, co jest dobre dla człowieka i ludzkich wspólnot. Pisząc w latach sześćdziesiątych dziewiętnastego wieku Konstytucje Zgromadzenia polecała swoim siostram: „We wszelkie zadania i prace mają zaangażować się z całą starannością, ale nie aż do tego stopnia, by przeszkodziło to w nieustannej kontemplacji Świętego Prawa Pana, ponieważ chleb sprawiedliwych bardziej zależy do Bożej Opatrzności niż od naszej pracy³⁵. Używając określenia: „święte Prawo Pana”, Matka ma na myśli Słowo Boże i to nie tylko to spisane w Piśmie Świętym, ale w szerszym znaczeniu, to wszystko, co wiąże się z wolą Bożą i jej rozeznawaniem. Praca każdej Klaretyнки ma być wykonywana z pełnym zaangażowaniem, ale na pierwszym miejscu musi być zawsze spojrzenie na Chrystusa, wszystko to, co od Niego oddala i co odbiera siły i chęci do

³⁴ *Populorum Progressio*, 18.

³⁵ *Konstytucje* z 1869, Tr. I, rozdz. 2, nr 22; w: M.A. Paris, *Escritos*, dz. cyt.

rozmowy z Nim, powinno zostać natychmiast zaprzestane. To od Niego wszystko pochodzi i On się o wszystko zatroszczy. W żadnym wypadku Antonia nie nawołuje do lenistwa. Zobaczyliśmy już wcześniej, że praca jest dla niej bardzo ważna, ale Założycielka przypomina siostron, że Bóg jest zawsze ważniejszy. Natychmiast nasze myśli biegną do dobrze znanych fragmentów Pisma Świętego, gdzie psalmista wyraźnie mówi nam, że „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą. Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże, strażnik czuwa daremnie. Daremny jest dla was wstawać przed świtem, wysiadywać do późna – dla was, którzy jecie chleb zapracowany ciężko; tyle daje On i we śnie tym, których miłuje”³⁶, a sam Chrystus namawia nas w Ewangelii: „Nie troszczcie się więc zbyt i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie”³⁷.

Broniąc się przed zabijaniem ducha modlitwy i skupienia, przed pracoholizmem (co ciekawe, mówimy, że to wada naszego dzisiejszego społeczeństwa, a Matka Paris pisze o tym już prawie 200 lat temu!) i wypaczeniem rozumienia pracy, Antonia zapisała w pierwotnych Konstytucjach dwa bardzo ważne zdania: „Łączyć działanie z kontemplacją to najważniejsza rzecz w naszym zgromadzeniu”³⁸ oraz „Zgodnie z wymogami naszej konsekracji należy pracować w pokoju ducha i na miarę sił, gdyż myślenie tylko o tym, co jeszcze ma się do zrobienia, prowadzi do trwonienia sił i zabijania ducha skupienia, który jest tak ważny w naszym instytucie”³⁹. Obydwie te myśli przetrwały do naszych czasów i znajdują się w aktualnie obowiązujących Konstytucjach Zgromadzenia. Łączenie działania z kontemplacją to jeden z charakterystycznych rysów charyzmatu Sióstr Klaretynek. Jak pisze Matka: „należy pracować”, ale „w pokoju ducha i na miarę

³⁶ Ps 127, 1n.

³⁷ Mt 6, 31n.

³⁸ *Konstytucje z 1869*, Tr. III, rozdz. 6, nr 11; w: M.A. Paris, *Escritos*, dz. cyt. (dzisiaj *Konstytucje Zgromadzenia...*, dz. cyt., p. 4).

³⁹ *Konstytucje z 1869*, Tr. III, rozdz. 6, nr 9; w: M.A. Paris, *Escritos*, dz. cyt.; (dzisiaj *Konstytucje Zgromadzenia...*, dz. cyt., p. 18).

sił”. Nie można być Klaretynką żyjącą w pełni na wzór założycieli bez umiłowania pracy, i jednocześnie nie można być Klaretynką „zagonioną”, „zarobioną”, która straciła z oczu Chrystusa i zagubiła ducha kontemplacji. Praca, z całego serca, z pełnym zaangażowaniem, ale nie pracoholizm.

Zakończenie

Pracowitość jest cnotą, jest polecana każdemu z chrześcijan, aby mógł się rozwijać i udoskonalać w codzienności. Ale, jak zobaczyliśmy, jest też jedną z charakterystycznych cech charyzmatu zgromadzenia Sióstr Klaretynek, zgodnie z tym, czego pragnęła Założycielka, Maria Antonia Paris. Każda Klaretynka ma pracować z całą starannością, na wzór Chrystusa głoszącego i ukrzyżowanego, i Jego Matki Maryi, ma przykładać się z całego serca i z gorliwością do wszystkiego, co zostało jej powierzone, pracując jednocześnie w pokoju ducha i na miarę sił, nie tracąc z oczu i serca Bożego Słowa. Każdą pracę wykonuje z posłaniem wspólnoty i pracuje, zarówno na utrzymanie zgromadzenia, jak i na rzecz wszystkich ubogich potrzebujących pomocy, przyczyniając się do rozwoju Bożego Królestwa na ziemi.

Obyśmy były wierne pragnieniom Założycielki, naszym Konstytucjom, przekazanemu nam charyzmatowi, ideałom klaretyńskiego życia.

Summary

Work and diligence in the spirituality of venerable Mary Antonia Paris and the charism of the Claretian Missionary Sisters.

Being aware of the relevant meaning of work in religious life, Maria Antonia Paris paid attention to involvement and precision in fulfilling great missions and daily duties as well. The article develops the subject of diligence seen through the prism of the founder of the Claretian Missionary Sisters and the guides she left, that are still important in the life of Claretian Missionaries in the whole world.

Podyplomowe Studia Teologii Życia Konsekrowanego i Kurs Teologii Życia Konsekrowanego

są przedsięwzięciem Polskiej Prowincji Misjonarzy Klaretyńców oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego (PWT) we Wrocławiu w zakresie teologii życia konsekrowanego. Jego adresatami są osoby konsekrowane. W ramach studiów podejmowane są podstawowe zagadnienia dotyczące ogólnej teologii duchowości, teologii powołania, konsekracji, misji, teologii ślubów, charyzmatu, wspólnoty, profetycznego wymiaru życia konsekrowanego, prawa zakonnego, antropologii życia konsekrowanego, formacji na poszczególnych etapach i inne.

Chętnych, którzy nie mogą uczestniczyć w zajęciach Studiów Podyplomowych lub nie chcą być związani wymogami uniwersyteckimi, a są zainteresowani pogłębieniem swojej formacji zakonnej, zarówno na etapach początkowych, jak też w trakcie trwania formacji permanentnej zapraszamy do uczestniczenia w tych samych zajęciach w ramach Kursu Teologii Życia Konsekrowanego.

Zajęcia (STŻK/KTŻK) trwają 2 lata (cztery semestry) z częstotliwością dwóch spotkań w miesiącu (zazwyczaj 2 i 4 sobota miesiąca, jednorazowo po 7 godzin). Łączna ilość jednostek w ciągu dwóch lat to ok. 260 godzin wykładowych. Uwieńczeniem dwuletnich STŻK jest zdobycie dyplomu ich ukończenia, zaś zakończenie KTŻK potwierdzane jest stosownym zaświadczeniem.

Struktura merytoryczna STŻK/KTŻK

Rok A 2017/2018

Wykłady kursoryczne:

1. Antropologia życia konsekrowanego
2. Etapy formacji
3. Charyzmatyczny wymiar życia konsekrowanego
4. Apostolat instytutów życia konsekrowanego
5. Życie konsekrowane w perspektywie teologii moralnej
6. Teologia wspólnoty
7. Liturgiczny wymiar życia konsekrowanego
8. Teologia rad ewangelicznych

Wykłady monograficzne:

1. Kierownictwo duchowe
2. Socjologia życia konsekrowanego
3. Wybrane zagadnienia z teologii życia konsekrowanego
4. Patrystyczne ujęcie życia konsekrowanego

Rok B 2018/2019

Wykłady kursoryczne:

1. Biblijne podstawy życia konsekrowanego
2. Historia życia konsekrowanego
3. Duchowość życia konsekrowanego
4. Chrystologia i eklezjologia życia konsekrowanego
5. Prawo zakonne z elementami prawa wyznaniowego
6. Psychologia życia konsekrowanego z elementami pedagogiki
7. Życie modlitwy
8. Teologia powołania do życia konsekrowanego

Wykłady monograficzne:

1. Inkulturacja życia konsekrowanego
2. Maryja a życie konsekrowane
3. Posoborowe przemiany w życiu konsekrowanego
4. Indywidualne formy życia konsekrowanego

Wykładowcami STŻK/KTŻK są pracownicy naukowcy KUL, UKSW oraz PWT we Wrocławiu.

Adres oraz wszelkie informacje:

Misjonarze Klaretyni

ul. Wieniawskiego 38

51-611 Wrocław

tel. 71/348-30-86

psiktzk@gmail.com

